

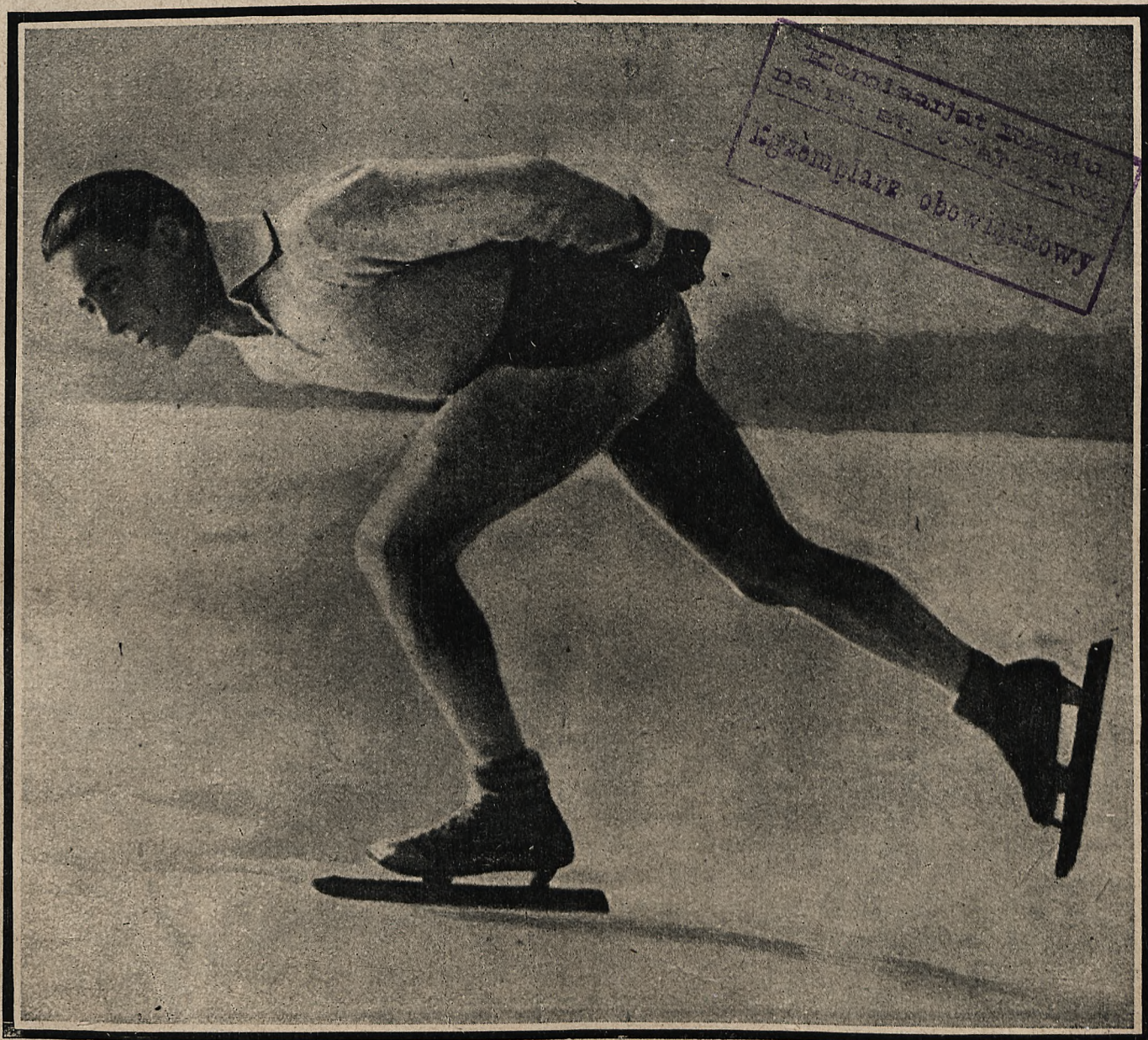
TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

 WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

 AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —
 SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



HASSLER

wschodząca gwiazda łyżwiarstwa francuskiego

 J. ROKICKI i S^{-KA}
 NOWY-ŚWIAT 53 — N.-SENATORSKA 1

ARTYKUŁY SPORTOWE

Cena egzempl. 80 gr.

Opłatę pocztową uiszczono rycz 11em.



Na torze Cresta Run. — Lord Northesk na finiszu biegu skeletonów

Obrona — tak, ale czego?...

Któż mi zaprzeczy, jeśli powiem, że zrzeszanie się może dawać rezultaty dodatnie. Nikt oczywiście, bo widzimy wciąż w życiu, które nas otacza, dowody, że siły połączone grupy osób nie stanowią tylko sumy arytmetycznej sił oddzielnych, lecz, że wytwarzają jeszcze coś więcej, jeszcze coś nowego.

Idea skupienia się, fermentująca od kilku miesięcy środowisko ludzi piszących o sporcie, doprowadziła już do faktu utworzenia związków krakowskiego i lwowskiego, zebrała już dwukrotnie w Warszawie gromadkę tak zwanych dziennikarzy i publicystów sportowych, gromadkę, która parę dni temu ukonstytuowała się jako „Związek publicystów i dziennikarzy sportowych w Warszawie”, uchwalając zarzysy Statutu.

Mówię „gromadka” i mówię „zarzysy statutu”. Pierwsze dlatego, że tych trzynastu czy czternastu osób reprezentujących prasę sportową i sport w prasie stolicy naszej inaczej niż gromadką nazwać nie mogę. Przecież jest to tylko część i to bynajmniej nie większa naszej braci piszącej.

Drugie — powiedziałem zarzysy statutu, dlatego to zebranie, akceptując ogólną konstrukcję statutu w brzmieniu projektodawców, dało jednak pewne poważne dyrektywy do bardziej ideowego wyrażenia celów Związku, niż to było w propozycjach dotychczasowych.

Sądzę, że zachodzi łączność między jednym, a drugim. Mianowicie między tem z jednej strony, że myśl utworzenia Związku sportowo-prasowego nie wywałała entuzjazmu wśród pracowników pióra sportowego — a z drugiej — ujęciem statutowym ideologii Związku.

O ile bowiem na wstępie zaznaczono, że zrzeszanie się może stwarzać nowe siły, to cały nacisk położyć wypada na to, że może, ale nie musi.

Pewna powściągliwość jaka zarysowała się w świecie piszących do idei związku ma źródło zrozumiałe w obawie, iż Związek ten będzie jeszcze jedną formą bez życia wewnętrznego, jakich widać sporo, obok innych pulsujących życiem.

Zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że dwa są motory pędzące życie stowarzyszeń: raz: działalność twórcza, dwa: walka. U ludzi piszących twórczość jest indywidualną. Nie pisuje się artykułów zbiorowo — Do wykonywania fachu Związek podnieć napewno nie dorzuci. Myśl samokształcenia jest szlachetna, ale nie potrzebuje koniecznie „Związku”. Jednym słowem,

nic nie zdaje się zapowiadać, aby „Związek” przyczynił się realnie do produkcji.

A walka? Zapytamy przeciw komu? Związek tego rodzaju co omawiamy musi wysunąć sztandar obrony interesów zrzeszonych. Jakich interesów: moralnych i materialnych. Przed kim? Kto zagraża moralnym i materialnym interesom pisarzy sportowych?

Tu właśnie natykamy się na sedno rzeczy

Jeżeli wysuniemy kwestję interesów dziennikarzy sportowych to wypadnie ostrze tej kwestji skierować do tych, którzy pracy dziennikarzy sportowych potrzebują, i pracę tę kupują.

Ale...

Zwycięstwo cowboya nad koniem dziękim nie polega na tym, żeby konia zabić, tylko aby na nim móc jeździć.

Dość dobrze orjentujemy się w stosunkach prasowych, aby wiedzieć, że jeszcze nie czas na to, aby stosunek pisarzy do wydawnictwa układał się handlowo i tylko handlowo.

Do tego nie dorosła ani prasa, ani my sami

Nasza bracia pisząca, która już tyle czasu pisze nie z wyrachowania, a dla „sprawy” będzie to robiła dalej, dopóki będzie potrzeba. Może nie cała, zapewne, że ten i ów będzie się cenil drogo sprzeda komuś swój talent, ale to są rzeczy nie poddające się ani regulacji, ani ochronie ze strony Związku,

Nie myślę zresztą zaprzeczać, że orzeczenia Zarządu Związku w pewnych konfliktach wynikających na tle pracy zawodowe mogą być pożyteczne — co jednak wydaje mi się górować nad wszystkimi rzeczami innymi, to to, że ochrona interesów dziennikarzy, i materialnych i moralnych jest sprawą, która nas do Związku nic może zapalić.

Czy znaczy to, że nie ma z kim i niema o co walczyć?

Nie, nie znaczy. My którzyśmy oddali nasze pióra w służbę sprawy sportu, którzy wierzymy, że przez sport zdrowo rozbudowany stężeje Polska — chcemy walczyć z obojętnością i nierozumieniem, chcemy wywojować potrzebne tej sprawie ustawy, tereny, ludzi...

I do takiej walki trzeba nam się opasać wspólnym łańcuchem. Ale niechaj to będzie napisane na czole naszego Związku.

„Wiążemy się solidarnością w ideowym pojmowaniu sportu, i chęcią wprężenia go w służbę ojczyźnie”.

Tą myślą natchnieni występujemy do walki. Nie samopas, nie w rozsypce, a w „Związku”.

SEMPER IN IDEM

Zapraszając mnie do przyjęcia na się pewnego chociażby procentu winy za nierozważny krok kilku pięściarzy naszych, poznański mój kolega i przyjaciel Cz. Mikołajewski, zaprasza mnie również do wypowiedzenia się raz jeszcze w sprawie nieamatorstwa, i to w charakterze „tęczy polskich bokserów zawodowych“ i „ojca polskiego profesjonalizmu“.

Aczkolwiek dźwięczne te tytuły — w celach autoreklamy oczywiście — tu powtarzam, uważam, że mi się jednak niezupełnie należą. Nie myślę, by przeczytanie moich artykułów na ten temat mogło być powodem faktu, który zasmucił poznańskie sfery pięściarskie. W każdym razie recepta — nie moja.

Temniemniej, choć i nie poczuwając się do winy, życzeniem, wyrażonym przez mego sympatycznego oskarżyciela, chętnie czynię zadość, raz, by precyzując swe poglądy udowodnić, że zostałem niezupełnie zrozumiany, a powtóre ze względu na to, iż sprawa profesjonalizmu, wobec postawienia jej na porządek dzienny najbliższego zebrania Związku Związków, staje się znowu aktualną, jeśli tylko mogła przestać być taką.

Jeśli do tematu tego powracam tak często, to dlatego, że spotykając się z nim na każdym kroku, w każdym zakątku życia sportowego, wolę, miast, jak niektórzy zamknąć oczy — śmiało popatrzeć „hydrze“ w ślepią i, biorąc rzeczystwo jaką jest, a nie jaką być może powinna, szukać realnego, praktycznego rozwiązania. Naraziłem się w ten sposób — i pewno narażę się jeszcze nieraz, na stosunkowo tylko bądź co bądź pochlebne epitety, ale uważam mimo to, że zrobiłem dobrze.

A więc, mojem zdaniem, przeminął już i u nas (bo różne kraje mają pod tym względem wiek różny) pierwszy „heroiczny“ okres dziejów sportu, okres pionierów i apostołów. Okres obecny, to okres urzeczywistnienia, okres upowszechnienia sportu, wprowadzenia go do życia codziennego, jako części integralnej. Rozpoczyna się dopiero u nas, osiągnął swoje maximum na zachodzie, przechodzi już w ojczyźnie sportu — Anglii. Tam następuje mu na piąty okres trzeci, kiedy sport staje się tylko praktyką higieniczną, wykonywaną bez przejęcia i zapału, dla zdrowia, a nie dla ambicji. Anglicy mają największy procent sportowców i najmniejszy — rekordzistów.

Przypatrzmy się teraz bliżej interesującemu nas najwięcej okresowi drugiemu.

Przedewszystkiem uderzy nas olbrzymio szybkie przenikanie sportu w głąb i wszereż i żywiołowa siła zainteresowań sportowych, jak u aktorów tak i u widzów.

Sport porusza, elektryzuje masy. A że stanowiąc istotę rywalizacji sportowej dążenie do wyszukania najlepszego, podnieca jeszcze wrodzone dążenie tłumy do stwarzania sobie bożków — popularność bohaterów stadjonu dochodzi do rozmiarów fantastycznych.

Rezultatem nieuniknionym — profesjonalizm. Wiadomo, że na mecz Powiśle IV—Saska Kępa III przyjdzie mniej widzów, niż na mecz Polonia — Warszawianka, i że spotkania tego czekać będą z mniejszym napięciem nerwów, niż zderzenia najlepszych drużyn stolicy.

Drużyny składają się z graczy, którzy ich wartość i ich popularność tworzą. Gdyby pod nazwą Polonii I dać zespół Powiśle IV — publiczność zażądałaby zwrotu pieniędzy i poszła do domu lub do kina. A wobec tego, że: a) znany skrzydłowy drużyny, X wie, że jego obecność na boisku jest powodem przybycia 100 widzów więcej; b) wie to także zarząd klubu; c) klubowi są potrzebne pieniądze na ulepszenie boiska; d) graczowi X są potrzebne pieniądze na zapłacenie krawka, bo mu się jedyny garnitur rozlatuje, a w biurze małą pensję; e) członkowie zarządu są ludźmi i gracz X jest człowiekiem, t. j. istotą niedoskonałą; f) 100 miejsc po 2 złote = 200 złotych — gracz X dostanie przed każdym meczem w charakterze pożyczki bezterminowej 100 zł. A nieco gorszy gracz Z. — 20 złotych.

I na to nie nie poradzą żadne uchwały, żadne rezolucje, żadne przepisy.

I nie byłoby to straszne, gdyby tylko zarząd klubu i gracz X nie ukrywali faktu, nie żyli w kłamstwie.

Bo jeśli chodzi o odrodzenie fizyczne, jest rzeczą zupełnie obojętną, czy człowiek za to, że rozwija swoje mięśnie i płuca, dostaje czy płaci. Nie jest to natomiast obojętne, gdy się mówi o odrodzeniu moralnym.

Nie może się ono pogodzić z hypokryzją i nieszczerością i wymaga wypowiedzenia się stanowczego.

Albo się jest prawdziwym amatorem, albo się jest zawodowcem.

Tylko co to jest prawdziwy amator i co to jest prawdziwy zawodowiec?

Pojęcie „amatora“ przeszło i przechodzi ewolucję. Dawniej w Anglii nie uznano by za amatora sportowca, któryby kaszą zwrócił sobie koszta podróży. Dziś amator nie przestaje nim być, jeśli nietylko zapłaca mu za bilet i za hotel i za obiad, ale nawet pokryją wynikłą z powodu zmarowania dnia pracy stratę. Jutro, po Kongresie Praskim, niezawodnie pojęcie amatora jeszcze rozszerzą, gdyż musi być rozszerzonym wobec faktu, że sport zawiadną klasą niemającą.

Ale warunek zasadniczy pozostanie: amatorem jest ten, kto nie czerpie z uprawiania sportu żadnych korzyści materialnych, choćby mu pokrywano *wszystkie* koszta i straty. I powinno się dodać — dla którego sport nie jest głównym zajęciem.

A zawodowcem, — prawdziwym — jest każdy, kto specjalizując się w sporcie, z niego żyje, jako z głównego zajęcia.

Jak z tego określenia wynika, sportowcem zawodowym może być tylko osobnik wyjątkowo w tym kierunku uzdolniony i fachowo wyszkolony.

I tacy nie tylko nie są szkodliwi, lecz wręcz pożyteczni. Zresztą dziwnemby było, gdyby Sport, zajmując teraz tyle miejsca w życiu społecznym, chciał się koniecznie obejść bez specjalistów, znających go na wylot, właśnie kiedy w innych dziedzinach o ich posiadanie tak dbają.

Rola fachowców w sporcie jest podwójną: 1) czy to jako instruktorom, czy to jako badaczom i demonstratorom, zawiązującą się postępy techniczne, 2) są niezastąpionem narzędziem propagandy, wobec wspomnianej już właściwości tłumy ekstazjowania się nad „mistrzami“.

Nikt nie zaprzeczy, że zespołem piłkarskim, od którego Warszawa się najwięcej w ubiegłym sezonie nauczyła i który zdobył dla footballu najwięcej nowych adeptów, byli wiedeńscy Amatorzy, najlepszy na kontynencie zespół profesjonalny.

Czem dla Warszawy Amatorzy, dla całej Europy był Urugwaj, powiedzą mi, — drużyna amatorska! Czyż? Urugwajczycy trenują codziennie i nic innego nie robią. W składzie drużyny jest trzech tylko ludzi pracujących, a jedynym proletarjuszem pewien sekretarz Ministerstwa. Teraz Urugwajczycy wybierają się w podróż na 6 miesięcy, oczywiście nie na koszt własny. Czy amatorzy w naszym starym pojmaniu mogą porzucić swoje główne zajęcia na pół roku?

Podziw rugbyistów całego świata wzbudzają All Blacks. Bogaci farmerzy, którzy od 7 miesięcy wojażują z piłką owalną i wybierają się w dalszą podróż, rozegrawszy w ciągu 5 miesięcy 30 meczów, trenując się codziennie i nie wydając ze swojej kieszeni ani grosza. Także amatorzy.

O kolarstwie, o boksie niema co mówić. Wszyscy wzorują się na Dempseym, Carpenterze, Moeskopfie, gdyż jasnym jest, że tam się najwięcej nauczą.

Propaganda: tłum, jak powiedziałem, chce nadezwolnika, fenomena. Tour de France więc zapalił masy od wyścigu olimpijskiego i więcej zdobył nowych adeptów dla kolar-

stwa. Więcej rękawic bokserskich sprzedano po meczu Dempsey-Carpentier, niż po Olimpiadzie, a jeśli dawniej mało zajmujące ogół pływani interesuje dziś wszystkich, zawdzięczać to należy Weissmullerowi i Borgowi przede wszystkim, którzy nie są amatorami; czyż amator może, nie będąc krewnym Rotshilda, jechać, jak czyni to Arne Borg, do Ameryki na 8 miesięcy na zawody!

Zostaje lekka atletyka. Ta pozostaje czysta, bo daje deficyty... ale przepraszam... Nurmi, superfenomen, pojechał do Ameryki. Biegał w Jorku, trząsł się całą noc w pociągu, nazajutrz biegał w Chicago. nocował znów w pociągu, przyjechał gdy zawody już rozpoczęto, przebrał się w aucie jadąc na boisko, biegł, wygrał i nie zdążywszy zasznurować butów i zawiązać krawata, wskoczył do czekającego samochodu, by znów pędzić na kolej. Doprawdy amator... kwasnych jabłek...

Nie, ani Weissmuller, ani Nurmi, ani boski Andrade, ani Nepia, ani Hoff, niedawno skreślony z listy nieposzlakowanych, ani żaden rekordzista światowy nie są i nie będą amatorami. Gdyż są specjalistami.

I dobrze, że są takimi. Ale źle, że nie są nimi otwarcie.

Konkluzja: Profesjonalizm jest nieuniknionym w warunkach dzisiejszych. Nie należy go zwalczać, co prowadzi do trującego ukrytego zawodowstwa, a wykorzystywać jako środek propagandy i czynnik postępow technicznych — kontrolując przytem koniecznie jego sportowość. Dlatego winny rządzić nim Związki amatorskie.

Tak na sprawę patrzą na Zachodzie, więcej od nas doświadczonym i więcej realnym. Skasowano tam dawno naiwne młodzieńcze iluzje, kursujące jeszcze u nas, i dojrzałe przyjęło pod uwagę rzeczywistość.

Taraz mogę zwrócić się do wypadku konkretnego, który napisanie tego artykułu spowodował.

Niech się na mnie Trzywdar kochany nie gniewa, ale sam fakt, że trzech bokserów rozstało się ze śnieżno-białą koszulką amatorską, bynajmniej mnie nie oburza. Nie widzę w tem zbrodni. Każdy postąpić może, jak uważa za stosowne. Rzecz inna, czy postępuje rozsądnie.

Z określenia zawodowca, jako wykwalifikowanego specjalisty wypływa, iż winien fach swój posiadać w zupełności. Jak literat nie może być niepiśmiennym, tak sportowiec zawodowy w swej dziedzinie musi być „mistrzem“. Inaczej staje się politowaniem godnym, społeczeństwu — niepotrzebnym, o ile wiem, jeden tylko z trzech „oskarżonych“ zna swój fach. A że prosta logika mówi, iż błąd się można tylko we dwóch, więc... by naprawić swą pomyłkę, ów jeden będzie musiał zacząć uczyć innych. I, wierzę, że jako instruktor boksu poznańskiemu bardzo się przyda. Jego więc nie żałuję, gdyż dla sportu nie zgwał. Drugich, z punktu widzenia teoretycznego, też nie żałuję, gdyż sport nie nie stracił. Żałuję prywatnie, że zamknęli sobie drogę do sportu, którego uprawianie przyniosłoby im wiele korzyści: zdrowie, siłę, zręczność, hart, a po pięciu, sześciu latach usilnego treningu chociażby i korzyści materialne, jeśliby, stawszy się „asami“, postanowili poświęcić się boksu zupełnie.

Jeśli w samym fakcie nie widzę nic strasznego, to muszę się zastrzec co do formy. Zawodowiec, na którego patrzą wszyscy, który ma być wzorem dla młodych, obowiązany jest więcej od kogo innego dbać o to, by móc we wszystkim służyć przykładem. Wtedy tylko spełnia swą misję społeczną. Postępowanie nieetyczne z jego strony jest wielkim grzechem — wobec wpatrzonej w niego, mistrza, jak w wyrocznik, niewyrobionej jeszcze młodzieży.

I tu sprawa przestaje być sprawą prywatną...

W. Junosza.

NIEZBĘDNY DLA SPORTOWCÓW
ŚRODEK DO MASAZU

„VITAL“

Żądać we wszystkich składnicach sportowych i składach aptecznych
Skład główny: Warszawa, Puławska 5 „Ibis“ p. inż. Wł. Więckowski

KUPOJCIE NAJLEPSZE
Z MYDEŁ TOALETOWYCH

„Mydło w moneta“

z perfumerji „Marquise de Sevigny“. — Każdy kawałek zawiera
monetę złotą, srebrną lub bilon

O KOLARSTWIE SZOSOWEM

Pomimo naszych poważnych sukcesów olimpijskich, stwierdzić należy, iż kolarstwo polskie nie stoi jeszcze na tym stopniu rozwoju, na jakim by stać już powinno. Jeśli, jakościowo, nie możemy się skarżyć, posiadając jednostki, z powodzeniem konkurujące z gwiazdami zagranicznymi—to ilościowo sprawa przedstawia się wprost fatalnie: jeźdźców o klasie międzynarodowej przeliczyć można na palcach, jeźdźców wogóle — mówię oczywiście o tych, dla których rower jest przyrzędem sportowym, a nie środkiem lokomocji tylko — mamy najwyżej kilkuset, podczas gdy taka maleńka Belgja ma ich setki tysięcy.

Jednym z powodów tak słabego rozwoju jest brak torów kolarskich, brak najzupełniej-szy; zasługujących na to miano cała Polska posiada zdaje się tylko dwa...

Nie jesteśmy niestety w Ameryce, gdzie tor kolarski budują w przeciągu 10 godzin dla urządzenia wielkiego wyścigu i potem przenoszą gdzieindziej, i nie możemy się spodziewać, by nasi sprinterzy w najbliższym już czasie mieli wszędzie niezbędne im pierścienie cementowe; trudna rada... sprinterów trzeba rozgrzeszyć.

Natomiast trudno pojąć, dlaczego dobrych szosowców mamy brak jeszcze większy... Zdawałoby się przecie, że nie mogąc ćwiczyć na torze, adepti roweru siłą rzeczy muszą „wyjść na ulicę” — zaludnić nasze „polskie” drogi. A właśnie tam ich niema. I na Igrzyskach Olimpijskich najgorzej dla nas wypadł bieg szosowy.

Związek Polski Towarzystw Kolarskich na tę anomalję zwrócił uwagę, i w sezonie najbliższym będziemy mieli dużo więcej, niż dotychczas, wyścigów szosowych. A znając metodyczność i celowość pracy Związku, możemy być pewni, że osiągnięcie przez nasze kolarstwo szosowe odpowiedniego poziomu ogólnego jest już tylko kwestją czasu, spodziewajmy się krótkiego.

Nie będzie chyba nieskromnością zaznaczyć, iż „Stadjon” był pierwszym współpracownikiem organizacji kolarskich na tem polu; zorganizowane przez nich wyścigi dla nowicjuszy nie należały oczywiście, do najgłośniejszych manifestacji sportowych, ale należały niezawodnie do najużyteczniejszych; a przedewszystkiem zapoczątkowały ruch, który się już napewno nie da wstrzymać.

Szosa polskie zobaczą więc na przyszły rok częściej, niż było to dotychczas, kolarzy w stroju wyścigowym. Większość z nich — rzecz prosta — będzie dopiero rozpoczynała swą karierę. Zda się jej więc parę rad i wskazówek, dotyczących techniki, taktyki i treningu szosowego.

Rady i wskazówki, które znajdują poniżej, pochodzą od ludzi, którzy się na rzeczy znają; jak jeden, tak i drugi mają już w nogach po kilkaset tysięcy kilometrów, po kilkanaście lat praktyki, należą do największych gwiazd kolarstwa międzynarodowego: Filip Thys wygrał m. innemi trzykrotnie wynoszący 5 1/2 ty-

siąca kilometrów Tour de France, Henri Pelissier — kilkadziesiąt wielkich wyścigów międzynarodowych na szosach Francji, Belgji i Włoszech.

Oto co mówią ci „tenorzy” koła:

Kolarz musi przedewszystkiem znać dokładnie, w najdrobniejszych detalach, swój rower. Musi się nim zawsze opiekować osobiście, umieć go naprawić, rozebrać, zmontować, regulować. Onego czasu znakomity Petit-Breton rozebrana zupełnie maszynę składał i regulował dokładnie w przeciągu 7 minut. Są to rzeczy przyzwyczajenia, które nabyć jest wprost niezbędnem, jeśli się nie chce podczas wyścigu tracić wielu minut z powodu lada drobnostek.

Samo się przez się rozumie, że czyszczenie swego konia kolarz musi codziennie, zaraz po powrocie do domu, by nie pozwolić mu zarzewieć: rower powinien być stale naoliwiony i bityszący, łańcuch naciągnięty jak należy, wszystkie śrubki zacisnięte; najdrobniejsze niedopatrzzenie nieraz może się ze-



Tour de France

mścić srodze w chwili decydującej. Rower musi być skrupulatnie dopasowanym do jeźdźcy, tak, by pozycja tegoż była jaknajbardziej wygodna. Znalezienie jej wymagać będzie długich prób, wielu zmian; niejedyn kolarz tej pozycji najwłaściwszej dla siebie — bo jest to rzeczą indywidualną — szukał całe lata. Są jednak pewne zasady wytyczne.

Tak, siódmo powinno znajdować się na takiej wysokości, by noga wyprostowana dotykała piętą opuszczonego pedału. Z drugiej strony, waga ciała nie powinna spoczywać na samych rękach; jeśli napłastki będą naprężone i sztywne, nastąpi szybko zmęczenie i przebycie dłuższej przestrzeni stanie się nader utrudnionem.

Początkujący mają zawsze skłonność do używania zbyt wielkiej przekładni. Jest to zupełnie niecelowem. Ogólnie przyjętą przez znanych jeźdźców przekładnią jest zasadniczo 5 m. 50 *). W zależności od tego, czy teren jest mniej lub więcej płaskim, używa się 21, 22, 23 lub 24 x 9. Tylko niektórzy bardzo atletycznie zbudowani kolarze, jak ongi Faber, jak dziś Francis Pelissier, nie boją się, wyjątkowo, używać przekładni ponad 7 metrów. Ale cyklista normalny z taką przekładnią da-

*) By wyrazić przekładnię w metrach, obwód koła — normalnie 2,20 przemnożyć przez stosunek ilości zębów: $\text{npkł. } 2,20 \times \frac{28}{9} \text{ daje } 5 \text{ m. } 82.$



O. Bottechia

leko by nie dojechał. Początkujący, mniej trenowany, mniej wytrzymały, powinien raczej używać przekładni jaknajmniejszej — 21, 22 x 9. Będzie się posuwał nie tak szybko, ale pewniej, a przedewszystkiem nauczy się robić nogami, rozwinie ich sprężystość — zaletę kardynalną u kolarza.

Największą trudność stanowi zawsze dla cyklisty branie wzgórz. Debiutanci często starają się pochyłości pokonywać sprintując; jest to niecelowem, gdyż zbyt szybko wyczerpuje. Sprint jest wskazanym tylko przed samym szczytem, jeśli chcemy wykorzystać ten moment do ucieczki. Naogół jednak należy zachowywać, jadąc pod górę, to samo tempo, w jakim się posuwało przedtem.

Krytykowanym często, lecz przy pewnej umiejętności skutecznym bardzo sposobem brania wzgórz jest dopomaganie sobie przerzucaniem wagi ciała z jednej strony na drugą, stojąc na pedałach. Sposób nie klasyczny, ale zato praktyczny.

Na płaskim terenie nie trzeba nigdy naciskać na pedały, ale je kręcić, zwracając szczególnie uwagę na to, by noga podnosząca się, ruchu nigdy nie wstrzymywała, co często następuje zupełnie bezwiednie. Noga nie powinna być naprężoną i sztywną, ale jaknajbardziej elastyczną. Giętkość tę i ruchliwość stawów rozwinać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, bez oddawania się którym cyklista, tak samo jak i każdy inny sportowiec, nigdy nie dojdzie do prawdziwej „formy”.

Pozatem trening będzie polegał na regularnych, możliwie codziennych wycieczkach, podczas których jednak unikać należy starannie przemęczenia.

Zacznijmy od 25—30 kilometrów w średnim tempie, by stopniowo dojść nawet do setki. W niedzielę — spacer nieco dłuższy ale w tempie wolniejszym. Wielu zapaleńców uważa, że dobrze robi, starając się prześcignąć każdego spotkanego w drodze kolarza, albo nawet auto... niezdolny tylko swe siły niepotrzebnie, zamiast je zachowywać na dzień wyścigu. Również niecelowem jest zbyt częste wdrapywanie się na wzgórza: zatraca się w ten sposób sprężystość, którą potem trudno nabyć znowu.

Po każdym wyścigu należy parę dni wypocząć, zanim się znowu powróci do treningu.

Co do ubioru — ciepły wygodny sweater, pantofle; wskazanymi są, by zabezpieczyć oczy od kurzu, okulary automobilowe i czapka sportowa z długim daszkiem, by chronić od słońca; gdy się wyrusza w drogę wczesnym rankiem, pomiędzy piersią a sweatrem umieścić gazetę, którą się potem wyrzuci; na początku sezonu nie zawadzi smarowanie nóg tłuszczem.

Co do taktyki, trudno tu dawać wskazówki, gdyż taktyka zależy od wielu okoliczności i nie ma szablonu. Trudno się jej nauczyć, jeśli się nie ma własnego doświadczenia.

W każdym razie można zwrócić uwagę na to, że kolarz powinien zawsze zdawać sobie sprawę z tego, w jakim kierunku wieje wiatr, i starać się ukrywać za towarzyszami. Już przy starcie należy się starać wejść w skład grupy czołowej, by uniknąć późniejszego samotnego dopędzania; nie każdy może sobie pozwolić na to, by cały bieg prowadzić; prowadzący jednak korzysta z wielu przywi-



H. Pellissier

leją: nie może go nikt zaskoczyć, rzadziej zdarzają się mu awarie, gdyż lepiej widzi, lepiej zdaje sobie sprawę ze stanu zmęczenia kolegów, ale i sam męczy się więcej.

Gdy się samemu nie prowadzi, trzeba umieć wybrać kółko, za które warto się ucześcić: podczas wiatru kółko najmniej doświadczonego, który pozwoli się za sobą ukryć wygodnie, przed wzdorem, kółko tego, kto najlepiej „pociągnie“ i t. d.

Trzeba ciągle wszystko widzieć: gdy poważny konkurent doznał awarii, nie bać się prowadzić w szybkim tempie, by mu utrudnić dopędzenie; gdy się samemu ma kłopoty z gumą, nie denerwować się i nie śpieszyć zbytnio, bo naprawa zbyt gorączkowa mało co będzie warta i będzie trwała dłużej, niż wykonywana spokojnie. Nie dopędzać ze zbytnim wysiłkiem; lepiej podróżować samotnie trochę

dłużej, niż dopaść rywali w stanie zupełnego wyczerpania długotrwałym sprintem, z czego niezawodnie skorzystają, wmagając natychmiast tempo tak, że, nie zdążywszy wypocząć po wysiłku, nie będziemy w stanie za nimi nadążyć. Gdy się chce uciec — trzeba zawsze zdać sobie sprawę z tego, ile jeszcze zostało kilometrów, czy nam starczy sił do końca.

Czasem ucieczka jest konieczną. Jeśli w grupie czołowej znajdują się ludzie, o których wiemy napewno, że nas pobiją w sprincie, na finiszu, wtedy jedynym wyjściem jest pozbycie się ich towarzystwa zawczasu. Odwrotnie, gdy wiemy, że ich potrafimy minąć na taśmie, staramy się uniknąć ryzykownego wysiłku przed tym, wysiłkiem, który mogłoby nas pozbawić niezbędnego zapasu sił.

Jednym słowem, taktyka biegu szosowego jest niemniej skomplikowaną od taktyki toro-

wej; by być dobrym taktykiem, trzeba przede wszystkim znać dokładnie własne zalety i wady, własne siły, własne możliwości, a potem stale orjentować się w sytuacji, wykorzystując każdy błąd współzawodników, każdą przedstawioną przez nich, czy też przez przypadek, okazję do zdobycia przewagi.

Tych kilka uwag nie wystarczy oczywiście, by zrobić z początkującego zaprawnego kolarza.

Mam jednak wrażenie, że zwróca jego uwagę na parę szczegółów, może ważniejszych, niżli by się zdawać mogło, uchronią od paru pomyłek, dopomogą w pracy nad sobą; jednym słowem, czy mniej, czy więcej — rzecz inna — przydadzą się. O to tylko chodziło.

Pozostaje mi tylko wyrazić życzenie, by wzbudziły zainteresowanie nietyle teoretyczne, ile praktyczne. Mamy tyle przestrzeni, i takie piękne krajobrazy!

Wj.

O RUGBY W POLSCE

Redakcja Stadjonu w najbliższym czasie ogłosi warunki nagrody przechodniej dla Rugby. Począwszy od przyszłego numeru zaczynamy druk oficjalnych zasad gry oraz artykułów omawiających technikę i taktykę walki o piłkę owalną. Jako jeden z tomików „Biblioteki Sportowej Stadjonu“ ukaże się podręcznik gry Rugby.

Choemy w Polsce na szersze drogi pchnąć rozwój owej najbardziej męskiej gry zespołowej.

Dzisiaj dajemy pierwszy głos p. Maurice Baquet, jednemu z pierwszych pionierów Rugby w Polsce.

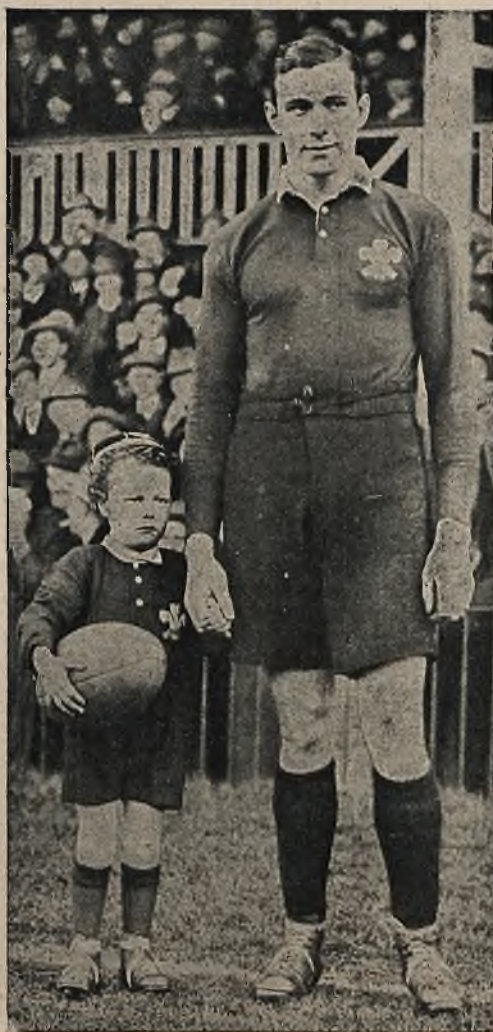
Sporty, uprawiane zespołami pozwalają uprawiającym je ludziom rozwijać inicjatywę, wolę oraz wszystkie te zalety charakteru, które drzemią w każdym człowieku, a które tak często marnują się całkowicie.

Jakże często w okresie, który nazywamy starością, człowiek żałuje, że nie wyzyskał wszystkich możliwości istnienia, że nie przejawiał czynnie olbrzymiego zasobu swych młodzieńczych sił, kipiącej radości, potrzeby manifestowania chęci do bujnego, głośnego, żywego życia, — w dobrze zrozumiałym interesie swego zdrowia fizycznego i moralnego, oraz dla dobra swego kraju.

Gra w rugby, będąca doskonałym wyrazem wszystkich zalet gry drużynowej, z dniem każdym zyskuje w Polsce coraz więcej adeptów. Z tego względu należałoby podać szereg najniezbędniejszych wskazówek technicznych, aby ułatwić wprowadzenie w życie gry, która doskonale rozwija wszystkie właściwości moralne i fizyczne człowieka: zreczność, siłę, szybkość, śmiałość, poczucie solidarności i radości życiowej.

Dzięki temu, że piłka owalna poruszana jest w grze zarówno rękami jak i nogami, rugby rozwija kompletnie wszystkie części ciała. Analizując tę grę, znajdziemy w niej elementy biegu, skoku, rzutu, walki i zręczności. Rugby rozwija zdolności szybkiej decyzji i odwagi, wyrabia zimną krew, poczucie karność, urzeczywistnia ideę bliskiego serdecznego koleżeństwa, opartego na współpracy.

Rugby jest grą równie interesującą dla graczy, jak i dla widzów. Wymaga uwagi i inteligencji przez cały czas trwania meczu (80 m.)



S. Morris — kpt. reperetacyjnej walijskiej drużyny Rugby z małym Jones'em mascotą drużyny

Gra ta nie zasługuje na miano „brutalnej“, jak to często słyszeć się daje. Opinię taką wydadają ludzie, którzy mieszają rugby uprawiane w Europie z rugby amerykańskim. To ostatnie jest prawdziwą walką, w której częstokroć nieszczęśliwe wypadki powodowane są rozmyslnie i celowo „dla utraenia przeciwnika“.

W rugby europejskim specjalne przepisy uniemożliwiają wszelkie gwałty i brutalności na boisku.

Oczywiście gra ta nie jest bezpieczną zabawą dla dziewczynek. Lecz widząc, oceniając częste upadki graczy na boisku, jako wynik brutalnej gry, myli się częstokroć; łatwo spotrzeć, że gracz prawie nigdy nie odnosi poważniejszych potłuczeń czy ran. Powodowanie upadku przeciwnika jest nieomal koniecznością gry: chodzi o zatrzymanie go (przez złapanie lecz nie przez uderzenie) w celu uniemożliwienia mu przeniesienia piłki na swój teren. Ślad — łatwość upadku.

Rugby jest klasyczną grą przede wszystkim dla wojskowych, dla tych silnych, młodych i śmiałych ludzi, których tak pełna jest Polska. Rugby przygotowuje ich do męznego znośnienia trudów i obowiązków żołnierza, do zgodnej pracy wszystkich dla wszystkich. Rozwija odporność fizyczną i zdrową ambicję. Uczy patrzeć i widzieć jasno, przygotowuje do walki o życie.

Przyjaciele moi Amblard i Roucaud, którzy zapoczątkowali w Polsce grę w rugby, czuć się muszą niezmiernie szczęśliwi, widząc wzrastające owoce swej pracy. Ci dwaj znakomici angielscy gracze, liczący dziś trochę powyżej czterdziestki, ciągle jeszcze świetnie spisują się w tej grze. Serce starych sportmanów rośnie, widząc, jak piłka owalna zdobywa sobie w Polsce rację bytu.

Kilka drużyn rugby istnieje już w Polsce. Jestem pewny, że bliskim jest czas, w którym powstaną w Polsce związki klubów rugby, i rozgrywki meczów odbywać się będą oficjalnie pod znakiem walk o mistrzostwo Polski.

Maurycy Baquet.

ATLETYKA

Brak Związku Państwowego przyczyną słabego rozwoju atletyki. — Co słychać wśród atletów? — Zapasy i rugby.

Od niedawna miano „atletyki ciężkiej“ uzyskało nową nazwę, którą prosto skrócono przez wyrzucenie słowa „ciężka“ i pozostawienie samej nazwy atletyka.

Do niedawna do kategorii atletyki ciężkiej zaliczano: podnoszenie ciężarów przedewszystkiem, następnie zapasy grecko-rzymskie i boks.

W obecnej chwili boks, tak się już rozrósł i usamodzielniał, że w żadnym wypadku nie może podpadać pod nazwę ciężkiej atletyki, gdyż był zawsze i jest osobnym działem sportu.

To samo zaczynamy obserwować i w stosunku do zapasnicstwa, gdzie daje się od dłuższego czasu zauważyć tendencja wyodrębnienia tego działu sportu od podnoszenia ciężarów i tylko kwestja dłuższego czy krótszego czasu zadecyduje o osobnych klubach i związkach zapasniczych jak to już jest w Finlandji, krainie nie tylko doskonałych lekko —

lecz również i „ciężko“ — atletów uprawiających wyłącznie zapasnicstwo.

U nas w Polsce sport zapasniczy, co prawda w dawnych czasach wyłącznie zawodowo traktowany w dal. ciągu uprawiany jest z zamknięciem i upodobaniem jako wszechstronne ćwiczenia fizyczne, rozwijające również zasadnicze cechy charakteru: śmiałość i odwagę, wytrwałość, siłę woli i t. p.

Niestety działalność jednak organizacyjna w tej niemniej niż sport bokserski ważnej dziedzinie rozwija się b. powoli, wzgl. nie rozwija się wcale. Brak koordynacji, brak łączności między klubami i towarzystwami atletycznymi — jednym słowem brak Państwowego Związku Towarzystw Atletycznych powoduje objawy zaniku, nie rozwoju, atletyki — zapasnicstwa w Polsce.

Wszelkie dotychczasowe usiłowania Nestora naszej atletyki p. Wł. Pytłasińskiego,

w celu stworzenia państwowego związku atletycznego, nie zdolały wywołać pożądaných efektów. Brak ludzi do pracy twórczej organizacyjnej, prosto brak inteligencji (większość członków towarzystw atletycznych stanowią robotnicy ciężko pracujący) nie pozwoliły na stworzenie takiego związku państwowego.

Czy Związek Polskich Związków Sportowych nie przyszedłby w tym względzie z pomocą organizacyjną naszym klubom atletycznym?

Stan naszej atletyki wśród poszczególnych ośrodków, czy też dzielnic Rzpłitej przedstawia się nieźle.

W Warszawie istnieje od dość dawna, założone przez mistrza Pytłasińskiego, Polskie Towarzystwo Atletyczne, dotychczas prowadzone i instruowane osobiście przez niego.



Władysław Płodowski, instruktor klubów bydgoskich, wyjechał na trening atletyczny i bokserski do Paryża

Towarzystwo uzyskało obecnie nową salę w Wojskowej Szkole Sanitarnej, dzięki uprzejmości i zrozumieniu potrzeb atletyki, przez k-mrta Szkoły plk. Hubickiego i d-ęc Baonu Szkolnego ppłk. Osmolskiego. Cwiczących członków liczy 80, aczkolwiek pobór do wojska w roku ubiegłym ogłosił Towarzystwo z najlepszych prawie sił.

Towarzystwo uprawia gimnastykę, zapasy, podnoszenie ciężarów i boks.

Członek PTA Okulicz, uzyskał IV miejsce na zawodach olimpijskich w zapasach wagi średniej, co jest dowodem, że przy pomocy właśnie atletyki-zapaśnictwa, nietrudno nam będzie zdobyć sobie wśród narodów świata poczesne miejsce sportowe.

Niedawno na terenie Warszawy powstał drugi klub atletyczny p. n. „Kółko atletyczne Parowóz”, mieszczące się przy ul. Ko-

lejowej 57 przy kasynie fabryki tejże nazwy. Prezes i założyciel p. Pawłowski, uczeń mistrza Pytłasińskiego. Klub liczy około 20-tu członków.

Daleko szerzej rozrosła i utrwaliła się atletyka w Łodzi, Pabjanicach, Zgierzu i innych ośrodkach polskiego Manchesteru. Kluby „Siła”, „Sokół” i cały szereg innych polskich i niemieckich towarzystw oraz klubów „turnerskich” uprawia zapaśnictwo z niesłabnącą energią i zapałem.

To samo obserwujemy na Górnym Śląsku, gdzie istnieje nawet okrąg atletyki „ciężkiej”. Następnie Wielkopolska i Pomorze niemniej oddają się ulubionemu sportowi zapaśniczemu i podnoszeniu ciężarów.

Są to wszystko stare i rutynowane w tym dziale sportu towarzystwa i gdyby istniał Polski Związek Towarzystw Atletycznych, który zająłby się normalną akcją scalania i zorganizowania rozproszonych po całej Polsce zbiorowisk atletycznych w jedno ognisko związkowe, moglibyśmy ujrzyć niejedną gwiazdę zapaśniczą, która zabłysnąć by mogła i na arenie olimpijskiej.

Żywię nadzieję, że do czasu rozgrywek o mistrzostwo zapaśnicze i podnoszenia ciężarów Polski, które odbędą się prawdopodobnie w grudniu b. r., będziemy mogli zanotować fakt istnienia Polskiego Związku Towarzystw Atletycznych.

*

Jeśli głębiej obserwować zapaśnictwo jako sport specjalny, to musimy zauważyć, że uzupełnienie go ćwiczeniami przedwstępными np. grami ruchowymi przyczyniłoby się do znacznego wzmoczenia działalności atlety, a jednocześnie przyczyniłoby się do spotęgowania ruchliwości zapaśnika.

Rozglądając się wśród gier sportowych, najbardziej stosownych dla „ciężkiego” atlety, widzę tylko jedną jedyną taką grę, a mianowicie rugby.

Co za doskonały trening w rugby dla zapaśnika podczas lata i co za wspaniały trening zimowy dla rugby w zapaśnictwie. Przecie oba te sporty same się proszą o to, aby je jeśli nie łączyć to uprawiać wspólnie, jeden zimą, drugi latem.

Przykład: — niezwykła drużyna nowozelandszczyków All Blacks, to przeciw „ciężcy” atleti wagi co najmniej 80 klg. każdy, którym zapaśnictwo jest tak samo dobrze znane jak i ich ulubiona gra — rugby.

To też jeśliby nasi atleti-zapaśnicy zechcieli przyłożyć się do treningów gry rugby sądzę, że i zapaśnictwo by na tem zyskało i Polska miałaby pierwszo-klasnych rugbyistów.

Czy mistrz Pytłasiński nie zająłby się wprowadzeniem rugby do Polskiego Towarzystwa Atletycznego?

Muszkiet

b. krótkim dystansie (bywa i 4 km.), to znać trzeba, że przenoszenie do I klasy wszystkich zawodniczek mających różnicę do 6 minut¹⁾ (3 pkt) z pierwszą, nie da się niczem usprawiedliwić. W praktyce n.p. po zeszłorocznych mistrzostwach p. Popielska, jeżdżąca dopiero od miesiąca na nartach, stającą pierwszy raz do zawodów i będąca pod każdym względem siłą początkującą, przeszłaby do... I-ej klasy. To samo „przytrafiłoby się” po tym biegu aż sześciu narciarek! Przy tym systemie mielibyśmy już dzisiaj w Polsce przynajmniej 12 narciarek pierwszej klasy, co bezwarunkowo nie byłoby zgodnym z poziomem sportowym ogółu naszych „pań śniegowych”.

Nie jest też w tym rozdziale powiedziane wyraźnie, czy przynależność do klasy ustala się 15-go grudnia na cały rok, czy też zmiany mogą zachodzić po każdym biegu. Ogólnikowy punkt e) § 13 bynajmniej sprawy nie wyjaśnia. Kwestja, mogąca wywołać tyle nieporozumień, nie może opierać się na interpretacji, a musi być ściśle sprecyzowana.

Ostatnie zdanie („w razie zaś...”) punktu f. § 13 zawiera widocznie jakieś błędy zecerckie, gdyż jest absolutnie niejasne. A wiemy z praktyki, ile sprawa zwolnień i zgłoszeń wywołuje konfliktów.

W części III Regulaminu, traktującej o Zawodach musi być wyraźnie powiedziane co ma wpływać na uzławianie zawodów za „równorzędne pod względem sportowym” z zawodami o Mistrzostwo Polski. Zbyt wiele ważnych rzeczy (§ 12 pkt a i ustęp o paniach) od tego zależy, aby można poprzestać na ogólnikach. Weźmy przykład: p. Sawczakówna, która w Mistrzostwie Zakopanego przysłała druga z p. Ziętkiewiczową, pobiła p. Dubieńską, Schielową i Ochotnicką, niewątpliwie przejść powinna do I-ej klasy — tymczasem z regulaminu bynajmniej to nie wynika. Sądzę, że jedynym kryterjum mógłby tu być udział w danym biegu zwycięzcy, lub pierwszych 3-ch zwycięzców z analogicznego biegu w Mistrzostwie Polski.

W § 33 po słowie „zawodników” trzeba by chyba dodać: danej klasy.

Zdając sobie sprawę z trudności wprowadzenia wszystkich sędziów kontrolnych do Kolegium, trzeba by im jednak zapewnić większy wpływ na ocenianie wyników biegu. Tak subtelne sprawy jak przekroczenia na torze muszą być decydowane nie przez „funkcjonariuszy technicznych” (§ 55) a przez sędziów o znacznej egzekutywie i autorytecie.

¹⁾ Po napisaniu tego artykułu miałem w tej materji rozmowę z jednym z członków Zarządu PZN. Zaraz potem ukazała się poprawka do Regulaminu (Komunikat PZN w № 7 Stadjonu). Rad jestem niepomiernie, że „Uwagi” moje odniosły pierwszy sukces jeszcze przed ukazaniem się w druku.

GALERJA POLSKICH NARCIARZY



Szczepan Witkowska — S. N. Czarni

Uwagi o Regulaminie Zawodów Narciarskich

Po dwóch latach zbiorowych opracowań, po wielu podróżach między Warszawą, Krakowem, Zakopanem i Lwowem, ukazał się nareszcie regulamin Zawodów P.Z.N. Szkoda, że Komisja Sportowa, która już tylko wykończyła dzieło, niezbyt pewna, że śniegu wogóle nie będzie, tak znacznie opóźniła wydanie Regulaminu. Wiele zamętu było z tego powodu na zawodach o mistrzostwo Polski. Jeszcze gorzej, że dotąd K. S. nie wypełniła dwóch podstawowych, i przez ten właśnie regulamin nakazanych obowiązków, t. j. nie ogłosiła listy sędziów i klasyfikacji zawodników. Ale o tem, potem.

Wróćmy do Regulaminu. Sądzę, że wydanie 1925, mimo wielkiej sumy doświadczeń, jakie w sobie kryje, przez nikogo nie jest uważane za rzecz skończoną i że dalsza pod jego kątem nastawiona praktyka, oraz teoretyczne rozważania wiele jeszcze mogą ulepszyć, albo zmienić.

Niezbyt ufając tegorocznej beżniegowej praktyce, przystępuję do owych właśnie teoretycznych dociekań, opierając je naturalnie na zrebach spostrzeżeń praktycznych.

Najwięcej uwag następcza rozdział D, t. j. podział zawodników. Zajmę się nim w kolejności §-ów i punktów.

W § 12-m punkt b przesuwam do klasy drugiej tych zawodników, którzy „w swej klasie” osiągną pierwsze miejsce. Pamiętając, jak częste są minimalne różnice między kilkoma pierw-

szymi zawodnikami w danej klasie, sądzę, że forytowanie tylko pierwszego nie jest słuszne. Bezwarunkowo lepszym byłoby ustalenie tutaj normy punktowej (np. 12)—zasada, która zresztą w innych punktach konsekwentnie jest stosowana. Zmieniłbym też niefortunne „w swej klasie” na „w III-ciej klasie”, gdyż inaczej łatwo mógłby żądać przeniesienia wprost do klasy drugiej zawodnik zwycięski w klasie młodszych.

Ten paradoksalny przykład przypominał o poważnym braku w tym rozdziale regulaminu. Chodzi o przenoszenie zawodników z klasy młodszych wprost do II-giej, a nawet i I-szej klasy, po osiągnięciu przepisanej wieku. Czy nie byłoby śmiesznym zaliczenie Czecha II-go po skończeniu lat 18-tu do klasy... III-ciej. Nie nasuwa mi się w tej chwili żadne praktyczne rozwiązanie tej kwestji, ale sądzę, że trzeba będzie je znaleźć i Regulamin odpowiednio „uzupełnić”.

Nie mówi się też nic w tym rozdziale, a trzeba by to wyraźnie powiedzieć, że do klasy starszych zawodnik może przejść po skończeniu lat trzydziestu, ale nie musi. Zaznaczyć by tylko wtedy trzeba, że jeden choćby start w klasie starszych, przesądza o stałej do tej klasy przynależności.

Panie postanowiono widocznie masowo przenosić do klasy pierwszej. Jeśli się zważy, że, w myśl § 68 bieg pań może być zjazdowy i na

§ 59 nie uwzględnia doświadczenia z r. 1923 ustalającego na szlaku (trasie?) biegów pewne znaki omówione w miejscach trudniejszych, lub wymagających specjalnej uwagi.

Mówiąc w § 63, że do oceny biegu z przeszkodami miarodajnym jest jedynie czas, autorzy Regulaminu chcieli prawdopodobnie podkreślić, że styl zdobywania przeszkód nie jest brany pod uwagę. Jednak najprościej interpretując odnośne zdanie, możnaby z łatwością dojść do wniosku, że wszystkie przeszkody można bezkarnie ominąć. Musi być ustalone kiedy za ominięcie przeszkód, i ilu, zawodnik jest zdyskwalifikowany. Pamiętam jak w roku ubiegłym w Krynicy Mückenbrunn z zimną krwią (i bezkarnie) ominął nie-

które chorągiewki, a inni na żądanie sędziego kontrolnego wracali po kilkaset metrów, by przepisanemu szlakowi nie uchybić.

Jeszcze na zakończenie, małe pomieszenie terminologii. Bieg złożony składa się ze skoków i biegu 12 — 18 klm., czyli zwykłego jak go nazywa § 57. Zgadza się z tym najwyraźniej § 78. Ale już § 84 mówi o skokach i biegu... długim. Jest to niewątpliwie pomyłka, ale pomyłek takich nie może zawierać oficjalny Regulamin.

Nie sądzę, że bym wyczerpał repertuar uwag. Jednak postawiłem sprawę na porządku dziennym — i po wypowiedzeniu się tych, którzy wiele mają do powiedzenia — następne wydanie Regulaminu będzie doskonalsze.

Denhoff.

TO I OWO

Ambasador francuski w Londynie, p. de Fleurieu, posiada nos rozmiarami zupełnie odpowiadający wysokiemu stanowisku swego właściciela. Nie warto więc byłoby o nim mówić i nie zwracałby on uwagi, gdyby nie ta okoliczność, że, znowu jak u dyplomaty właśnie, nie jest prostolinijnym, a z rzucającą się w oczy predylekcją patrzy w stronę lewego ucha swego pana.

Ambasador bardzo chętnie, gdy go kto o to zapyta się ośmiela, objaśnia, co jest powodem takiej stronniczości.

I Anglicy nie tylko nie biorą mu za złe, a naodwrot, z tem większym odnoszą się doń szacunkiem, gdy się dowiadują, że krzywizna nosa pana ambasadora jest wynikiem niepomysłnego meczu bokserskiego.

A jeszcze więcej się im podoba, że przykreść ta nie umniejszyła zamiłowania jego do „noble art of selfdefense“, gdyż p. de Fleurieu codziennie rano przerabiał swoje 3 rundy z nauczycielem..., z korzyścią dla własnego zdrowia i dla autorytetu Francji.

Swoją drogą dobrze rząd francuski uczynił, że go wysłał do Londynu a nie do Warszawy. Zerwanie stosunków dyplomatycznych byłoby kwestją... jednej rundy.

Niech tylko nasze „sfery“ nie przyjmą tego za komplement.

*

Kto jeszcze wątpi w umoralniający wpływ sportu, niech czyta. Fakt ścisłe autentyczny. Lord Lonsdale, prezes angielskiego National Sporting Clubu i wielki mecenas sportu — wychodząc z jakiejś imprezy bokserskiej, zauważył brak chronometru, niegdyś mu zaofiarowanego i stanowiącego dlań cenną pamiątkę. Skonsternowany lord pocieszył się jednak nazajutrz: otrzymał pakiet, zawierający skradziony mu zegarek, a w załączeniu list, w którym złodziej przeproszał go usilnie: „Jestem wielbicielem sportu — pisał — nie mogę zatrzymać przedmiotu, należącego, jakłem się dowiedział z podpisu, do takiego wielkiego sportsmena“.

Na tem nie koniec. W parę miesięcy potem lord Lonsdale otrzymał od tegoż osobnika drugi list: „Postanowiłem stać się znowu uczciwym człowiekiem. Ale gdzie znaleźć pracę? Zwracam się z gorącą prośbą dania mi po sportowemu sposobności do zwalczania mych nałogów.“

I lord Lonsdale po sportowemu dał złodziejowi sposobność rewanżu: przyjął go na swoją służbę! Oto piętnaście lat, jak dawny rzeźmieszek należy do jego personelu, wyróżniając się swą rzetelnością i swym przywiązaniem. Pozbył się wszystkich nałogów... prócz zamiłowania do sportu. Ale to jak wiadomo, jest choroba nieuleczalna.

*

Ford, produkując wyłącznie tanie wozy użytkowe, nie przyjmuje nigdy udziału w wyścigach samochodowych. Nie przeszkadza to mu jednak osobliście się niemi interesować. Niedawno, zaproszony w Indianapolis na startera, chętnie zgodził się na wypełnienie tej czynności. Więcej, przed daniem strzału zapowiedział 25-ciu uczestnikom biegu, iż właśnie każdego z nich zaasekurował na 50.000 dolarów. Piękny ten czyn wywołał powszechne uznanie; nie był jednak całkowicie bezinteresownym, gdyż wykorzystwał go natychmiast dział reklamy „Ford Motors Co“, zgodnie ze swymi zasadami w sposób humorystyczny. Rzecz oryginalna, reklama Forda polega na wyśmiewaniu własnych wyrobów, jako beznaściej tanety. System ten, odbijający od praktykowanego przez inne firmy, z których

każda jest „najlepszą na świecie“ widocznie jest celowym, skoro fabryki w Detroit wypuszczają co 10 sekund nowe auto, gdyż jak twierdzi ich konstruktor, „Fordy“ przeciętnie po 10 sekundach już są nie do użytku..

W wypadku, który nas interesuje, relację o wspaniałomyślnym geście króla samocho-

DZIWACTWA SPORTOWE



P. Taylor popisuje się w St. Moritz na łyżwach — szczydłach!

dowego zaopatrzone w następujący przypisek: „Mało czem właściwie ryzykowałem. Więcej niż dwóch wypadków być chyba nie mogło. Podobnego zobowiązania napewnoby Ford nie przyjął na siebie, gdyby startowały jego wozy maszyn. Nie dlatego broń Boże, by szybkość była wtedy zanadto niebezpieczną, ale dlatego że, nie mówiąc już o widzach, po kilku godzinach wszyscy kierowcy ulegliby niewątpliwie atakowi wściekliwości.“

Tak zachęcając do kupna swych samochodów, Henry Ford sprzedaje ich rocznie przeszło 3 miliony.

W almanachu „Miroir des Sports“ Gabriel Hanot, doktor filozofii, a przed laty kapitan piłkarskiej reprezentacji francuskiej, omawiając nauki olimpijskiego turnieju piłki nożnej, analizuje szczegółowo grę Urugwajczy. Niektóre ustępy z tej oceny warto przytoczyć.

„Wzrostem, wagą Urugwajczycy ustępowali innym. Gdy się na nich patrzyło z trybun stadjonu olimpijskiego, wydawali się nawet małymi i szczupłymi. W rzeczywistości te konie arabskie były zbudowane bardzo atletycznie. Starczyło zobaczyć ich w szatni, by się przeświadczyć. Proporcjonalni, muskularni, posiadający ręce nie gorzej rozwinięte od nóg — ci piłkarze oddają się pilnie gimnastyce. — Urugwajczycy byli w doskonałej kondycji fizycznej.“

Zawodowcy angielscy nie są mniejszymi od nich wirtuozami piłki. Ale grają mniej błyskotliwie i z mniejszym temperamentem. Gdy piłka jest jeszcze daleko, Urugwajczycy przygotowują się do skoku, rozpoczynają swój ruch. Nietylko idą na spotkanie piłki, ale umieją zawiadnąć nią w biegu, bez zatrzymania się, bez straty chociażby ułamka sekundy. Czy piłka leci zwyczajnie, czy też została ściętą — wszystko jedno: trochę więcej uwagi, trochę mniej szybkości i sprawa załatwiona. Shoot, podania następują również bez stopowania poprzedniego, niezależnie od kąta, pod którym została otrzymana piłka.

Skąd taka doskonałość techniczna? Dała ją pilna długoletnia praca. We wszystkich szkołach początkowych, jak w Montevideo tak i w innych miastach, futbol jest usilnie uprawianym. Szkoły te rozgrywają między sobą mistrzostwa. Każdy chłopak dwunastoletni jest już artystą futbolu.

Posiadając technikę, która nie zawiedzie, panując nad piłką, jak wprawny kolarz rowerem, czując się na boisku jak pływak w wodzie — Urugwajczyk ma czas na obserwowanie, co się dzieje na terenie i zanim piłka do niego doleci, może zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co ma z nią zrobić.

Urugwajczycy, wobec wszystkiego powyższego muszą być skłonni do gry szybkiej. Ale ich szybkość nie jest wrzaskliwym impetem hiszpanów, rush'em amatorów angielskich, prostolinijną ucieczką egipcjan, werwą francuzów, niszczytelką, często nie znającą przepisów, lawiną swajcarską.

Szybkość Urugwajczyków jest metodyczną, spokojną, pełną rezerwy.

Zasadą taktyki ich jest przyolaganie do siebie przeciwnika, możliwie kilku przeciwników. To też południowo-amerykanie są mistrzami finty, uniku, driblingu startów udanych, zmian kierunku. Niezrównanym był pod tym względem Andrade.

Obowiązkiem sąsiadów posiadacza piłki jest natychmiastowe demaskowanie się.

Skrzydłowi nie są po to, by strzelać bramki. Mają tylko centrować. Wpadali nawet czasem pod tym względem w przesadę. Urdinaran i Romano już przy samej siatce podawali jednak trójce środkowej.

Backowie urugwajscy urządzali się w ten sposób, iż Nasazzi odgrywał rolę obrońcy lotnego, podczas gdy Arlisse nie schodził ze swego miejsca. Metoda ta jest bezwarunkowo przestarzała i niebezpieczna. Obrońcy winni grać ruchomo i ustawiać się zależnie od kierunku natarcia. Zapewne Nasazzi nie ufał zbyt swemu partnerowi, który był naprawdę pierwszym w swoim rodzaju.

Piłkarze urugwajscy trenują codziennie, należy więc przypuszczać, że nie są przeciętni inną pracą.

Trenning polega, przy złej pogodzie, na *scansie gimnastyki* na sali, przy warunkach sprzyjających na *ćwiczeniach lekko-atletycznych*. Lekka-atletyka jest usilnie uprawiana przez piłkarzy: Petrone, środek ataku, pokrywa 100 metrów w 11 sekund, bramkarz Mazali, 400 metrów z plotkami w 57,4 s. Co tydzień, trenerzy urządzają zawody w biegu na 100 metrów. *Wszyscy członkowie drużyny olimpijskiej przebywają tę przestrzeń w czasie poniżej 12 sek., gracz wykazujący czas gorszy od normalnego, o ile nie usprawiedliwi się należycie, zostaje usunięty.* Oprócz biegów i skoków w lasce jest i pływante.

Z tej ciekawej charakterystyki dwie rzeczy zdaje mi się, są najbardziej warte podkreślenia:

1°. Dobrym taktykiem może być tylko dobry technik. Gracz, który widząc zbliżającą się piłkę zamiast myśleć już o tem komu ją podać, łamie sobie głowę nad tem, jakby zrobić, żeby ją chociaż zatrzymać jako tako, będzie zawsze upośledzonym w porównaniu z tym, który, pewny swej wprawy, „spokojnie rozgląda się w sytuacji ogólnej“.

2°. Trening piłkarza nie polega, jak niestety uważają nawet w wielu naszych najpoważniejszych klubach, na bezmyślnym i nieskończonym kopaniu do jednej bramki. Polega na rozwinięciu wszystkich właściwości atletycznych, na wzmocnieniu serca, płuc, nóg... i rąk.

Bo cóż robi najlepsza nawet technicznie i taktycznie drużyna wobec takiej, w której wszyscy gracze, nawet bramkarz pokrywają 100 m. w mniej niż 12 sekund. Mimo całej swej sztuki, nie dojdzie nigdy do głosu... zawsze jej piłkę zaborą z pod nosa...

Witki.

List z Belgji

Koresp. własna „Stadjonu“.

Belgia jest jednym z krajów najwyższej i najszerszej usportowionych w Europie.

Zdawałoby się przeto, że sprawa rozwoju fizycznego w Belgji jest rozwiązana dość szczęśliwie. W rzeczywistości jednak rzeczy nie przedstawiają się tak różowo.

Wszystkie, tak liczne i nie podlegające dyskusji zalety sportu, kryją w swoim blasku niektóre jego ujemne strony. W krajach o niskim poziomie i słabym rozwoju sportu, rzeczy te nie stanowią niebezpieczeństwa. W miarę jednak szerszego rozwoju sportowego — ujemne cechy sportów zaczynają być groźne.

Chodzi mi o element hazardu, który zastępuje często szlachetną rywalizację sportową. Zdobywanie rekordu staje się już nie kwestją ambicji — lecz interesem. Wysilek sportowy przybiera zupełnie inny charakter, niżby sobie tego należało życzyć.

I oto staje Belgja w danej chwili wobec smutnego faktu. Idea rekordów sportowych jest rozpowszechniona nader szeroko. Sprawa zaś wychowania fizycznego, które powinno być podstawą sportu — bynajmniej nie może się pochwalić popularnością. Szkoły i uniwersytety robią co mogą — ale szerokie masy jeszcze sobie z ważności wychowania fizycznego nie zdają należycie sprawy.

Boks uprawiany jest szeroko. Zawód boksera nawet nie najwyższej klasy jest popłatnym. Jako przykład przytoczę studenta Artaxoffa, który udziałem w spotkaniach zdobywa sobie środki na kontynuowanie studjów (jest on w danej chwili dosyć znanym w Belgji bokserem). Sześciodniowy wyścig w Brukseli zebrał także tłumy widzów. Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć mnóstwo.

Ale ta gonitwa za rekordem, z którą częstokroć łączy się gonitwa za zarobkiem, nie daje szerokim warstwom ludności tego, czego by się należało od sportu spodziewać — podniesienia ogólnego stanu zdrowotnego i typu fizycznego.

To też nic dziwnego, że autorytety w sprawach wychowania fizycznego podnoszą ostatnio coraz częściej głos w tej sprawie. Nie jest to zresztą bolączką samej tylko Belgji. Również Francja zatrzwożona jest nie na żarty wybujałym

rozrostem sportu na niekorzyść wychowania fizycznego. Jaskrawym dowodem tego może posłużyć mająca się wkrótce ukazać w druku książka Héberta: „Le Sport contre l'Education Physique“.

W przyszłości będą miał jeszcze okazję podzielenia się z czytelnikami „Stadjonu“ dalszymi danymi, dotyczącymi poruszonego tematu.

Zima nie stanowi przerwy dla sportowców belgijskich. Zdaje się, że są oni przygotowani na wszelkie możliwe zmiany pogody i najbardziej niespodziewane jej kaprysy i wybryki nie zmuszają ich do bezczynności. Wyjątkowo łagodna obecna zima zapędziła łyżwiarzy na sztuczny lód, nie ustają biegi na przełaj. Odbywa się ich bardzo wiele i to wszędzie, w najmniejszych nawet miastach prowincjonalnych.

Z ciekawszych biegów wymienić należy cross w Schaerbeek, rozegrany przy udziale 60 zawodników. Trasa bardzo trudna wynosiła 7 km. Pierwszy przybył Alavoine (U. S. G.) w 27 m. 5 sek. Następny Van Campenhout (Daring C. B.) o 3 metry w tyle. Bieg ukończyło 48 zawodników. Daring Club zdobył 25 punktów, Union Saint Gilloise (U. S. G.) do którego należał zwycięzca — 30 punktów.

Pozazdrości Belgji należy nader szerokiego rozwoju ruchu sportowego wśród kobiet. Najwymowniejszym tego przykładem był bieg na przełaj organizowany przez klub l'Atalante. Zgromadził on na starcie 76 zawodniczek, z których bieg ukończyło 61. Odległość wynosiła 1.700 metrów; na tej przestrzeni rozrzucone były poważne przeszkody, jak krzaki, rzeki, zorana ziemia. Dzielne zawodniczki przebyły trasę w brawurym tempie i doskonałej formie. Z początku prowadziła panna Pleetinck, po krótkim czasie jednak na czoło wysunęła się p. Ida Degrande i po 300-metrowej walce objęła prowadzenie, mając tuż z sobą Esperance van Steenlandt. Walka z tą ostatnią trwała prawie cały czas biegu. Wreszcie Ida Degrande zmuszona była ustąpić. Bieg wygrała Esperance van Steenlandt (Ruot Rest Bruges).

W dziedzinie piłki nożnej jest do odnotowania pokonanie reprezentacyjnej drużyny belgijskiej (les diables rouges) przez drugą reprezentacyjną Antwerpji w stosunku 1:2.

Max.



Patrol t. zw. „biskoptów“

skiego, wkwietniu dr. Piłsudskiego, w Paolo Trantin w Paranie. Następnie w Iraty, Cruz, Machado w Kurytybie i innych miejscowościach.

We wrześniu na „Lwowie“, pierwszym polskim statku, który przybył pod flagą polską do Parany, zawitali delegaci Zw. Harcerstwa Polskiego pp. Hfasko i Bohdan Pawłowicz.

Korzystając z ich przybycia, Kom. Gł. zainicjowała stworzenie „Koła Przyjaciół Harcerstwa“

Mysł ta, poparta przez p. konsula Miszkego, przybrała realne kształty w dniu 2.X.23. „Koło“ uformowało zarząd, wybierając na prezesa konsula R. P. i nakreślając sobie program działalności, podobny do programu patronatów istniejących w Polsce.

Organizacja oddziałów sportowych „Junaka“ posuwa się również naprzód. W ciągu tego roku członkowie komendy Gł. zdołali odwiedzić wszystkie liczniejsze środowiska polskie, nawet tak odległe jak Crur Machado, położone za górami Sierra do Esperanca kilkadziesiąt kilometrów od linii kolejowej. Dzięki temu powstał cały szereg nowych oddziałów, a idea organizowania młodzieży zaczęła przenikać do świadomości starszego społeczeństwa, zamykającego dotąd zazdrośnie dostęp młodemu pokoleniu do istniejących towarzystw.

Istotnie jednak podstawą do dalszej pracy na rok 1924 był kurs instruktorski dla wszystkich nauczycieli oraz kierowników organizacji młodzieży, którzy zjechali do Kurytyby na doroczny walny zjazd.

Kurs instruktorski, prowadzony w porozumieniu z komitetem kursów Nauczycielskich, ukończyło 18 nauczycieli i 11 nauczycielek, którzy rozjechawszy się do stanów Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul, stali się żywymi ośrodkami ruchu organizacyjnego wśród młodzieży.

Równocześnie Kom. Gł. wyjechał na objazd polskich środowisk miejskich w S-ta Catharina i Rio Grande.

Przeprowadzony w mieście Rio Grande kurs instruktorski dał wspaniałe rezultaty albowiem ukończyło go czterdziestu kilku junaków i harcerzy.

W ciągu roku 1924 powstaje szereg drużyn w kolonji Scio Feliciano, dzięki działalności wielkiego przyjaciela organizacji młodzieży, ks. salezjanina Zajbowskiego, powstaje drużyna w najodleglejszej kolonji polskiej, Apucaranie, oddział w Capo Eré i inne.

Po raz pierwszy drużyny piłki nożnej w barwach polskich walczą zwycięsko o pierwszeństwo z klubami brazylijskimi np. w Rio Grande, Porto Alegre, Matheus.

W niektórych oddziałach zostaje wprowadzona szermierka na szable, boks, lekka atletyka, tenis, a we wszystkich ulubioną grą jest piłka nożna.

Na dorocznym zjeździe walnym delegatów, dzięki staraniom Kom. Gł. uchwalono wprowadzenie do obowiązujących programów nauczania również jako obowiązkowy program wychowania fizycznego, opracowany w porozumieniu ze Zw. Nauczycieli, oparty na wzorach krajowych, równocześnie w wydawnictwach „Sportowiec Polski w Brazylii“ i „Nasza Szkoła“ wprowadzony został obszerny dział sportowy.

Okres pracy na rok 1924 został zakończony zjazdem okręgowym, który się odbył w Marechal Mallet w miesiącu maju przy udziale Konsula R. P. Pana Miszkęgo, Prof. Uniwersytetu Parańskiego Dra Kossobudzkiego i licznej grona uczestników.

Wobec wyjazdu do kraju dotychczasowych kierowników p.p. Fularskiego i Zarychty, zjazd polecił przejście tymczasowe obowiązków kierownika organizacji p. Władysławowi Szlachcie do czasu wybrania nowej Kom. Głównej.

Mieczysław Fularski.

Polscy strzelcy, sokoli i harcerze w Brazyliji

(Ciąg dalszy)

Lata 1923 i 24 upłynęły dla kierownictwa Związku Polskich Towarzystw Sportowych pod hasłem konsolidacji organizacji i ustalania metody pracy.

Z braku dostatecznej liczby kierowników nie została wyodrębniona, oddzielna organizacja harcerska, natomiast wprowadzone zostały pewne zmiany w programie.

Należało wydzielić z programu harcerskiego, obowiązującego w Polsce, to wszystko, co na terenie Brazyliji nie było możliwym do przeprowadzenia, podkreślić silnie praktyczne elementy wychowania harcerskiego, tak ważne dla człowieka żyjącego w warunkach pionierskich na wielkich terenach, pokrytych podzwrotnikową puszcza.

Podobnie rzecz się miała z organizacjami junackimi, skupiającymi młodzież starszą.

Z konieczności musieliśmy poniechać zupełnie niektóre działy sportu, niemożliwe do wprowadzenia ze względów technicznych. Nie było mowy o dążeniu do osiągnięcia jakichkolwiek rekordów, wypadło rozpocząć od sportów o znaczeniu użytkowym, np. jazda konna, pływanie i od najbardziej rozpowszechnionej tam gry w piłkę nożną.

Rozpoczęto też wyszkolenie instruktorów, których brak dawał się wszędzie odczuwać.

Tymczasem młodzież garnie się chętnie w szeregi harcerskie: w lutym 23 r. powstaje przy T-wie Białego Orła w mieście Rio Grande drużyna harcerska im. ks. Józefa Poniatow-



Ćwiczenia lekko-atletyczne drużyny harcerskiej w Paolo Trantin

Z NAD DUNAJU

Wiedeń tryumfujący. — Królowa lodu. — Goście prasy. — Naczelni wodzowie. — Pierwsza walka o punkty.

Koresp. własna „Stadjonu“.

Wiedeński „Eislaufverein“ przeżywa dni tryumfu. W ciągu tygodnia jego członkowie zdobywają jedno mistrzostwo światowe i oba europejskie. Wobec wspaniałej wiedeńskiej tradycji łyżwiarskiej wprawdzie to nic niebywałego, ale jednak radość panuje wielka. Szczególniej, że jedno z tych mistrzostw, mianowicie w jeździe szybkiej, było zupełną niespodzianką. Tak dalece nikt się nie spodziewał, iż młody 20-letni, od niedawna wogóle startujący Polacek, pokona w St. Moritz mistrza świata Larsena, że „Sporttageblatt“ pisał w przeddzień zawodów: „Jakikolwiek widoków na zwycięstwo oczywiście niema...“

A jednak stało się, i Wiedeń, który od bardzo dawna nie święcił w tej dziedzinie sukcesów, może się teraz poszczycić mistrzostwem Europy.

Tenże tytuł zdobywa w jeździe figurowej inż. Boeckl, a wreszcie najważniejszy sukces: pani Jarosz Szabo zdobywa w Davos poraz czwarty mistrzostwo światowe pań. Zawodniczka ta jest chlubą Austrii. Mając obecnie lat 24, od czterech lat posiada mistrzostwo świata, w roku zeszłym zajmuje pierwsze miejsce na Olimpiadzie w Chamonix, a summa sumarum była pierwszą w 25 zawodach!

Powróciwszy do Wiednia, urządziła ta królowa lodu jazdę popisową wobec niezwykle licznie zgromadzonej publiczności. I, jak zwykle, zachwyciła widzów. Abstrahując od sportowej wartości jej jazdy, od wspaniałych piruetów i skoków, imponowała nawet niesportowcom — niezwykłą harmonią ruchów. W każdej figurze, w najtrudniejszej nawet pozycji, linje jej ciała ukiadały się w zamkniętą artystycznie całość. A przytem niezwykła lekkość, zupełny spokój, mistrzyni nie zdradza najmniejszej niepewności, oraz nie męczy się wcale.

Pokaz ten był jakby preludjum do wielkich sensacyj najbliższej niedzieli, do mistrzostw światowych. P. Szabo startuje tu w jeździe parami — ze swym nowym partnerem L. Wrede. To jeszcze zwiększa zainteresowanie, i zapewne budowana z błyskawiczną szybkością trybuna prowizoryczna nie pomieści żadnych wrażeń...

W hockeju na lodzie musieli natomiast Wiedeńczycy skapitulować. Zwycięskim gościem była praska Sparta, która pokonała Eislauf-Verein 2:1 a reprezentację Wiednia 3:1. Nie oglądałem pierwszej z tych gier, ale co się tyczy drugiej to zwycięstwo Czechów było zupełnie zasłużone. Podporą ich drużyny jest bramkarz Pecka. Cechuje go niezwykle spokojny oraz rutyna, czyniąca go nieprzebytą zaporą dla przeciwnika. Z pozostałych graczy, wśród których brak najlepszego napastnika, Koželuha, nie dawał się odczuwać, wymienić jeszcze należy znakomitego piłkarza Kadę oraz Maleczka.

W reprezentacji wiedeńskiej bramkarz Kahane wydawał się karłem wobec wielkiego Pecki, ale grał niezłe. W polu podobał się Gilpin z Oxford Canadians, chwilowo przebywający we Wiedniu. Reszta przeciętna.

W piłce nożnej ruch tak wielki, jakby to był kwiecień lub maj. Niezliczone spotkania przyjacielskie, a nawet już rozgrywki o mistrzostwo. Wśród pierwszych na pierwszy plan wysunął się turniej o puchar Prateru z udziałem Vienny, Simmeringu, Admiry i WAC. Ten ostatni wygrywa 2 matche, trzeci remis i zdobywa puchar.

Gry, które ostatnio oglądałem, a mianowicie WAC — Admira 6:1, Vienna — Simmering 6:1 (obie w ramach wzmiankowanego turnieju) oraz WAC — Amatorzy 3:2, naogół podobały mi się o wiele lepiej niż jesienne. Może dlatego, że nie było tu walki o punkty.

Pozatem zaś i przez to, iż oglądałem w tych grach cztery gwiazdy piłkarstwa wiedeńskiego — czterech najlepszych środkowych napastników. Ci „naczelni wodzowie“ — to Kalman Konrad (Vienna) Schaffer (Amatorzy) Koželuh (WAC) i Horvath (Simmering). Który z tych czterech jest najlepszym określić

niepodobna. Najstarszym jest obecnie bodaj Schaffer, naogół jednak cała czwórka jest godną siebie.

Kalman Konrad między nowymi ludźmi czuje się doskonale. Z linją pomocy komunikuje się głównie przez brata Jenő, z sąsiadami kombinuje świetnie. Technika jego nie potrzebuje pochwał. Podania zawsze są trafne, i precyzyjne, tak iż partnerzy mają łatwe zadanie. On robi sytuację, łącznicy, przede wszystkim Gschweidl, strzelają bramki. Kalman sam bowiem strzela rzadko, bodaj dopiero wtedy, gdy nie ma komu podać. Wśród jego strzałów najlepsze są „główki“, naprawdę olśniewające. Co najbardziej u niego szwankuje, to biegi. Jest nieco ociężały i o „żywiłotowem parciu naprzód“ niema u niego mowy.

Schaffer, ongiś „Król piłkarski“, starzeje się. Chwilowo jest bardzo nie w formie, co oczywiście może być tylko objawem przejściowym. Technicznie wprawdzie bardzo dobry, pokazuje wspaniałe „tricki“ i umiejętnie dezorientuje przeciwnika. Ale Schaffer nie strzela. Nawet przy najdogodniejszych sytuacjach, kombinuje do nieskończoności. Ta „hyperkombinacja“ udziela się całej trójce i jest rzeczą charakterystyczną, że na wspomnianym meczu obie bramki zdobyli skrzydłowy z solowych wypadów.

Koželuh technicznie ustępuje nieco tamtym dwóm, ale nadrabia to niezwykłą ruchliwością. Nigdy nie popada w przesadę przy kombinowaniu i wózkowaniu, natomiast strzela dużo i dobrze. Partnerów zaś bynajmniej nie krzywdzi brakiem dobrych podań.

Podobnież ma się rzecz z Horvathem. Ten maleńki wzrostem napastnik jest jednym z naj-

niebezpieczniejszych strzelców wiedeńskich, szczególnie, że posiada tak świetnego partnera, jak Danis. Horvath jest z pośród wyższej czwórki jedynym Wiedeńczykiem, to też według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie miał monopol na miejsce środkowego napastnika reprezentacji.

Skoro już mowa o środkowych napastnikach to jeszcze słów parę o innych, młodszych gwiazdach.

W Rapidzie prowadzi atak weteran Kuthan. Świetny taktyk i technik, niewiele ustępuje tamtym czterem. Ale że „starość“ — nie radość, jest już zbyt mało ruchliwy na napastnika. W każdym razie młodzi dużo się odeń jeszcze mogą nauczyć.

Schierl z Admiry jest nierówny w formie. Mocną jego stroną są doskonale strzały.

Na jednego z najlepszych kierowników ataku zapowiada się nowy gracz Slovanu Zdarsky.

Duży kłopot odnośnie tej pozycji ma Hakoah. Rozporządzając siedmioma doskonałymi napastnikami, nie ma jednak wśród nich naczelnego wodza. Najczęściej gra na środku Hers i ten zapewne pozostanie na tem stanowisku.

*

Pierwszą walką o punkty była odłożona w jesieni rozgrywka Vienna — Sportklub. Wobec 15.000 widzów Vienna wygrała 3:1 w doskonałym stylu. Od początku gry przewaga jej była jaskrawą. Podstawą drużyny jest oczywiście atak, świetnie prowadzony przez Kalmana Konrada, który też zdobył jedną bramkę. Pozostałe strzelili jego doskonałi partnerzy, Gschweidl i Ryba. Także Jenő Konrad na środku pomocy pracował bardzo produktywnie.

Ostatni z jesiennej rundy match Amatorzy — Slovan poprzedza rozgrywką wiosenne, które się zaczynają 22 lutego. Z jakimi szansami poszczególne kluby do nich przystępują — o tem następnym razem.

A. Bregman.



Drużyna Sparty. — Drugi z prawej strony piłkarz i świetny hokeista Kada

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Na terenie DOK IV poczyniono dalsze postępy w pracach nad PW. Oto w ostatnich czasach, zawiązały się Pow. Rady WF i PW w Łowiczu, Rawie, Kutnie, Skierniewicach i Łęczycy.

W stadjum organizacji znajduje się wojewódzki Komitet WF i PW, w którego skład wejdą nietylko przedstawiciele władz wojsk., państw. i Stowarzyszeń, lecz i samorządów oraz duchowieństwa.

Oddział Wysz. Sztabu zaopatrzył of. instr. w niezbędny sprzęt strzelecki i szermierczy. Naogół rozdano pomiędzy nich 260 kompletów szermierczych.

Prócz tego Stowarzyszenia we własnym zakresie zakupiły aparaty do strzelań izbowych, tak że nauka strzelania odbywa się nietylko w miastach, lecz i po wsiach.

System „szkół PW“ daje znakomite wyniki: nietylko w hufcach szkolnych lecz i we wszystkich Stow. PW praca rozwija się równomiernie systematycznie i na podstawie szczegółowych programów prac, opracowanych pod dozorem of. instr. Śladem Ministra Grabskiego, do prac PW wprowadzono system miesięcznych okresów. Na każdy taki okres of. instr. wydaje „rozkaz wyszkoleniowy“, dodaje do niego państwowe programy wyszkolenia, a równocześnie przeprowadza osobistą odprawę z „kmdtami szkół PW“, na której przekazuje im swe programy do wykonania.

Po upływie miesiąca „rozliczają się“ kmdci przed of. instr. z wykonanej pracy: pisemnie w sprawozdaniach miesięcznych i ustnie na odprawach wyszkoleniowych. Program wyszk. wykonwany jest we wszystkich działach równo-



Hufiec szkolny przy ostrowskim gimnazjum koedukacyjnym

legle. W b. r. pracy 1924/25 na całym terenie przerabia się I-szy okres wyszkolenia.

„Rok pracy PW” rozpoczęto organizacją terenu (t. zw. segregacja szkół PW) w sierpniu i we wrześniu. Sama praca rozpoczęła się we wszystkich szkołach PW próbami sprawności fizycznej w październiku. (Bież. rok spóźniony był o jeden miesiąc). Zakończymy pracę wyszkoleniową w czerwcu 1925 r. egzaminami z pierwszego okresu pracy. Po egzaminach nastąpi przerwa w pracach, aż do sierpnia, a to z tego powodu iż of. instr. pójdą do obozów, zaś ze Stowarzyszeń wielu ludzi korzysta w tym czasie z urlopów i wypoczynku, wzgl. są zajęci robotami w polu. Rok pracy 1925/26 rozpocznie się z dniem 1 września 1925 r.

Nowoutworzone Rady WF i PW—otrzymały od d-cy OK na cele PW (dla okręgu 26 D. P.) 5 baraków ze Szczypiorna, które przewożą i ustawią w miejscowościach, gdzie do tej pory brak jest lokali na zbiórki PW.

Na czele prac PW stanęli z niebywałą energią i zrozumieniem rzeczy wszyscy d-cy oddziałów wojskowych zaczawszy od d-ców dyw., a skończywszy na d-cach poszczególnych kompanji. Odpowiednią akcję prowadzi się i wśród szeregowych:

Pomiędzy władzami wojsk., a władzami Stow. PW panuje współpraca pełna harmonji i zrozumienia dla idei PW—Stow. PW wyodrębniły zagadnienia prac PW ze swych wewnętrznych spraw.—i postawiły je na poziomie zagadnienia ogólnonarodowego i państwowego i dziś uważają się jedynie za organa, którym z zaufaniem powierzano realizację tej idei. Oczywiście, jest to postęp o daleko idących skutkach.

Idea przysposobienia wojskowego zaczyna przenikać coraz bardziej do serc społeczeństwa, widocznym znakiem tego jest nie tylko owocna akcja Rad WF i PW, lecz i współudział w ich akcji ciał samorządowych. Między innymi — spotkaliśmy się z czynnym poparciem prac PW przez sejmik Radomski i Radę miejską tamże, które bodaj, że pierwsze na terenie Rzeczypospolitej wstawiły do budżetu na r. 1924 po 1 tys. złotych na cele WF i PW. W ślad za nimi—sejmik Piotrkowski wstawił do swego budżetu 2 tys. zł. Częstochowski 2 tys. zł. i Łęczycki 3 tys. zł. na te same cele. P.

Udział wojska w pracach P. W. na terenie DOK IV (Łódź). Dzięki naciskowi, jaki D-ca O. K. kładzie na prace p. w. władze wojskowe coraz wybitniej stają na czele tego ruchu.

Idea, której zasadą jest twierdzenie, iż armja to uzbrojeni obywatele w mundurach, a obywatele nie są niczem innym jak żołnierzami w cy-

wilnych ubraniach, w całej pełni przejawia się na terenie DOK IV. Ostatni wyraz tego objawu spotykamy w następujących zarządzeniach D-ców Dyw. Piech.

1) Na terenie 10 D. P.—cały teren Dywizji podzielono na rejony pułkowe, a te na podrejonu baonowe; każdy d-ca baonu otrzymał tem samem obszar terenu na którym kontroluje pracę, udziela pomocy w sprzęcie i instruktorach wszystkim szkołom p. w. poszczególnych stowarzyszeń i Huf. Szkolnym. Dla podoficerów zawodowych odbywać się mają odpowiednie kursa p. w. przy poszczególnych pułkach przez miesiąc styczeń i połowę lutego, na których zostaną oni zapoznani z zagadnieniem prac p. w. z ich systematyką i oraz metodyką. Kierownikami tych kursów są of. instr. Odpowiednie wyśady odbyły się i na oficerskich zajęciach zimowych,

Prócz tego przy poszczególnych pułkach zostały wydzielone nieetatowe ochotnicze „kadry instr.” złożone z podof. instr., którzy w godzi-

nach pozasłużbowych prowadzą wyszkolenie w szkołach p. w.

D-ca Dyw. kładzie wielki nacisk na bezwzględne uświadomienie tak ofic. jak i podof. zawodowych o ważności pracy przyap. wojsk. i na poinformowanie ich o obowiązku współdziałania w tej tak ważnej dziedzinie z organami powołanemi do tego celu.

Przed zwolnieniem szeregowych z wojska mają być przeprowadzone wykłady uświadamiające ich o ważności prowadzenia prac nad p. w., zachęcające do zorganizowania kółek mających na celu p. w.—w swoich rodzinnych wioskach.

D-ca 26 DP. zarządził:

1) przydzielić na zapotrzebowanie ofic. instr. niezbędną ilość oficerów i podoficerów do prowadzenia wyszkolenia w stow. p. w.

2) przydzielić na zapotrzebowanie ofic. instr. wszelki sprzęt pomocniczy do szkoły strzelca, szermierki, wych fiz. i t. p.

3) zapraszać szkoły p. w. na uroczystości wojsk. i ważniejsze ćwiczenia taktyczne oddziałów wojsk.

4) udzielać sal wojskowych na odczyty o p. w. i w. f. urządzane dla społeczeństwa cywilnego już to przez oficerów, już to przez osoby cywilne.

5) wciągać podoficerów rez. do prac nad p. w. w szkołach p. w.

D-ca 7 DP. prócz wszelkich zarządzeń wyżej podanych polecił sformować przy pułkach pozaetatowe kadry instrukt., złożone według etatu kompanji z oficerów i podoficerów z ofic. instr. jako dca. D-ca pułku przez kadrę całkowicie kieruje wyszkoleniem p. w.

I tu teren podzielono na podrejonu, a poszczególne d-cy baonu raz na miesiąc mają przeprowadzać z ramienia D-cy pułku inspekcje wyszkolenia, omawiać braki i podawać wskazówki dotyczące sposobów i metod szkolenia.

Ponadto d-cy pułku mają urządzać ćwiczenia poborowe dla Stow. p. w., wytwórnie pułkowe mają wykonywać na zamówienie i rachunek Stow. p. w.—sprzęt do wyszkolenia. Pierwsza serja tego sprzętu oddana zostało stowarzyszeniom do użytku w mieś. styczniu. Sprzęt będący w dyspozycji pułków, a z jakichkolwiek powodów w oddziałach zbędny — ma być oddany do wyłącznej dyspozycji ofic. instrukcyjnych. Rady Pow, W. F. i P. W. — zwoływane mają być co kwartał, a to dla podtrzymania ciągłości w ich współpracy z wojskiem i stowarzyszeniami.

Wszystkie powyższe zarządzenia — mówią same za siebie o udziale wojska w pracach p. w. i nie potrzeba dla nich osobnych komentarzy.

Z TYGODNIA

Przez jeżdżenie w kółko

W Warszawskiem Towarzystwie Cyklistów nie jest dobrze! Dowiadujemy się o tem z artykułu Rzeczypospolitej z 16-go lutego b. r. Podobno w przededniu walnego zgromadzenia Towarzystwa powstał spór o bardzo ostrym charakterze, pomiędzy dwoma grupami towarzystwa z których jedna stara się włączyć w zakres działalności WTC inne gałęzie sportu, jak piłki nożnej, atletyki, boksu i tenisu, stacza formalną walkę z grupą „dożywotnych miłośników sportu kolarskiego” którzy w swych poglądach nie mogą pogodzić tego, by w jednym klubie t. j. w WTC mogły obok kolarstwa inne istnieć sekcje. To jest mniej więcej treścią wspomnianego artykułu. A więc footballowej drużynie WTC grozi wypowiedzenie od pierwszego. Jakże względy mogą kierować „grupą konserwatywną” WTC? Sympatycy piłkarze WTC, którzy w ubiegłym roku zdobyli mistrzostwo kl. B i w bieżącym zdołali już sprawić pierwszoklasowej Varsovi pogrom, bynajmniej nie należą do kategorii „synów marnotrawnych”. Zwolennicy wyłącznego kolarstwa mogli wziąć sobie za przykład all rund klub Cracwiew, z których wyszedł obecny mistrz kolarzy Łazarski (a w swoim czasie i Höchsmann). Czy w naszych stosunkach ta-

mowanie ruchu sportowego, skoro ma się do dyspozycji boisko i odpowiednie urządzenia, spotka się z uznaniem szerszych kół społeczeństwa? Sądzę że nie. A pamiętać trzeba, że zasłużone dla rozwoju kolarstwa WTC, które ostatnio znów się nam pochwały godną propagandą nowych odmian kolarstwa ma z tytułu swych zasług i sympatji sportowców pewne obowiązki Noblesse oblige.

ZPN winien

W ostatnim Nrze Przeglądu Sportowego czytamy w dziale urzędowym, że „walne zgromadzenie Krakowskiego ZOPN zniósło dalszą karę dyskwalifikacji nałożoną przez Wydział Gier i Dyscypliny na graczy Wawelu. Nam, którzyśmy byli na walnym zebraniu WZOPN przypomniała się i punkt porządku dziennego, kiedy ponawiano wniosek o zniesienie dyskwalifikacji Legji. Dyskwalifikację nałożyły władze okręgowe podległe Walnemu zebraniu podobnie jak w Krakowie. Przewodniczący biegle w rozporządzeniach ZPN rzekomo zakazujących znoszeniu dyskwalifikacji przez Walne Zebranie, nie dopuścił do głosowania nad zgłoszonym wnioskiem.

Oto skutki nieznamościi przepisów. W Krakowie, pod bokiem ZPN a nie znają przepi-

sów. Może jednak takie sprzeczne z sobą rozstrzygnięcia są wynikiem różnych statutów? Na walnym zebraniu PZPN powinien ktoś postawić wniosek, by wszystkie okręgi miały jednolite statuty. Faktycznie bowiem dla każdego związku okręgowego musi PZPN wydawać partykularne zarządzenia. Inaczej będzie zamieszanie i przewodniczący prowadzący obrady ciągle będzie musiał wysilać całą swą bezstronność i obiektywność, by do głosowania nad tym lub owym wnioskiem nie dopuścić.

O związku w zawiązku

A więc i w Warszawie mamy związek dziennikarzy i publicystów sportowych. Statut jest „panowie zarząd” wybrani, teraz tylko pracować i patrzeć na wyniki. Jeżeli założenie związku było wyrazem potrzeby, to związek będzie się rozwijał, jeżeli tylko powstał dlatego, że w Krakowie i Lwowie istniał już taki, to umrze na anemję. Dotychczasowe zainteresowanie się powołanych do współdziałania w organizowaniu się związku uprawniałoby do pesymistycznych przypuszczeń, zainteresowanie bowiem było małe, a kto tylko był na konstytucyjnym zebraniu, ten otrzymał

mandat. Przed zarządem stoi teraz bodaj najtrudniejsze zadanie: musi uzyskać uznanie między dziennikarzami sportowymi i zainteresować ich celami związku. Działanie na zewnątrz musi być narazie na dalszym planie.

Przez ciekawość kto z kim

Wobec doskonałej pogody, która umożliwiła przedwczesne rozpoczęcie sezonu, nie od rzeczy będzie pomyśleć o ułożeniu sezonu. PZPN już ogłosił terminy spotkań międzynarodowych. Nasza reprezentacja wyjedzie grać 3 marca do Finlandji, 6 do Estonji, 10 do Łotwy, 12 kwietnia do Turcji, 19 kwietnia do Jugosławji, 7 czerwca będziemy gościli Węgrów (w Krakowie) a 12 czerwca Szwedów (w Warszawie). Na Wielkanoc planuje Polonja wprowadzenie Amatorów, a Warszawianka zamierza wyjechać do Estonji i ma podobno grać na otwarciu boiska w Rewlu. Co WZOPN zamierza, nie wiemy. Pamiętać należy że Bolton Wanderers mają być w Wiedniu, Tottenham (w maju) w Pradze, 12 kwietnia Corinthians w Berlinie, a nadto F. K. National z Urugwaju też będzie w gościnie u naszych sąsiadów. Czy nie mogliby być w Polsce?

Dr. St. Mielech.

na Pasiekach, niestety jednak miejsce to wymaga znacznej niwelacji, tak, że wkłady przewyższają możliwości finansowe Chorągwi Harcerskiej. — Uwagę natomiast sportowców harcerzy zwrócił teren obok L. T. Z. i G. przy ulicy Pełczyńskiej. Wobec położenia bliskiego śródmieścia, jest dostępny dla ćwiczących, a nie wymagając dużych wkładów niwelacyjnych, może być łatwiej wykorzystany.

Plac ten należy do miasta. Znając przychylny stosunek Ojców miasta Lwowa do sportu, mamy nadzieję, że zrobią oni wszystko, co zrobić się da, by harcerze mogli jaknajprędzej pozyskać własne boisko. B.sz.

Harcerski Klub Sportowy „Czuwaj” w Przemysłu jest największym i najlepiej postawionym klubem harc. na terenie Chorągwi Lwowskiej. — Jak wynika ze sprawozdania osiągniętych w roku 1924 wysoki poziom sportowy. Klub ten dzieli się na 7 sekcji, z których sekcja piłki nożnej najlepiej prosperuje, zaszczytnie walcząc o mistrzostwo kl. B. L. O. Z. P. N. i zdobywając mistrzostwo Z. H. P.

Z innych sekcji zasługuje na wyróżnienie sekcja lekko-atletyczna, która pobudziła do życia lekką atletykę w Przemysłu. Prócz tych dwóch istnieją jeszcze sekcje: gier i zabaw, wodna, zimowa, strzelecka; wreszcie szachistów. Wszystkie te sekcje pracują intensywnie i rozwijają się pomyślnie, dzięki sprężystości wydziału z prezesem Dr. J. Zaczkiem na czele, oraz wydatnej pomocy wojskowskiej.

Wyniki lekko-atletyczne członków „Czuwaja” podaliśmy w przeglądzie lekkiej atl. harcerskiej za rok ubiegły. J.

Bieg na przełaj Hufca lwowskiego. W niedzielę 8.11. b. r. odbył się bieg na przełaj harcerzy hufca lwowskiego organizowany przez 1 drużynę na przestrzeni około 2,500 m. Warunki atmosferyczne były wprost fatalne z powodu wielkiego błota i deszczu ze śniegiem. Pomimo to osiągnięto dość dobry czas. Pierwsze miejsce zdobył D-h Chrystowski Włodzimierz (1 dr.) w czasie 7:36 drugi Jorkasch Roman (1 dr.) w czasie 7:47. trzeci Popielski Bolesław (2 dr.) czas 8:1.

Wielki tydzień sportów zimowych w Chamonix

Aczkolwiek nie obeszany należycie przez inne państwa, wielki tydzień sportów zimowych w Chamonix r. b. stanowił temniemniej najpoważniejsze wydarzenie obecnego sportowego sezonu zimowego Francji.

Poza francuzami jedynie łyżwiarze belgijscy w turnieju tym wzięli udział. Belgowie pochwalili się mogą poważnymi sukcesami: zdobyli puchar przyznany za zwycięstwo w wyścigu sztafetowym (4000 m.) oraz nagrodę międzynarodową za wyścig godzinny. Tę ostatnią zdobył de Ridder (Belg.), pokrywając w przepisany czasie (1 godz.) przestrzeń 24 klm. 5301

Dla usprawiedliwienia porażki francuzów — wysuwany jest argument, że w zawodach „godziny” nie przyjmował udziału Leon Quaglia, najlepszy łyżwiarz francuski, właściciel rekordu francuskiego godziny (36 klm. 276 na godzinę), oraz Albert Hassler zwycięzca ostatnich mistrzostw Francji, rozegranych w tymże „tygodniu Chamonix”.

W zawodach o mistrzostwo Francji wzięło udział 9 łyżwiarzy. Zawody odbywały się na czterech dystansach: 500 mtr., 1500 mtr. 5000 mtr. i 10 000 mtr.

We wszystkich czterech grupach zwycięstwo odniósł Hassler, bijąc między innymi również i belgów (de Riddera). Hassler zrobił doskonały czas na 1500 mtr. 2:42 s.

Dwa następne miejsca według klasyfikacji zawodów o mistrzostwo Francji zdobyli paryżanie: Dardonville i Daninos.

Tytuł mistrza Francji w hockeju na lodzie zdobyła drużyna Chamonix, odnosząc zwycięstwo nad paryską.

Mistrz Francji na r. 1925 w jeździe szybkiej na lodzie, Hassler, rokuje wielkie nadzieje. Już dziś jest jedynym poważnym konkurentem Quaglia, pierwszego łyżwiarza Francji, posiadającego wszystkie francuskie rekordy szybkości. a przy dużej pracy nad zupełnym opanowaniem stylu — stać się może rewelacją przyszłego sezonu. K.

Wyniki biegu 50 klm. w Janskich Łazniach

Klasa I		Klasa starszych A	
1/1 Donth Fr. HDW	5.09.56	10/28 Krzeptowski A. P.	6.20.04
2/2 Häckel Fr. HDW	5.11.20	11/29 Zinnecker V. Cz.	6.27.55
3/3 Etrich A. HDW	5.15.12	12/30 Solin J. Cz.	6.30.37
4/4 Adolf Fr. HDW.	5.20.01	13/31 Czech V. P.	6.32.32
5/6 Nemecky J. Cz.	5.34.26	14/33 Vitámvás C. Cz.	6.44.17
6/7 Koldovsky K. Cz.	5.34.49	15/36 Kovar B. Cz.	6.55.39
7/8 Colli E. Wł.	5.39.25	16/38 Rudl K. Cz.	7.00.09
8/10 Martin J. Cz.	5.44.18	17/39 Durchanek C. Cz.	7.00.46
9/13 Zinnecker A. HDW	5.54.17	18/41 Pavel K. Cz.	7.02.45
10/20 Stonek B. Cz.	6.07.56	19/42 Malinsky J. Cz.	7.02.53
11/21 Ghedina G. Wł.	6.08.52	20/45 Lorenz J. HDW	7.25.32
12/22 Gottatein A. Cz.	6.09.47	21/44 Eberhard Niem.	7.32.55
13/23 Jon V. Cz.	6.11.52	22/49 Reis J. Cz.	7.52.20
14/24 Bujak J. P.	6.12.07	23/50 Ogrin G. Jugosl.	7.53.34
15/27 Hevak S. Cz.	6.16.31	24/51 Pribyl K. Cz.	7.59.40
16/35 Switorka A. Cz.	6.48.36	25/52 Stefl J. Cz.	8.05.49
17/37 Leurzeanu G. Rum.	6.59.43	26/53 Menzel F. Cz.	8.13.57
18/40 Buchta K. Cz.	7.02.03	27/54 Weiss E. HDW	8.53.50
Klasa II		Klasa starszych B	
1/5 Erlebach J.	5.29.47	1/9 Körber J. HDW	5.40.20
2/12 Etrich J. HDW	5.48.51	2/11 Kraus H. HDW	5.47.20
3/15 Bachtik M. Cz.	5.54.37	3/14 Häckel K. HDW	5.54.34
4/16 Kraus F. HDW	5.56.59	4/32 Sir J. Cz.	6.42.50
5/17 Lauer A. HDW	6.00.47	5/34 Fink E. HDW	6.45.27
6/18 Haller A. HDW	6.02.07	6/43 Gregor K. Cz.	7.19.28
7/19 Zinnecker J. HDW	6.05.01	7/46 Silhan H. Cz.	7.36.52
8/25 Fisera F. Cz.	6.12.26	8/48 Vlach J. Cz.	7.39.26
9/26 Wilczyński S. P.	6.15.16	1/47 Rath E. HDW	7.39.15

I-sza cyfra oznacza miejsce w danej klasie, II-ga — w ogólnej klasyfikacji.

W następnym numerze dokładne sprawozdanie i zdjęcia.

SPORT U HARCERZY

Tegoroczna zima wykeleiła zupełnie pracę sportową harcerzy. Pomyślano o zorganizowaniu sportów zimowych, tymczasem pogoda rozwiała te marzenia. Kurs narciarski Varsovii w Beskidach, wycieczka narciarska i Lw. Dr. Narc. do Sławska, drużyna hockejoya w Warszawie, liczne zastępy narciarzy i łyżwiarzy — wszystko to wzięło w łeb.

Dochodzą do skutku jedynie „zimowe” biegi na przełaj, ale, o ironjo, po błocie i wodzie. Odbył się taki bieg już w Warszawie, ma odbyć się i we Lwowie.

Pozatem harcerze „kominują” sobie boiska i lokale.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Zw. Harc. Polskiego, ciesząc się poparciem władz i społeczeństwa, nie posiada dotąd ani jednego własnego boiska, ani jednej własnej chałupy. Sądzą, że mamy tu do czynienia z nieprodukcyjnym rozdziałem funduszy i brakiem zrozumienia potrzeby własnych terenów, które są fundamentem wszelkiej pracy sportowej.

Da Bóg najbliższa przyszłość przyniesie zmianę na lepsze. Już można zauważyć pewien

ruch w tym kierunku. Tak więc HKS. Varsovia ma zupełnie opracowany plan własnego domku 11-pokojowego, szopy na łodzi, 2 kortów tenisowych, boiska do piłki latającej i skoczni. Te urządzenia sportowe znajdują się na wydzierżawionym od Magistratu placu przy porcie czerniakowskim, gdzie ma w najbliższym czasie powstać pierwsza stacja klubowa z przystanią i t. d. Zarząd zgromadził już część budżetu i zdobywa obecnie gotówkę na rozpoczęcie robót, tak, by na m. maj mieć gotowy już teren sportowy. We środę 11 lutego odbył się w kasyne garnizonowym bal Varsovii na ten cel. Zabawa udała się wyśmienicie.

W poście Varsovia zakupi parę przedstawień teatralnych. Tymczasem zaś, nim zostanie wybudowany domek klubowy, odremontowano lokal klubowy przy ul. Chmielnej 26, gdzie stanął ping-pong, a gry i fortepian urozmaicają czas członkom klubu, uczęszczającym tam licznie w wolnych chwilach.

Również Harcerze Lwowsy myślą o własnym terenie. Posiadają oni ofiarowany przez Organizację Narodową IV dzielnicy Lwowa grunt

SPORT AKADEMICKI

Doroczny bieg na przełaj w Ząbkach powinien się odbyć dn. 5.IV, co jednak, wobec dykwal. AZS jest tymczasem niepewne.

Anglja. Drużyna lekko-atletów angielskich przyjeżdża w lipcu do Paryża, gdzie weźmie udział w meetingu, organizowanym przez P.U.C.

Czechosłowacja. Od 13-go do 15-go marca w Brnie odbędzie się turniej szermierczy, organizowany przez tamtejszy klub uniwersytecki. W zawodach wezmą udział szermierze AZS-u krakowskiego, lwowskiego i warszawskiego.

Francja. Dzięki zabiegom komisarza sportowego PUC p. Petit Jeana, w najbliższym czasie powstanie sportowa federacja akademicka (Federation Sportive Universitaire Française). Brak takiej organizacji dawał się dotkliwie odczuwać, to też sport akademicki we Francji dużo sobie po FSUF obiecuje. Pomimo, że mistrzostwa akademickie Francji odbywają się od kilkadziesiąt lat, dopiero dziś kluby akademickie łączą się w potężną organizację, której celem będzie kierować rozwojem sportu wśród akademików.

PUC przeznaczył 200.000 fr. na wyjazdy zagranicę.

Tournée PUC-u. Podczas świąt Wielkiej Nocy PUC wysłała swą reprezentację lekko-atletyczną, piłki nożnej i szermierczą do Rzymu celem wzięcia udziału w zawodach organizowanych przez akademików włoskich o puchar ofiarowany przez Mussoliniego. W końcu sierpnia drużyna reprezentacyjna PUC z 70 osób (1) przyjeżdża na międzynarodowe zawody akademickie do Warszawy, skąd wraz z drużyną polką wyjedzie na zawody międzynarodowe CIE w Budapeszcie, i na zaproszenie akademików rumuńskich do Bukaresztu. Program obejmuje lekką-athletykę, piłkę nożną, rugby, pływanie, wioślarstwo, tenis, szermierkę i kolarstwo.

Drużyna piłki nożnej PUC (Szkoły) spotka się podczas świąt Wielkiej Nocy z reprezentacją uczniowską hrabstwa Kent (Anglja). W roku zeszłym zwycięstwo odniósł PUC.

Podczas Wielkiej Nocy wyjeżdża do Londynu żeńska drużyna hockey'a na trawie PUC, aby rozegrać mecz z reprezentacją studentek londyńskich.

Włochy. Komitet włoski z kol. Spartano Orazzi na czele, przystąpił do prac około I Olimpiady Akademickiej jaka ma się odbyć w roku 1926 w Rzymie. Komitet był przyjęty przez premiera Mussoliniego i Ministra oświaty Fenole, którzy obiecali mu swe poparcie. Olimpiada, której program już jest gotowy, obejmować będzie konkurs nauki, sztuki i sportu.

W roku bieżącym akademicy włoscy organizują szereg wielkich zawodów w Genui, Medjolanie, Wenecji i Rzymie. Dotąd udział swój zgłosiły Francja i Anglja.

W maju odbędą się w Padwie regaty dla uświetnienia 1100 rocznicy powstania tamtejszego uniwersytetu. W regatach tych przypuszczalnie weźmie udział i Polska.

PROFIL MISTRZYNI



H. Woynarowska AZS Warszawa

Rekordy akademickie w lekkiej atletyce.

60 mtr. — Piątkowski (Warsz.)	72 s.
100 " — Weiss "	11 s.
200 " — " "	22'7 s.
400 " — " "	51'8 s.
800 " — Kostrzewski "	2:00.4
1000 " — " "	2:47'6
1500 " — " "	4:18'2
3000 " — Jaworski "	9:23'8
Chód 1 km. — Suchcicki "	4:51
" 5 " — " "	27:44
" 10 " — " "	54:42
Płotki 110 mtr. — Chełmicki "	18 s.
" 400 " — Kostrzewski "	1:00'2
Sztafeta 4x100 — Warszawa	45'8
" 4x400 — " "	3:32
" 1,2,4,8 — " "	3:38'8
W wyż — Grunner (Warsz.)	176 cm.
W dal — Filasiewicz (Lwów)	626 cm.
Tyczka — Rzepka (Lwów)	3'27 m.
Trójskok — Karczewski (Warsz.)	12'25 m.
Kula — Szydłowski (Warsz.)	10'74 m.
Dysk — " "	38'46 m.
Oszczep — " "	55'05 m.
Pięciobój — Piątkowski "	2882'96
Dziesięciobój — Chełmicki "	5262'015

chać do piłki, aby ją bokiem przedniego koła uderzyć i do bramki przeciwnika wpechnąć.

Rozegrane zostały 4 mecze; dwa między 2-gimi i 1-szymi drużynami towarzystw kolarskich z Małej Dąbrówki i Katowic, a zatem między drużynami z Gliwic (Śląsk niemiecki) „Sport” i „Orzeł”, w końcu zaś nastąpiła rozgrywka o pierwsze miejsce między drużyną Katowicką, mistrzem w piłce rowerowej Śląska Górnego polskiego i drużyną „Orzeł”, mistrzem Śląska Górnego niemieckiego.

Już pierwsze dwa mecze obudziły, nawet w starych piłkarzach, żywe zadowolenie i zainteresowanie tą grą, nie mówiąc o kolarzach, którzy krzyczeli z uciechy. Kiedy na boisko wystąpiły drużyny „Sport” i „Orzeł” zaś w końcu stanęli na mecie mistrzowie obu Śląsków, zdumienie i podziw widzów dosięgły takich rozmiarów, że zdawało się, iż to nie Dynasy a Agrykola i nie gra rowerowa a ukochana piłka nożna, oraz mecz między jakimiś Amatorami i Polonją.

Bo też drużyny te pokazały tak wspaniałą grę, tak czystą i opanowaną technikę, wykazali taką precyzję strzałów kołem, że doprawdy niech każdy żałuje, że tej gry nie widział.

Zwycięstwo i pierwsze miejsce w turnieju zdobyli członkowie drużyny „Orzeł”, którym też doręczono złote żetony, jak również i drugiej drużynie, braciom Jelinek z Katowic, którzy w niczem nie ustępowali swoim przeciwnikom. Inni kolarze otrzymali również upominki w żetonach za jazdę popisową i gimnastykę na rowerach.

Prezesowi kolarzy Górnosląskich p. Skibie wręczony został również żeton honorowy, jako pamiątka za trudy i godną wielkiego uznania pracę na polu kolarstwa śląskiego.

Dowiadujemy się, że W. T. C. kupuje rowery z małą przekładnią i przystępuje niezwłocznie do treningów piłki rowerowej.

Bagność piłkarze! Nawet nie podejrzewacie jak groźny konkurent wyrosnie wam wkrótce tuż obok na Dynasach. H. K.

Sztuczna czy figurowa?

Kwestja polskiej terminologii sportowej stoi otworem. Mamy wprawdzie wiele trafnych rozwiązań trudnego dość zadania przyswojenia obcych nazw zgodnie z duchem języka, ale spotykamy też liczne dziwolagi wołające o pomstę. Świeży dowód.

Znaleźliśmy go na czołowej stronie „Stadjonu”, a nie był to wypadek odosobniony, gdyż dziwoląg ten krąży między nami w potocznej rozmowie.

Sztuczna? Doprawdy?

Dlaczego? Czy w przeciwstawieniu do jakiegś innej jazdy na łyżwach, która jest bardziej naturalną?

Czy może dlatego, że ćwiczenia wykonywane na lodzie są nienaturalne? Zaprzeczy temu każdy łyżwiarz. Gdy w człowieku gra młoda krew, a poczuje się lód pod sobą, coś dyktuje nam wykonywanie tych tanecznych ruchów, nazwanych niewiedzieć dlaczego sztucznymi, choć nam one wydają się tak naturalnymi.

Może ta niefortunna nazwa pochodzi od sztuczek, które wykonywa łyżwiarz na lodzie? Sądzę że nie, bo ćwiczenia, o których mowa nie są żadnymi sztukami akrobatycznymi, są prosto ruchami tanecznymi na lodzie, a ocena w przeciwieństwie do jazdy szybkiej, gdzie rozstrzyga chyżość, opiera się na prawidłowości i estetyczności wykonania przepisanych i dowolnych figur. To więc, co bardzo często nazywa się u nas „jazdą sztuczną”, jest konkursem sztuki wykonywania figur na lodzie. Nawet jednak sformułowanie nie daje podstaw do usankcjonowania nazwy „jazda sztuczna”, gdyż to brzmienie bynajmniej nie tłumaczy nam, że znaczenie decydujące ma tu sztuka łyżwowania, piękno wykonania figur, pierwiastek estetyczny, w przeciwieństwie do szybkości, decydującej w wyścigach łyżwiarskich. Dlatego też uważamy nazwę tę za niefortunną. Posiadamy natomiast inną nazwę, używaną narówni z nią.

Ponieważ omawiany sport polega na wykonywaniu figur, nie więc dziwnego, że w wielu językach, równie jak i w polskim powstała nazwa „jazda figurowa”. Jest ona logiczną i nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Skoro więc mamy dwie nazwy, powinniśmy używać tej, która lepiej określa istotę rzeczy. Zapomnijmy więc o „jeździe sztucznej”, a uprawiamy „figurową”. J. S. Bohusz.

PIŁKA ROWEROWA NA DYNASACH

Korowody i popisy na rowerze. — Mecze piłki rowerowej.

Tak jakżeśmy zapowiadali w poprzednim numerze „Stadjonu”, odbyły się w dniu 15 b. m. popisy i zawody kolarzy śląskich, dla uczczenia których Warsz. Tow. Cyklistów urządziło w tym dniu festyn i zabawę.

Popisy polegały na jeździe „rejowej” grupami w której popisywały się drużyny z Małej Dąbrówki, Katowic i Zabrze niemieckiego. Obserwowaliśmy więc piękne korowody, esyflorese kolarskie, oraz gimnastykę i ekwilibrystykę na kole, którym to ewolucjom z zainteresowaniem przyglądały się liczne rzesze kolarzy warszawskich, dla których podobne popisy były nowością i zgoda sztukami niedoświadczenia.

Popisy te jednak nie wzbudziły takiego podziwu jak mecze piłki rowerowej, gry oddawna uprawianej w Niemczech i na Górnym Śląsku, gdzie doprowadzono precyzję i technikę piłki rowerowej do wyżyny prawdziwego kunsztu i sztuki w niczem nieustępującej piłce nożnej, a odwrotnie, o wiele trudniejszej.

Są dwie bramki, jest piłka pośrodku boiska oraz czterech graczy, po dwóch w każdej drużynie, ze względu na niewielki obszar pola gry (w meczach na normalnym boisku bierze udział po 6-ciu graczy w każdej drużynie).

Rozpoczyna się gra, w której kolarz na rowerze o maleńkiej przekładni musi tak podje-

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

WARSZAWA

Wiosna i koniec. Może zbyt wczesna, lecz jakoś już nie wypada czekać na wiosnę kalendarzową. Siedziba warszawskiego sportu, ośrodek poczyniń wszystkich klubów — Agrykola, gwałtownie zrzuci martwy zimowy wygląd. Mecze, spotkania treningowe, wreszcie same treningi piłkarskie ożywiły martwe boiska, grupy biegających na przełaj lekkoatletów wyległy na bieżnię, nadając parkowi pełne wyrazu piękno.

A jednak zimowy sezon nie zakończył się jeszcze. Zgromadzeni na licznych zebraniach sportowcy mają już miny dość zniecierpliwione, z wyrazem uwieczonych spoglądają przez okna na jakby — wiosenne niebo — lecz siedzą i obradują.

A więc publicyści spotkali w ubiegłą sobotę biedzili się długo nad sprawą własnej organizacji, aż wreszcie przyszli do przekonania, iż najlepiej to w czyn wprowadzi p. Muszkiat Królikowski, więc obrali go prezesem nowo utworzonego związku i ufni w dalszy rozwój prac, rozeszli się w spokoju do domów.

Warszovia organizuje się też zawzięcie. Ostatnio utworzyła sekcję tenisową, która zapowiada budowę własnych placów.

Niezmiernie ważne sprawy miały być rozpatrywane na niedzielnym posiedzeniu Z. Z., mianowicie sprawa profesjonalizmu oraz organizacji sportu akademickiego. Do obrad jednak na ten temat nie doszło gdyż związki państwowe nie nadesłały odpowiedzi na pytania skierowane pod ich adresem. Sprawy więc zostały odłożone i skierowane prawdopodobnie zostaną do uznania związków.

Na boiskach ruch się wzmacnia. W niedzielę Polonia grała z Orkanem w Agrykoli, W. T. C. zaś na Dynasach biło Skrę. Niezmiernie ruchliwa pod względem sportowym Szkoła Podchorążych spotkała się w rugby z Orłem Białym w nożnej z 1 pułk. lotn., oraz rozegrała mecze piłki koszykowej.

Poprzedzając na tych kilku słowach, poświęconych dorobkowi sportowemu ostatniego tygodnia — nie od rzeczy napomknąć wypada, że Towarzystwo Cyklistów w Warszawie, zachwycone ostatnimi zwycięstwami swej drużyny piłkarskiej — w uznaniu zasług swych członków — piłkarzy zamierza sekcję piłki nożnej rozwinąć, zwięzając pole swego działania do ścisłego zakresu kolarstwa.

Okazuje się jednakże, że niekonsekwencja ta jest wyjątkiem w działalności W. T. C. Nagół bowiem towarzystwo rozwija niezmiernie żywą, intensywną i celową pracę. Po zbudowaniu zimowego toru W. T. C. zgotowało Warszawie ostatniej niedzieli prawdziwą niespodziankę, zaznajamiając stolicę z nieznanymi u nas dotychczas dziedzinami sportu kolarskiego.

Odsyłając czytelników do szczegółowego sprawozdania z niedzielnych konkursów na Dynasach, ograniczymy się w tym miejscu na podkreślenie, że wrażeń, wywołane tem widowiskiem, szczególnie oglądane u nas po raz pierwszy piłkę rowerową — było olbrzymie. Gra ta żywa, ruchliwa, trudna lecz niezmiernie emocjonująca zarówno dla grających jak i widzów — przyjmie się prawdopodobnie u nas w najbliższej przyszłości i jak przewidują znawcy gustu publiczności warszawskiej stworzy poważną konkurencję dla popularnych meczów piłki nożnej.

Sprawozdanie w dziale: „Piłka nożna, l.-atl, sport akad., boks“.

ŁÓDŹ

Sezon piłkarski rozpoczął się więc. Dotychczas jeszcze nie zielone murawy zaroiły się barwnym tłumem gwiazdek, asów i nieasów footballowych. Pojawili się na widowniach i ludek sportowy, ryczący z uciechy na myśl o emocjach i innych „dreszczykach“, jakich się w bieżącym sezonie doczeka. O, bo i niezwykle sezon tegoroczny się zapowiada w Łodzi. Przedewszystkiem zawody o mistrzostwo Polski, mistrzostwa łódzkie a wreszcie dziesiątki drużyn zagranicznych, które zęczone złotymi jajami polskich kur, tłumnie zjadą do naszego miasta, miasta plałt i protestów, ze wszystkich stron świata.

Trzeba przyznać, że piłka nożna w Łodzi ożyła, jak za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej. Już prawie wszystkie kluby otrząsły

się z drzemki zimowej. Praca wre... i jeśli złośliwa aura nie wyrządzi jakiejś grubszej psoty, będziemy sobie mogli powinszować wczesnego i udatnego rozpoczęcia sezonu.

Ubiegła niedziela przyniosła nam aż 4 spotkania, 3 mecze i jeden przedmecz. Najciekawszym było bodaj spotkanie zeszłorocznego benjaminka klasy A — Siły, z tegorocznym — Widzewem. Obie te drużyny są najmłodsze i bodaj najstarsze w klasie A i chyba będą „najgroźniejszymi“ rywalami na ostatnie miejsce. Jednak oba te zespoły znajdują się w specyficznych warunkach. Siła w znacznej części, a Widzew całkowicie składają się z pracowników fizycznych, których praca o byt pochłania siły i energię.

Z tego też powodu obie drużyny godne są poparcia i jaknajwiększego uznania, że w ciemnicę sal fabrycznych, w suteryny i poddasza, w wypełnione miazmatami, mroźne a duszne i tętnące zarazem powietrze izdebek robotniczych wprowadzają ożywcze i cudne, jak uśmiech słońca — technienie sportu.

Sprawozdanie w dziale: „Piłka nożna, l.-atl“.

POZNAŃ

Dość wcześnie w sezonie bieżącym rozpoczęł się sezon piłkarski w Poznaniu.

Niedziela inauguracyjna (8.11.25 r.) przyniosła aż 3 poważne mecze, stawiając cztery poznańskie drużyny A — klasowe na nogi.

Przerwa zimowa najbardziej odbiła się na Unji, która dużo straciła ze swego bojowego temperamentu. Prawda, Unja przejawia wyraźne tendencje do gry rozumowej (Warta!), lecz gracie jej zbyt mało są zrównoważeni i wyszkoleni, by móc zastosować się do gry opartej na kombinacjach. Dlatego w tej chwili jeszcze graczowi Unji łatwiej będzie pójść po linii gry impulsywnej, pełnej charakteru bojowego, aniżeli opartej na systemie rozumowym.

Zespołem, w którym jednostki odgrywają mniejszą rolę w porównaniu z zorganizowaniem poczynaniami całej drużyny — jest Polonia, stosująca system krótkich i szybkich podań. Drużynie tej, doskonale scharmonizowanej w pracy na boisku, zbywa na energii i harcie. Pewien rys apatii, jaki przejawia Polonia, nie prowadzi do sukcesów.

Pogoń odmłodziła — pomimo, że w dalszym ciągu opiera się na starych, wypróbowanych bliskich emerytury graczach! W chwili obecnej gracie ci przejawiają wszakże tyle werwy

Redakcja przyjmuje interesantów wyłącznie od godz. 12 do 14 z wyjątkiem wtorku.

*

Niejednokrotnie stwierdziliśmy w innych pismach, przedruk artykułów ze Stadjonu. W zasadzie godząc się na tę formę propagandy spraw sportu, żądamy jednak podawania źródła. Przeciw uchylającym się od tego elementarnego obowiązku występować będziemy na drogę sądową.

i optymizmu, że życzyć im jedynie należy, aby lotu nie obniżyli.

Największe zaciekawienie skupiło się na Warcie. Kładąc brak precyzji na karb wyczasów zimowych, a niedostateczne zgranie drużyny na barki kilku rezerwowych, stwierdzić należy poważne niedociągnięcie w grze, Nacchodzący rok bodaj, że nie znieśnie znaku zapytania, jaki się zwykle stawia przy jej defensywie.

W pomocy narazie nie do zastąpienia będzie brak Spojdy, który gości u „Czarnych“ we Lwowie (!). Wskutek tego pomoc Warty, która stanowiła niegdyś jej najlepiej ukonstytuowaną linię, jest znowu na dorobku, tembardziej, że Kozicki po dłuższej przerwie dopiero zaczyna grać serio. Przykucki stoi zaledwie u progu swej kariery, no a i Spojdę trzeba będzie zastąpić nową jakąś gwiazdą (pomysł łatania tej dziury Wojciechowskim uważam za niefortunny).

Napad, pomimo brawurowej gry w polu, budzi nadal poważne obawy notorycznie pechowymi strzałami, lub też zupełną ignorancją wykorzystywania sytuacji.

Ogólnie — zbyt wielki nacisk kładzie Warta na piękno gry ze szkodą dla efektu ostatecznego i cyfrowego wyniku.

Tyle uwag nasunęło mi się w przedwiośnie poznańskiego sezonu piłkarskiego. Tdr.

Sprawozdanie w dziale: „Piłka nożna“.

TORUŃ

Mimo resztek nadziei tającej się gdzieś w zakątkach serc — trzeba się pogodzić z faktem. Rok ubiegły (czyli pseudo-zima) trzeba uważać za stracony dla rozwoju sportów zimowych na Pomorzu. W każdym razie stracony dla uprawiania tych sportów, — propaganda sportowa robiła swoje. Szeroko zakreślone projekty o zainicjowaniu i spotęgowaniu ruchu narciarskiego, wyzyskanie dla narciarstwa Kartuz muszą być odłożone do pomyślniejszych konjunktur „pogodowych“ — t. zn. zimy następnej. Stwierdzić natomiast trzeba, że jednocześnie z postawieniem nagrobka zimie — obudził się ruch sportowy związany z nastaniem wiosny.

Sezon wiosenny rozpoczęli oczywiście piłkarze. Spotkania treningowe, towarzyskie — to zapowiedź i przygotowanie sezonu — jak to zwykle zresztą, pełnego nadziei dla wszystkich. Muszę tu zaznaczyć że TKS — nasz mistrz okręgowy po raz pierwszy staje do rozgrywek o mistrzostwo Polski. Nie wątpię, że sympatyczne „Tekaesy“ wyjdą z rozgrywek z honorem, i nieopuszczając w swej drużynie zniechęcenia lub lekceważenia przeciwnika (vide remis z Sokołem).

Uraziłbym jednak naszych wioślarzy z Tor. Kl. Wiośl., którzy już w dzień Nowego Roku robili próby wyjazdów — korzystając z aury. Jakkolwiek wyjazdy te należy uważać za luźne próby, nie wątpię, że sezon wioślarski rozpocznie się niebawem. Dużo jest w tej dziedzinie do zrobienia — propaganda i ruch sportowy powinien dotrzeć i rozbudzić się wszędzie gdzie tylko są ku temu warunki — jeziora Pomorskie nie są przecież zupełnie wyzyskane dla wioślarstwa i żeglarstwa. A pływanie?

Napomknąć możnaby tylko w słowach paru o projektach na sezon bo bardziej szczegółowe rozpatrywanie naszych braków i projektów zaprowadziłoby nas za daleko.

Spodziewać się możemy, że i inne dziedziny sportu nie będą leżały odłogiem. Inicjatywa Bydgoszczy w sprawie utworzenia tam Pom. Okr. Zw. L.-Atletycznego jeżeli zostanie zrealizowaną, powinna się stać ogniskiem dla nieujętej w ramy organizacyjne lekko-atl. pomorskiej. Lepiej jest, jeżeli sportowcy chcą i potrzebują organizacji a nie odwrotnie.

Lawn tennis zogniskowany na razie w Tor. Lawn.-Tenis Klubie powinien wypłynąć również na szersze wody, — nie ograniczając się do spotkań i turniej w kółku „rodzinnym“.

Przegląd ów pobieżny z natury rzeczy obejmuje najbardziej popularne dziedziny sportu — inne są jeszcze w powijakach.

Rozrost jednak sportu wszedł w całej Polsce każe przypuszczać iż na Pomorzu ujrzymy liczne zawody kolarskie, mecze rugby, gry zespołowe, zawody hipiczne i strzeleckie.

Sprawozdanie w dziale: „Piłka nożna“.

KIEROWNIK EKSPEDYCJI



bywa uśmiechnięty, gdy wpłacasz mu na czas prenumeratę i nie potrzebuje Cię wyrzucać z kartoteki...

DOROCZNE ZAWODY CAMBRIDGE — OXFORD



Cambridge rozpoczął już trening

BOKS

Mistrzostwa Szkoły Podchorążych. Dnia 22 b. m. o godz. 4 pp. w budynku Szkoły odbędą się doroczne mistrzostwa bokserskie Szkoły Podchorążych.

Spotkania odbywać się będą w sześciu wagach, prócz tego poza programem mistrzostw rozegrane zostaną mecze: por. Laskowski—por. Piątkowski oraz Kowaczynski (Kowna) — Bommer (Szk. Podch.).

Nagrody na zawody ofiarowali: dwie — korpus oficerski Szk. Podch. oraz po jednej — por. Laskowski, redakcja „Stadjonu“ oraz redakcja „Przeglądu Sportowego“.

Kraków

Sekcja Bokserska Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie organizuje w dniu 28 lutego b. r. w sali Sokoła krakowskiego pierwsze międzyklubowe zawody bokserskie. Zawody zapowiadają się jako niezwykła atrakcja sportowa, ze względu na udział w nich najwybitniejszych naszych bokserów z całej Polski, uczestników tegorocznej olimpiady w Paryżu, jakoteż mistrzów Polski na rok 1924. Reprezentowane będą: Poznań, Łódź, Katowice i Warszawa, a więc wszystkie środowiska polskiego boks. Również wystąpią, po raz pierwszy publicznie, najlepsi bokserzy krakowscy z Cracovii, Akad. Zw. Sport. i Makkabi. Między innymi zobaczymy Ertmańskiego i wachmistrza Sztama z K.S. Pentatlon w Poznaniu, Gerbicha i Nowaka z Łódzkiego Klubu Bokserskiego, dalej mistrzów województwa Śląskiego: Wendego, Wuszika, jakoteż Malczyka, Snopka i Klarowicza, wreszcie uczniów Szkoły Podchorążych w Warszawie. Z pośród bokserów krakowskich znanego już z zawodów w Warszawie i Poznaniu Wład. Zakrzewskiego i Ostrowskiego, obu z AZS, Hammerlaka z K.S. Cracovia i Falka z Makkabi.

Sędzią w ringu będzie znany szermierz i bokser ze Szkoły Podchorążych w Warszawie por. Kaz. Laskowski, który poprzedzi zawody popularnym wykładem o boksie i pokazem zasadniczych uderzeń. Jako sędziowie punktowi fungować będą: p. Franc Eyman kierownik wychowania fizycznego krakowskiej Y.M.C.A. i p. Józef Rischke popularny bokser i organizator boks na Górnym Śląsku. R. K.

WIOŚLARSTWO

Przedwiośnie

W chwili, gdy dochodzą nas wiadomości, że słynne w Anglii i na całym świecie uniwersyteckie osady wiosłarskie — Oxford i Cambridge, trenują zawzięcie już od połowy stycznia, pracując ciężko na perspektywę zwycięstwa, — my — o dziwo! — już w lutym, na wczesnym przedwiosniu wiosłarskim, zaczynamy coraz częściej wybiegać myślą ku Wiśle.

Gdybyśmy w roku bieżącym mieli zwykłą mroźną polską zimą, wszelkie w tej chwili wy-

cieczki myślowe i tęskne spojrzenia w kierunku łodzi i wiosła byłyby traktowane pogardliwym a wielce wymownym wzruszeniem ramion. Lecz luty obecny nastraja tak optymistycznie, że wiosłarskie kluby warszawskie, a napewno nie tylko warszawskie, zuchwałe czynią zamysły ściągnięcia swych przystani z zimowego leża na letnie miejsca postoju — już w połowie marca, o ile tylko aura czegoś niespodziewanego nie spsobi.

Rozpoczęlibyśmy tedy sezon wiosłarski już za kilka tygodni. Warto by przeto już teraz przystąpić do pracy wstępnej, która umożliwiłaby intensywne wyzyskanie naszemu społeczeństwu wiosłarskiemu wszystkich możliwości sportowych.

Doskonale możnaby już teraz przeprowadzić rejestrację członków, zamierzających trenować wiosłarstwo sportowo, rejestrację, opartą na kwalifikacji lekarskiej. Możliwość zapoczątkować kwalifikacją tą sezonowe karty zdrowia (phiches physiologiques), uzupełniane systematycznymi badaniami w miarę postępów treningowych.

Należałoby również stosować intensywniej gimnastykę stosowaną w odniesieniu do wiosłarstwa, ewentualnie nawet rozpocząć ją, jeśli przez okres zimowy była ona całkowicie zaniedbana.

Można wreszcie zacząć pracę na przyrządzie do wiosłowania, który zawsze oddaje poważne usługi, jeżeli chodzi o sprawdzenie, czy poprawienie stylu.

Okres obecny nadaje się również doskonale do kompletowania osad. M. K.

*

W dniu 7 b. m. odbył się w Paryżu kongres francuskich klubów wiosłarskich, na którym pomyślnie załatwiono wszystkie ważne, nurtujące francuski sport wiosłarski. Idea proporcjonalnej co do liczby reprezentacji poszczególnych klubów we władzach związku wiosłarskiego ostatecznie zwyciężyła.

Francuski świat wiosłarski wroży sobie pomyślny sezon sportowy, biorąc pod uwagę harmonję, jaką zapanowała nareszcie w naczelnych władzach.

SZERMIERKA

Polski Związek Szermierczy przeniesiony został ze Lwowa do Krakowa.

*

Mistrzostwa Polski rozegrane będą w maju, prawdopodobnie w Krakowie.

*

Na turniej międzynarodowy, który rozegrany będzie w terminie 13—15 marca w Bernie Morawskim, wysłała PZS czołową grupę naszych szermierzy.

*

Z szermierzami holenderskimi nawiązano kontakt i jest możliwość rozegrania turnieju między państwowego.

LOTNICTWO

W dniu 12 b. m. piloci belgijscy Thieffry, Roger i mechanik Bruyckers opuścili Brukselę, aby udać się samolotem do belgijskiego Kongo. Aparat — Handley-Page, trzymotorowy, zbudowany w Belgji. Przestrzeń ogólna, jaką mają przelecieć belgowie wynosi 8.200 klm.

*

Francuska Ekspedycja Lotnicza Paryż — Czad przerywa podróż Francuska ekspedycja lotnicza złożona z 2-ch aeroplanów, zadaniem której było przelecieć w kilka etapów przestrzeń, dzielącą Paryż od jeziora Czad, przerwała swą podróż w dniu 12 b. m. z powodu nieszczęśliwego wypadku.

Jeden z aparatów, „Jean Casale“, z załogą złożoną z płk. Vuillemin, kpt. Dagneaux i sierżantów Vandelle i Knecht na etapie Niamey — Zinder (Afryka) z niewiadomej dotychczas przyczyny spadł w drodze.

Pierwsze wiadomości telegraficzne, jakie nadeszły z Dakaru, są niezmiernie smutne: sierżant Vandell — zabity na miejscu, pozostali trzej — ciężko ranni.

Ekspedycja została chwilowo przerwana. O dalszym jej ciągu zadecyduje w pierwszej linii stan zdrowia rannych.

Misja — Paryż — Czad jest swego rodzaju avantgarde'ą. Spotkał ją bolesny lecz zaszczytny los tych, którzy od wieków i po wsze czasy walczyć będą w pierwszych szeregach ludzkości.

*

Termin wyjazdu misji lotniczej Amundsena do bieguna północnego wyznaczony został na dzień 1 czerwca b. r.

*

Lotnik niemiecki, Wagner, pobił rekord-wysokości na hydroplanie Dornier, motor Mercedes osiągając przy obciążeniu 1500 klg. — 3.600 mtr. — oraz przy obciążeniu 2000 klg. — 3050 mtr. — Oba wyniki stanowią rekordy światowe.

Niestety, rekordy te nie zostaną zatwierdzone przez Międzynarodowy Związek Awiacyjny, ponieważ Niemcy dotychczas do związku tego przyjęte nie zostały.

*

Pellétier d'Oisy otrzymał wielką nagrodę Akademji Sportowej. W dniu 12 b. m. Francuska Akademia Sportowa przyznała wielką nagrodę doroczną w wysokości 10.000 franków słynnemu lotnikowi francuskiemu, Pelletier d'Oisy, i jego mechanikowi Besin, za odbycie głośnego przed paroma miesiącami raidu: — Paryż — Szanghaj — Tokio.

W motywach Akademja nazywa czyn Pelletier d'Oisy, „idealnym typem wyczynu sportowego, pociągającego za sobą postęp naukowy, moralny i materialny dla całej ludzkości“.

Pozatem Akademja przyznała złote medale: por. Bonnet za osiągnięty rekord wysokości, p. Ducré, mistrzowi olimpijskiemu w turnieju szermierczym, Abrahamsowi, (lekkostleta angielski) za potrójne pokrycie dystansu 100 mtr. w 10⁹/sek.

ŻYCIE SPORTOWE KOBIEC

Związek Polskich Związków Sportowych inicjuje akcję w kierunku zorganizowania Polskiego Związku Sportowego Kobiet.

Młodziutki ruch sportowy wśród kobiet w Polsce, rozwijający się dość szybko pomimo warunków raczej niesprzyjających, bodajże już w najbliższym czasie wkroczy na drogę normalizowania swych prac, scalania organizacyjnego i ustalenia swego stosunku do sportswomen całego świata.

Nie przesadzę, jeśli powiem, że fakt ten będzie przełomowym w życiu sportowem kobiet polskich. Nie przesadzę, jeśli postawię nie hipotezę lecz pewnik, że fakt ten doda bodźca ich działalności, udoskonali i rozszerzy zakres wychowania fizycznego, podniesie poziom wyczynów sportowych, rozjaśni i powiększy horyzont ideologii sportowej.

Na skutek poprzednio poruszanych w „Stadjonie” spraw sportu kobiecego w Polsce, Związek Polskich Związków Sportowych podejmuje akcję mającą na celu zorganizowanie Polskiego Związku Sportowego Kobiet, reprezentacji Polski w Międzynarodowej Federacji Kobiecej, oraz ew. współdziałania Polski w Igrzyskach Olimpijskich Kobiet w Amsterdamie (1926 r.).

Akcja przez Związek Związków zainicjowana ma pierwszorzędne znaczenie dla życia sportowego kobiet w Polsce. Abstrahując w tej chwili najzupełniej od sprawy form organizacyjnych, które zresztą dowolnie można będzie rysować ze względu na niekrepujące w tej mierze stanowisko Międzynarodowej Federacji Kobiecej, sprawa ta winna do głębi poruszyć wszystkie sportswomen i całe społeczeństwo polskie, zdające sobie sprawę ze znaczenia, jakie odegrać może sport w naszym życiu społecznym.

Sportswomen polskie, nie czekając nawet inicjatywy Związku Związków, odpowiedziały już gotowością do pracy po oświetleniu spraw sportowej organizacji kobiet w „Stadjonie”. W ciągu ostatnich tygodni utworzyły się samorzutnie sekcje kobiece w dwóch klubach sportowych: harcercskim klubie sportowym „Warsowia” i stowarzyszeniu gimnastycznym „Hasmona” w Łodzi.

W chwili, gdy Związek Związków inicjatywą swą chce wyprowadzić młodzieńki ruch sportowy wśród kobiet w Polsce na szeroki szlak międzynarodowego współdziałania, niechże i same sportswomen dowiodą pracą swą zarówno w dziedzinie organizacyjnej, jak i rzetelnym wysiłkiem na polu wychowania fizycznego i wyczynów sportowych, że do inicjatywy Związku Związków dojrzały.

Rok obecny rezultatami pracy polskich sportswomen zadecyduje być może o naszej reprezentacji w Amsterdamie na rok przyszły.

K. Muszałówna.

Ministerstwo Robót Publicznych dla polskich sportswomen. Koło Polek po długich staraniach uzyskało od Ministerstwa Robót Publicznych wielki teren (46.000 m.²) na Żoliborzu, przytykający do Wisły, dla pobudowania tam stadionu sportowego dla kobiet w przeciągu lat 5-ciu.

Ograniczając się narazie do tej suchej wiadomości, zajmijmy się tą sprawą szerzej w następnym numerze.

Cross country we Francji cieszy się wciąż niesłabnącym powodzeniem. Ostatni bieg na przełaj (1 lutego) o puchar Boussarda zorganizowany w Meudon na przestrzeni 2 klm. 500 zdobyła p. Ruby.

O biegu tym niezmiernie interesujące komentarze podaje znany i wszechstronny sportman francuski Géo André. Cytuję je w skrócie: sportswomen francuskie popełniają błąd zasadniczy, naśladowując w tem zresztą mężczyzn. Chodzi o to, że w zawodach przywiązuje się zbyt wielką wagę do ambicji zdobycia za wszelką cenę pierwszego miejsca, pomijając sprawę dużo ważniejszą; piękna, radości i pożytku, jakie płyną z zawodów sportowych.

Zresztą powiada Géo André, sportswomen francuskie dużymi krokami idą naprzód. Opanowały bieg do tego stopnia, że wydaje się on być klasycznym sportem dla kobiet.

Piłka nożna, Nova-Femina — Clodo (obie drużyny francuskie) 2 : 0.

Basket-Ball. Drużyny paryskie — Femina Sports (mistrz Francji w basket ballu) i Élite de Paris rozegrały mecz z wynikiem 14 : 3 na korzyść Femina-Sports.

Push ball na wodzie — uprawiany jest z zapalem przez pływaczki niemieckie. Gra ta daje doskonałe pole do treningów pływackich.

Cross-country międzyklubowy w Brukseli na przestrzeni 1500 m. odbył się w dniu 8 lutego przy udziale 76 pań. Pierwsze miejsce zdobyła Van Steenlandt.

Turniej szermierczy na florety w Budapeszcie odbył się w dn. 8 lutego staraniem Kobiecej Federacji Węgierskiej. Udział wzięło 11 pań. Pierwsze miejsce zdobyła p. Edyta Engel.

Tennis. Mistrzostwo Francji na kortach krytych zdobyła ostatecznie pani Billout, znana sportswomen francuska. Warto nadmienić, że królowa tennisu francuskiego, p. Zuzanna Lenglen, w turnieju tym udziału nie brała, zdobyła natomiast w tymże samym czasie pierwsze miejsce na turnieju międzynarodowym w Nicei w singlu pań, w dublu (z p. Vlasto) i mixt-dublu (z p. de Morpurgo).

M-lle Lenglen — ma zamiar zgłosić swój współdziałanie w rozgrywkach o mistrzostwo świata w Wimbledon. Opinia francuska faktem tym żywo jest poruszona i komentuje obszernie szanse jej w stosunku do amerykanki Wills, która w roku ubiegłym zdobyła potrójne mistrzostwa: na Igrzyskach Olimpijskich, w Wimbledon oraz w Ameryce.

Ze swej strony opinia amerykańska — omawia szanse swojej p. Wills.

Angielskie pismo codzienne „Daily Mirror” ofiarowało nagrodę przechodnią na zawody lekko-atletyczne kobiet. Poza tem — poszczególne zawodniczki otrzymywać będą za dwa pierwsze miejsca w każdej konkurencji — odznaki.

STRZELECTWO

Konkurs Tow. Łowieckiego. Na drodze dalszej propagandy strzelania z broni małokalibrowej PTL nie ustaje w pracy. Innowacją ostatniego niedzielnego konkursu był udział zawodników na II klasy. W klasie I (ci którzy brali nagrody w poprzednich konkursach) zwyciężył p. Maciejowski, osiągając 278 pkt. na 300 możliwych. Za nim p. Łaszkiwicz 276 i p. Załęski 262. W klasie drugiej najlepszym strzel-

cem okazał się p. Kołaczkowski wybijając 265 oraz p.p. Bittner 256 i Walter 253.

Grono miłośników strzelectwa w Kielcach postanowiło zawiązać Sekcję sportowo-strzelecką celem krzewienia tego sportu wśród miejscowej inteligencji.

Uczniowski Związek Strzelecki w Wołkowysku otworzył w swym gimnazjum strzelnicę małokalibrową, która cieszy się dużym powodzeniem wśród młodzieży.

Żeńskie oddziały Związku Strzeleckiego w Warszawie od kilku tygodni wznowiły ćwiczenia strzeleckie na strzelnicy wojskowej w Cytadeli, przygotowując się do zawodów okręgowych i związkowych. Osiągnięte rezultaty są pod każdym względem dobre.

Obwód Katowicki Związku Strzeleckiego wszczął starania o dzierżawę strzelnicy, będącej własnością kopalni „Jerzy”.

Na dwóch dotychczasowych strzelnicach w Katowicach i W. Hajdukach w każdą niedzielę strzela przeciętnie stu zawodników ze Związku.

28 narodowe zawody strzeleckie we Francji odbędą się w roku bieżącym w Lourcoing od 14 lipca do 3 sierpnia. Przez trzy tygodnie rozlegać się będą strzały zawodników, walczących o rozliczne tytuły i nagrody. Obok cywilnych staną strzelcy wojskowi, obok starszych stanie młodzież francuska, będzie swych sił strzeleckich próbować kobieta. Wysiłek Francji na polu strzeleckim godny jest naszej uwagi. Rozsiane po kraju oddziały strzeleckie liczą około 400.000 członków, udział ich w roku 1924 na 27-ych narodowych zawodach strzeleckich w Reims wyrażał się cyfrą 2.371 zawodników, w tem dorosłych — 2.943, młodzieży 304 i pań 124. A jak obficie strzelano niech świadczy cyfry wystrzelanych naboju: 396.800 karabinowych i 47.986 rewolwerowych.

Francuzi starają się w organizacji konkursów strzeleckich naśladować Szwajcarów, którzy całymi tysiącami przybywają na swe kantonalne i federalne strzelania.

Poziom sportowego strzelectwa francuskiego pozwolił Francji zająć drugie miejsce w olimpijskim strzelaniu na Igrzyskach VIII Olimpiady.

Związek Federacyjny stowarzyszeń myśliwskich we Francji. Pomimo, że siedziba Międzynarodowego Związku Myśliwskiego mieściła się w Paryżu, francuskie koła łowieckie nie posiadały centrali łączącej ich wysiłki w kierunku racjonalnej gospodarki łowieckiej.

Dopiero w dniu 8 stycznia b. r. z inicjatywy hr. Clary'ego, ukonstytuował się „Związek Federacyjny stowarzyszeń myśliwskich (Union fédérale des sociétés de tir aux armes de chasse). Prezesem został wymieniony wyżej hr. Clary, jeden z najczynniejszych działaczy na polu wych. fizycznego i sportu. Adres związku: Paryż, rue de Clichy 21. Polskie koła łowieckie pospieszają niezawodnie z przesłaniem życzeń bratniej organizacji, zadzierzgając w ten sposób silniejsze więzy ze społeczeństwem francuskim.

Angielskie narodowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej odbędą się w czasie od 6 — 11 lipca b. r. w Bisley, z okazji 62-ich narodowych zawodów strzeleckich Angielskiego Związku Strzeleckiego (National Rifle Association).

Tak obfitego programu, jak to widać z projektów, można pozazdrościć angielskim miłośnikom broni małokalibrowej. Podczas, gdy u nas patrzą jeszcze na „floberty” jak na broń „dla zabawki”, dobrą dla uczniów, w Anglii na czele Związku Klubów Małokalibrowej Broni (Society of Miniature Rifle Clubs) stoi marszałek polny Haig, a patronuje Związkowi książę Connaught.

Najwybitniejsze osobistości świata angielskiego ofiarowują nagrody stałe lub wędrownie, pisma angielskie (Daily Mail, Daily Mirror, Daily Graphic, Daily Telegraph i t. d.) na wysiłki ustanawiają swoje „challenge cup”, nie mówiąc już o nagrodach, wyznaczanych przez sam Związek.

Idealizm praktyczny, znany nam w postaci przeszczonego na grunt polski skautingu gen. Baden-Powella, w sporcie strzeleckim w Anglii święci swoje tryumfy.



p. Ruby u mety w Cross Country o nagrodę Boussard

TOTTENHAM HOTSPUR — SUNDERLAND 1:0

ŁÓDŹ



Bramkarz Hottspur'u Hinton chybia górną piłkę, stwarzając niebezpieczną sytuację

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA

Polonia — Orkan 7:1 (1:0). Niedzielny mecz w Agrykoli przyniósł spodziewane zwycięstwo Polonii, która grała z kilkoma rezerwowymi. Wybitna przewaga mistrza stolicy nad grającą z uporem drużyną Orkanu dała rezultaty dopiero w drugiej połowie (6 bramek). Szybkie tempo gry oraz doskonała gra bramkarza Orkanu stanowiły sportowe walory gry. Publiczności stosunkowo dużo.

W.T.C. — R.K.S. Skra 4:2 (2:1). Drużyna cyklistów z 3 rezerwowymi. Gra brutalna, przy znacznej przewadze W.T.C., która na skutek braku zdecydowania linii napadu wyraża się cyfrowo w sposób niezbyt wysoki. Teren znosny. Sędziował p. Grębicki.

Szkoła Podchor. — 1 p. Lotn. 1:1. Gra bez walorów sportowych, prowadzona w sposób ostry, często brutalny. Sędziował por. Grott.

Warszawianka komb. — Ruch 3:1 (0:0). Boisko Legji. Znaczna przewaga zwycięzców, u których napad nie był w dobrej formie.

W Huchu dobra obrona. Sędzia p. Miron.

Polonia II — Strzelec 6:1.

Olimpia — Wisła 1:1. Trzecioklasowi przedstawiają się b. dobrze.

Podobno w bież. sezonie zobaczymy w stolicy takich gości, jak Notts County (I liga ang.), MTK, Nürnberg, DFC, Amatorzy. Będzie na co patrzeć!

Dn. 22 b. m. na boisku Skry (plac Nędzy) o godz. 11 rano odbędzie się spotkanie Warszawianka — Skra.

WTC — Warszawianka odbędzie się 1.III.

Trener w Białymstoku. Trenera piłkarskiego Szyklossy'ego zaangażował KS 42 pp. Kontrakt jest już podpisany. Znamienny to objaw dla rozrostu klubów wojskowych i rozwoju piłkarstwa na prowincji.

KRAKÓW

Piłkarski turniej siódmkowy. W dniach 14-go i 15-go b. m. odbył się staraniem K. S. Cracovia na boisku tegoż klubu turniej piłkarski drużyn siódmkowych. Impreza ta dała nam widowisko mimo słabej formy graczy interesujące, gdyż system gry zawodów siódmkowych nie zna zasady pozycji spalonych, co znacznie ułatwia stwarzanie tak bardzo emocjonujących widza krytycznych sytuacji podbramkowych. Z punktu widzenia czysto sportowego był turniej dobrym treningiem dla naszych zawodników, których forma po wyczasach zimowych pozostawia wiele do życzenia.

Do zawodów zgłosiło się 16 drużyn miejscowych.

Wyniki pierwszego koła: Sparta—Wawel A 1:0, Cracovia B—Garbarnia A 1:0, Zwierzyniecki—Legia A 4:0, V dyon samochodowy—Orleń 3:1, Garbarnia B—Legia B 0:2, Wawel B—Olsza 3:1, Cracovia A—Krakowianka A 8:0, Orzeł—Krakowianka B 2:0.

Wyniki ćwierćfinału: Cracovia B—Sparta 2:1, Zwierzyniecki—V dyon samochodowy 4:0, Wawel B—Garbarnia B 8:0, Cracovia A—Orzeł 3:0. Ostatnie spotkanie było sensacją ćwierćfinału! Ambitna C-klasowa drużyna Orzeł posiada dobre tyły i dobrego bramkarza, którego też zasługą jest stosunkowo korzystny wynik.

Do finału wchodzi: Cracovia A, bijąc w półfinale dobrą drużynę Wawelu B w stosunku 5:2 oraz Zwierzyniecki wynikiem z Cracovią B 1:1, zwyciężając korzystniejszym stosunkiem rzutów wolnych oraz outów. Ostatnie spotkanie Zwierzyniecki—Cracovia A, daje zwycięstwo tej ostatniej w stosunku 2:1.

Całość turnieju dała nam jeszcze raz sposobność do zaobserwowania braku zaprawy zimowej u przeważnej ilości graczy. Bardzo wielu zawodników nie wytrzymało tempa półgodzinnej gry! Drużyny Wawelu oraz Olszy odpadają już w pierwszym kole, ulegając B-klasowym przeciwnikom. Drużynie Cracovii B brak talentów, któreby mogły zasilić zdekompletowaną pierwszą drużyną. Najkorzystniej przedstawił się zwycięzca turnieju Cracovia A, za wyjątkiem pomocy (Strycharz, Zastarniak), która nie wytrzymała tempa. Najlepszy Szperling na lewym skrzydle.

Sędziowali kolejno: Dr. Lustgarten, Kubiński, Sternberg, Rząsa i Seidler. Pogoda w oba dni dopisała w zupełności. Publiczności na widowni niewiele.

Wisła—Krowodrza 4:1 (2:1). 15.2 godz. 14^{1/2}, boisko T. S. Wisła, zawody towarzyskie.

Od początku zaznacza się znaczna przewaga Wisły, czego wyrazem są dwie bramki ładnie strzelone przez dobrze dysponowanego Balcera. Krowodrza rewanżuje się goalem, uzyskany z dobrze przeprowadzonego ataku przez Kowalskiego. Cały szereg dobrych sytuacji dla Wisły mija w pierwszej części bez rezultatu, bądź to wskutek niedyspozycji strzałowej środkowej trójki ataku, bądź też skutkiem ustawicznego ustawiania się prawoskrzydłowego Adamka na pozycji spalonej.

Druga połowa gry przynosi Wisłę następne dwie bramki. Strzelcami są Dalcer i Reyman II.

Naogół gra była bardzo interesująca, gdyż Krowodrza mając za sobą intensywny trening zimowy nie była łatwą do pokonania i niejednokrotnie stwarzała sytuacje dla Wisły niebezpieczne.

W Wisłę najlepsi Balcer, Gieras i Krupa. Czulał dobry w polu, nie miał szczęścia do strzałów.

W Krowodrzy dobra obrona i pomoc, w ataku wyróżniał się Kowalski.

ŁKS—Hakoah 5:1 (5:0). Gra ŁKS-u z Hakoahem obok meczu Turystów z GMS-em należała do najbardziej interesujących w bieżącym tygodniu. ŁKS już od początku bierze inicjatywę i przeprowadza szereg niebezpiecznych ataków. Niebiescy mając przeciw sobie prócz silnego przeciwnika słońce oraz silny wiatr z trudnością się bronią i już z początku zanosi się na klęskę Hakoahu w większym stylu. W 12 m. Durka strzela róg, dostaje na głowę Lange, uzyskując bardzo efektowną bramkę. Już w 3 m. potem, Fejer wysuwa Durce, który strzela drugą, najładniejszą bramkę dnia.

Hakoah w tym okresie ogranicza się do defenzywy. Segał robi kilka wypadów, lecz napotyka na mur w postaci Karasia. W 25 m. Lange powiększa ilość bramek do trzech, a w 29 m, dzięki złemu ustawieniu się obrońców Hakoahu uzyskuje czwartego goala. Wreszcie 2 m. przed przerwą Durka podprowadza ładnie piłkę i podaje Korcellemu, który umieszcza poraz ostatni piłkę w siatce.

Do przerwy na wyróżnienie zasługuje pomoc niebieskich.

Po przerwie, jak się przewidywało gra się zupełnie wyrównała. Następuje szereg obustronnych ataków. W 9 m. faul na polu karnym niebieskich. Karny wykonywuje Fejer, strzelając w róg, lecz przytomny Lipski robinzonuje, chwytając piłkę. Już cztery minuty potem, za podobny faul druga „jedenastka do Hakoahu, urząd egzekutora przyjmuje Lange, strzelając podobnie jak i Fejer, lecz piłka podobnie jak i przeszłym razem grzeźnie w rękach Lipskiego, któremu bądź co bądź należy przyznać, że należy do lepszych bramkarzy Łodzi. W 39 m. Segał strzela do bramki czerwonych, tu niepotrzebnie zatrzymuje piłkę ręką Kowalski. Karny pewnie zamienia Segał w honorowego goala dla swych barw.

Obie drużyny grały fair. Zawody prowadził p. Bira. Publiczności przeszło półtora tysiąca.

ŁKS II—Żandarmerja 4:2 (1:1). Zawody powyższe rozegrane jako przedmecz ŁKS—Hakoah, przyniosły Żandarmerji zaszczytny wynik z mistrzem kl. B.

Należy przyznać żandarmerji dużo inicjatywy. W 20 m. uzyskuje żand. bramkę przez Szefla z podania Kwaśniewskiego. W pięć minut potem wyrównuje ŁKS z karnego. Do przerwy 1:1. Dwie minuty po przerwie dla barw czerwonych bije Michałowski 2 goala, w 9 m. Nowakowski 3 br. i wreszcie Szalewicz czwartą bramkę.

Samson—Hakoah II 1:1 (1:0). Samson wykażał zgranie, czego nie widzimy u junjorków Hakoahu. Do przerwy uzyskuje Samson bramkę. Po przerwie pr. łącznik Hakoahu wyrównuje. Zawody prowadził b. dobrze p. Kozielski.

Siła — Widzew 1:1 (1:0). Pierwsze w tym sezonie spotkanie drużyn A-klasowych nie wywołało specjalnego zainteresowania.

Zarówno bowiem Siła jak i Widzew są drużynami zbyt mało rutynowanymi i nie rozporządzają odpowiednim zasobem graczy, by w tegorocznych walkach o mistrzostwo odegrać jakąkolwiek rolę.

Jedną dobrą cechą obu tych drużyn — jest zespołowość. System „asów” — spotykany najczęściej, zawodzi wobec „twardziej” kombinacji, jaką stosują np. drużyny angielskie, a co do pewnego stopnia daje się odczuć w Sile, a bardziej w Widzewie.

Zaczyna Siła. Obustronne ataki, lecz wyraźnie zaznacza się przewaga Siły. W pewnym momencie faul pod bramką Widzewa. Gra toczy się pod bramką tegoż, wreszcie w 9 min, strzela Hoppa z odległości 4 mtr. 1 bramka dla Siły.

Reszta połowy upływa pod znakiem lekkiej przewagi Siły.

W drugiej połowie Siła prowadzi, Widzew przeprowadza coraz groźniejsze ataki. W 10 min. uzyskuje — kórner. Wreszcie 15 min przynosi Widzewowi wyrównującą bramkę.

Teraz gra się wyrównuje. W 20 min. Siła strzela kórner — niewyżyskany, piłka przenosi się pod bramką Siły, niebezpieczny moment, zlikwidowany przez Kirszauma. Reszta gry przechodzi w szybkim tempie, przynosząc jako rezultat po 2 kornery dla każdej strony.

Wyróżnili się obaj bramkarze. Sędziował p. Salomonowicz.

Publiczności około 200 osób.

Turyści — G. M. S. 2:1 (0:1). Turyści rozpoczęli sezon meczem B-klasowym z G. M. S., drużyną, którą należy nie tylko do najsympatyczniejszych ale i do najładniej grających. Pomimo, iż oficjalnie pomiędzy Turyściami a GMS-em jest różnica klasy, jednak Turyści z trudnością zdobyli zwycięstwo.

Gra równa, niekiedy lekka przewaga GMS-u, którego atak łatwo przebija się przez słabą pomoc fioletowych, jednak ich zakusy likwiduje obrona i bramkarz. W pewnym momencie strzela Szor dla GMS 1 bramkę. Gra się wyrównuje. Turyści prą do odwetu, grając przeważnie prawą stroną — Kubikami, ci jednak są dobrze „trzymań” przez pomoc przeciwników.

W II połowie Turyści uzyskują lekką przewagę nad zmęczonym przeciwnikiem. Hermans strzela z karnego 1 bramkę dla Turystów. Teraz jest 1:1. W kilka minut potem strzela tenże Hermans zwycięską dla swych barw bramkę. Reszta gry przechodzi pod znakiem obustronnych ataków, przyczem ze strony GMS-u są przeważnie groźniejsze.

Sędziował p. Krachulec.

Publiczności niewiele (300 osób). Aby zapełnić widownię wpuszczono w II połowie drugie tyle młodocianych miłośników sportu „na gapę”. Nie zamierzam tem organizatorów tych zawodów krytykować ujemnie, przeciwnie, podnoszę to z uznaniem.

POZNAŃ

Warta — Polonia 7:1 (3:0). Pierwsza gra Warty w tym sezonie nie zdołała nam zaimponować (jak to było w roku ubiegłym). Forma poszczególnych graczy niezrównoważona. Mimo przewagi i ładnego wyniku prowadziła Warta grę dość chaotycznie i bez zacięcia. — Polonia musiała Warcie oddać zwycięstwo bez zastrzeżeń, ustępując jej o klasę technicznie i taktycznie.

Indywidualnie na wyróżnienie zasługują z Warty: Kosicki, Niziński, Przykucki, z Polonii: Mesler i Blaszkę.

Nad usterkami czuwał pieczołowicie p. Brzeziński.

Unia — Pogoń 1:3. Pogoń zdaje się meczem tym odzyskiwać na moralny wpływ i chwalebna przeszłość.

Obydwie strony z rezerwami. Zwycięstwo cyfrowe uzasadnione. Raziła nieudolność ataku Pogoni, który wykazywał mało energii i inicjatywy, mimo, iż oparty był o dobrą linię pomocy. Charakter gry Unji niezdecydowany. Tendencja racjonalnej gry kombinacyjnej. Ujawniona przez pewną część graczy. kłóciła się z żywiołowym „hurra” ujawnionem przez innych. W konkurencji nawet bramka honorowa padła z mało honorowej jedenastki.

Warta II — Urania 1:1. Urania jest drużyną twardą, walcząca z niezwykle zacięciem sportowem. Wynik dla niej zaszczytny, biorąc nawet pod uwagę słaby skład i karnawałową formę Warty II.

TORUŃ

TKS komb. — Sokół I 2:2 (1:0). Gra nieciekawa. TKS zanadto lekceważył przeciwnika, przez co uzyskał wynik remisowy, lecz przewaga uwidoczniła się w niebываłej ilości rogów 19:4 dla TKS. Sędzia p. Witt dobry.

8 p. saperów — 63 p. p. 5:4 (3:1). 8 p. saper. rozegrał zawody towarzyskie z mistrzem DOK VIII. W pierwszej połowie przewaga mistrza, lecz za to w drugiej przechodzi do słowa 8 p. saper., który kompletnie oblegał bramkę 63 p. p. Najlepszy na boisku K. Dejowski z 63 p. p.

8 p. saperów — Zuch I 3:2 (2:1), Gra słaba.

BYDGOSZCZ

Polonia — Goplanja (Inowrocław) 8:1 (5:1). Wiosenny sezon piłkarski w Bydgoszczy rozpoczęły zawody Polonii bydgoskiej z inowrocławską Goplanją

Dość licznie zgromadzona publiczność spodziewała się gry interesującej. Ale nadzieje zawiodły. Goplanja, która w ubiegłym sezonie mogła poszczycić się wcale ładnymi wynikami (Zwycięstwa nad HKS Varsovia 3:2 i 3:2; nieznaczna przegrana z mistrz. Pomorza TKS-em 2:0) pokazała grę miejscami... operetkową. Zwła-

szcza rezerwowi bramkarz, zasługuje, w tym względzie na specjalne wyróżnienie.

Polonia także nic pięknego nie pokazała. Widać było skutki zimowych wywciasów.

Bydgoszcz. Szereg rozgrywek o mistrzostwo Bydgoszczy i puchar, ufundowany przez tutejszy Komitet Wychowania Fizycznego, rozpoczęły zawody:

K. S. Pleszenica (61 p. p.) — K.S. Brda 5:0

Szkolny Klub Sportowy — Naprzód 3:0

Pierwsza rozgrywka nie zawierała ciekawszych momentów; gra prowadzona była ospale i nie widać było kombinacji. Kopano aby kopnąć. Natomiast debiut świeżo założonego szkolnego klubu wypadł niespodziewanie dobrze. Klub ten lubo niezgrany, posiada cały szereg bardzo dobrych graczy. Licznie jak na Bydgoszcz zgromadzona publiczność, nie zawiodła się. Gra była bardzo ładna. Z pośród młodych uczniów piłkarzy szczególnie pięknie grali: Burzyński center ataku i bramkarz Meźnicki II, który przy dużej dozie szczęścia kilkakrotnie bronił fenomenalnie. Dobrzy becyci skrzydła. Słabsza pomoc.

Świeży ten klub rokuje jaknajlepsze nadzieje, po kilkumiesięcznym starannym treningu może stanąć na poziomie dobrej B-klasowej drużyny. A więc chłopcy — do pracy! *Wulm.*

GÓRNY ŚLĄSK

Hajduki.

„Ruch” Hajduki — „Warta” Poznań. 3:1 (1:1). Obie drużyny w pełnym składzie (Warta bez Spojdy który wyjechał do Lwowa do Czarnych). Drużyna „Ruchu” gra z pewną rezerwą, w tremie, obawiając się porażki. „Warta” jednak nie pokazała tego, co się po niej należało spodziewać. W pierwszej połowie gra wyrównana. pierwszą bramkę zdobywa „Ruch” przez silny strzał Kałuży. „Warta” wkrótce wyrównuje z karnego. W drugiej połowie drużyna „Warty” „wypompowana” pozostaje przeważnie w defensywie. Karne po obu stronach nie zostały wyzyskane. Drugą bramkę zdobywa główką Kałuża podaną z cornera. Ostatnia bramka pada ze strzału Soboty. Stosunek rogów 12:6 dla „Ruchu”. Najlepszym na boisku obrońca Kusz z Ruchu, który z Urbańskim z „AKS” mógłby najlepiej reprezentować barwy polskie. Widzów przeszło 3000.

Katowice.

„Diana” Katowice — „AKS” Król Huta 2:0 (2:0). Dość często się zdarza, że drużyna klasy B bije drużynę klasy „A”. Tym razem musiał sam mistrz okręgu ponieść pewną i zasłużoną porażkę. Obie drużyny w komplecie. Drużyna „Diany” gra bardzo ofiarnie i uzyskuje w pierwszej połowie przewagę. Bardzo dobrzy są Machinek I i Herman. W drugiej połowie gra wyrównana. Sędziował dobrze p. Korduła.

Katowice.

„Zalęże 06” — „Pogoń” Katowice 5:3 (2:3). „Pogoń” prowadzi 3:1, jednak później puchnie i przegrywa z drużyną klasy B. Porażkę „Pogoni” zawinił w wielkiej mierze obrońca Zuber.

„Diana” mł. I — „AKS” mł. I 2:1.

Mysłowice.

K. S. „06” Mysłowice — V. f. R. Bytom. 2:0 (2:0). Goście niemieccy nie pokazali pięknej gry. Mieli wiele chęci zwyciężyć, technicznie i taktycznie, pozostali jednak w tyle za naszymi piłkarzami. Tu nadmienić wypada, że „06” Mysłowice należy do klasy B, zaś „V. f. R.” Bytom, do niemieckiej klasy „A”.

Chorzów.

K. S. „Odra” Szarlej — K. S. „Chorzów” 2:1 (2:0). W pierwszej połowie „Odra” gra z wiatrem i ma przewagę. W drugiej połowie gra wyrównana.

K. S. „Odra” mł I — Chorzów mł I 1:1.

Siemianowice.

„Kolejowy” K. S. old boye — „Iskra” old boye 2:1

Kolejowy K. S. II — „Śląsk” Niem. II 1:1.

Szopienice.

K. S. „Roździeń” — „Naprzód” Mikołów 1:1.
K. S. Roździeń II — „Naprzód” II Mikołów 2:1.
K. S. Roździeń I mł — „Naprzód” I mł Mikołów równe siły 2:2.

ZAGRANICĄ

Repr. Anglii wyjeżdża na pięćmiesięczne tournée po Australji.

O puchar Mussoliniego odbędzie się w Rzymie wielki mecz akademickich drużyn Paryża i Rzymu.

Sparta praska przegrała ostatnio do Vrsovice FC 1:3.

W mistrz. Anglii prowadzą obecnie Hundersfield Town i Bolton Wanderers. W II-iej lidze na czele Manchester United, Derby County i Chelsea. W Lidze szkockiej — Glasgow Rangers. W grach o puchar angielski i puchar szkocki rozegrana będzie dn. 21 b. m. III-cia kolejka. Zdobywcy „English Cup” z lat 1923 i 1924 odpadli w II-iej rundzie. Bolton Wanderers przegrał do Tottentrm Hotspurs (0:1), a zeszłoroczny zdobywca, Newcastle United uległ drugoklasowemu klubowi Leicester City również 0:1.

Urugwajski mistrz, FC Nacional, rozpoczyna swe tournée w końcu lutego i będzie w Europie do ostatnich dni maja. Przez 3 miesiące rozegrają oni przeszło 20 meczów.

W Antwerpii reprezentacyjna drużyna belgijska pokonała Team Antwerpii w stos. 2:1.

Red Star odpadł z rozgrywek o puchar Francji.

W mistrz. Katalonji prowadzi Espanol jednym punktem przed Barceloną. Zatem tryumf Espanol nie jest jeszcze pewnym.

Międzynarodowy turniej ma zamiar zorganizować w lecie Szwecja w stadjonie Sztokholmskim. Prawdopodobny jest udział Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Finlandji, Szwajcarii, Holandji, Łotwy, Estonji no i naturalnie Szwecji.

LEKKA ATLETYKA

WARSZAWA

Bieg na przełaj K.S. Polonia. Dnia 15 b. m. odbył się na terenie parku Sobieskiego wewnętrzny bieg na przełaj Polonii na przestrzeni około 3 klm. W grupie starszych na sześciu startujących zwyciężył po ładnej walce i pięknym finiszu Banaszkiewicz w 13 m. 21,6 sek. Dalsze miejsca zajęli Łukaszewicz Pałucki i Filc. W grupie juniorów zwyciężył Stan. Grabowski.

Doroczne biegi uliczne. Terminy obu popularnych biegów ulicznych zostały już wyznaczone: 19.IV — V Bieg „Kurjera Polskiego”; 6.VI — VI Bieg „Belwederski”. Bieg „Kurjera Polskiego” będzie miał inną trasę z powodu zamknięcia Al. 3 Maja. Dotychczasowi zwycięzcy w biegu „Kurjera Polskiego”: 1921 — kpt. Baran; 1922 — Ziffer; 1923 — Woltersdorf; 1924 — Ziffer. W „Biegu Belwederskim” wygrali: 1920 — Strubel; 1921 — kpt. Baran; 1922 — Ziffer; 1923 — Woltersdorf; 1924 — Łukaszewicz. Obecnie najpoważniejszym kandydatem jest Szelestowski.

III Challenge Cup „Orla Białego” odbędzie się prawdopodobnie dn. 12 i 13.IX. O ile AZS zwycięży po raz trzeci, zabiera Challenge na własność.

Mokotowski bieg na przełaj. Dnia 1-go marca urządza Polonia bieg na przełaj, dostępny także dla niestowarzyszonych. Bieg odbędzie się na terenie wyścigowego pola Mokotowskiego na przestrzeni 5 klm. Zapisy przyjmuje sekretariat Polonii, Szczygła 1a. Wpisowe 50 groszy.

Towarzystwo Hodowli Koni w Polsce na dzień biegu oddało do dyspozycji Polonii trybuny wyścigowe, publiczność więc wygodnie obserwować będzie mogła całą trasę biegu; wpłynie to łącznie z wielką liczbą zawodników na wzrost zainteresowania się biegiem.

Wielkie zawody ogólnopolskie KS Warszawianka odbędą się dn. 18 i 19.IV.

Kalendarzyk zawodów w marcu przedstawia się następująco:

- 1.III — Mokotowski bieg na przełaj 5 km. — organizuje Polonia.
 15.III — Cross wewnętrzny dla młodzików — organizuje Polonia.
 22.III — Cross międzyklubowy 3 km. — organizuje Warszawianka.
 29.III — Zawody wewnętrzne Polonii.

L W Ó W

Pogoń lwowska organizuje w dn. 20 i 21.VI wielkie zawody ogólnopolskie.

Ł Ó D Ź

ŁKS organizuje w lipcu zawody ogólnopolskie.

ZAGRANICĄ

Mistrzostwa Grecji dały dość słabe wyniki. 100 m. — 11'4 s.; 200 m. — 24 s.; 400 m. — 58 s. 800 m. — 2:07'2; 1500 m. — 4:38'8; 110 m. z pł. — 17'2 s.

*

Paryski związek l.-a. nosi się z zamiarem sprowadzenia Nurmiego na marzec, a nie mając odpowiedniego toru krytego, zaprojektował urządzenie bieźni drewnianej w... sali balowej Opery.

*

Cross w Pradze wygrał Drozda, przebiegając przestrzeń 4 1/2 km. w 14:49'2.

*

Nową „rewelacją“ w chodach jest młody Amerykanin, Willy Plant, który ostatnio, w hali krytej ustanowił kilka rekordów światowych.

*

Nurmi „pracuje“ w dalszym ciągu z powodzeniem. Ostatnie jego wyniki, to znów nowe rekordy: 2 mile — 9:08 (2. Boots, 3. Kirby); 2 1/4 mili — 10:19; 4000 jardów — 10:55; 4000 mtr. — 11:55'6; 2 1/2 mili — 11:59'8. Ritola osiągnął na 5 km. świetny czas 14:31, bijąc Nilsona i Beela. W chodach Plant pokonał Frigeria i Grandwilla, ustanawiając nowe rekordy: 3 km. — 12:50'8; 5 km. — 21:50'6; Bieg 70 yard. wygrał w świetnym stylu Murchisson w 7.6 sek., bijąc Rawlinsa i Scholza. Bieg 1 1/2 mili przyniósł zwycięstwo Kirby'emu w 6:58'6.

NARCIARSTWO

Bociany dawno przyleciały, jutro, pojutrze zakwitną bzy, rzeki, boiska i bieźnie pełnym wiosennym oddechem wabią ku sobie — a redaktor wciąż jeszcze nie chce skończyć z rubryką „narciarstwo“. Mówią że sprawił sobie w grudniu nowe deski i nie może się pogodzić z tym że już ich nie wypróbuje. Bardziej domyślni twierdzą, że to wina... redaktorowej, która ani myśli poprzestawać na krynickim sukcesie.

Tak, czy owak, mój Boże, czyż pisanina moja może sprowadzić śnieg.

Johannisbad czyli Janske łaźnie. Tyle z tym się wiązało marzeń, nadziei, ambicji... Mija dzień, drugi, trzeci... i nic. Żadnych depeesz — to znaczy źle. Aż wreszcie spóźniony, cudacznie (patologicznie) powykręcany, wstydlivy komunikat Pata (pisany prawdopodobnie przez Patachona) — ładną dostaliśmy łaźnię! Pociaszamy się, że to przecie bieg 50-kilmetrowy, mało znany naszym zawodnikom. Ale przychodzą pierwsze krótkie wiadomości o 18-kilmetrowym... i na pierwszych 8-miu miejscach nikogo z naszych niema. Po skokach nigdyśmy się wiele nie spodziewali. Źle!

Dla czego? Najłatwiejsze, najmłodniejsze tłumaczenie — brak śniegu. Ależ cała Europa przeżywa ten sam całozimowy prima aprilis. Może są jeszcze inne jakieś specjalne tłumaczenia o których napisze nam napewno p. Grossman.

Ale najgłębsza, najistotniejsza przyczyna tkwi w naszej zeszłorocznej, absurdalnej splendid isolation. Narciarstwo nie daje tak jak inne sporty porównań chronometrycznych. Porównywać i wyrównywać swą klasę można tylko w zawodach międzynarodowych. Zachwycaliśmy się naszym deus ex machina — Józkiem Bujakiem, porównyując go z Mückenbrunem. A Mückenbrunna dwa lata temu z Koldowskim. Innych kryterjów nie było. Ta właśnie metafizyka skończyła się rozczarowaniem. Narciarstwo płaci za dawne grzechy, za „wielkie polityczne“ posunięcia.

Dosyć! Choćby mnie mieli z redakcji wyrzucić, nie piszę więcej o narciarstwie. Niech sobie paradoks beźśniegowej zimy wyzyskuje Tonny w swoim kąciku.

Krys.

Zawody Karpatenverein'u organizowane rok rocznie w Westerowie odbędą się dnia 27, 28 i 1 lutego. Na program złożą się:

27.2 g. 9 — bieg 18 km. dla klas I, II i O. B. Start i meta przy poczcie. G. 15. bieg sztafetowy (3 x 4 km.) młodzików o nagrodę przechodnią ofiarowaną przez sklep sportowy „Hohe Tatra“ w Kiermarku. Start w Tatr. Łomnicy — meta koło poczty.

28.2 g. 9 — bieg sztafetowy (po 3-ch) na dystansie 20 km. o nagrodę przechodnią „Karpaten Post“. Start i meta przy poczcie. G. 15 — bieg zjazdowy pań ze startem w Śląskim Schronisku i metą przy poczcie.

1.3 — g. 9 r. — Skoki wszystkich klas na skoczni dr. Gura. G. 14 1/2 — skoki pokazowe na skoczni Kreuzhübel.

Zawodnicy płacą 35 kor. za pełne utrzymanie i mieszkanie. Mają 50% zniżki na kolejach i 67% zniżki w tramwaju.

*

73 metry osiągnął w Rawenworth kanadyjczyk Nelson. Jest to rekord, jednak FIS nie zatwierdzi go prawdopodobnie, gdyż w Kanadzie skacze się bez uwzględniania stylu, styl zaś ma decydujący wpływ na wartość skoku narciarskiego.

*

Mistrzostwa niemieckie. To, nad czym politycy łamią sobie głowę, rozstrzygnęli w sposób pozornie najprostszy narciarze — łączność wszechniemców zadokumentowały zawody w Kitzbuhel rozegrane z udziałem Niemców Rzeszy, Austrii i Czechosłowacji. Zwycięstwo naogół przypadło Niemcom czeskim z t. zw. HDW.

Bieg 18 km., przy 130 startujących wygrał Karol Ettrich (HDW) w czasie 1:18:31. Za nim J. Adolf (HDW) — 1:21:01, Kurt Endler (HDW) — 1:21:39 i J. Hackel (N) — 1:25:21. W II klasie — pierwszy Fr. Baumgartner (A) 1:25:50.

Dokładnej oceny skoków dotąd nie otrzymaliśmy. Wiadomo tylko, że najdalej skoki osiągnął Norweg Ole Reistadt t. j. 48 i 49 mtr. Karl Neuner miał skok 43,5 mtr., Malmgren 45 i 47 mtr., Buchberger — 43 mtr., A. Putz — 43,5 mtr., M. Nenner — 46 mtr. i M. Kröckel — 42,5 mtr.

*

Mistrzem Armii Czechosłowackiej został Fr. Wende, znany zawodnik H. D. W. W skokach osiągnął on 27,5 — 32 — 31,5 mtr. i 18,758 pkt. Za nim są R. Purkert i Bim. Z oficerów pierwszy por. Bedrink, II-gi rtm. Franc, III-ci kpt. Strelka.

LAWN-TENNIS

Kiedy pomyślę, że w danej chwili posiada Polska już cztery kryte place tenisowe (Warszawa — 2, Lwów — 1, Poznań — 1) nie mogę się oprzeć uczuciu zdumienia z powodu zupełnej martwoty naszego zimowego sezonu tenisowego.

Poza dorywczą grą jednostek, trenujących niezależnie od przynależności do tego czy innego ośrodka sportu tenisowego, na placach

ZIMA W TATRACH



Suchy trening narciarzy SNTT. pod kierunkiem p. Stolpego

tych w Warszawie nie są prowadzone żadne treningi systematyczne, które stosowanie nawet w najmniejszym zakresie przyniosłoby olbrzymią korzyść naszym tenisistom, jeżeli chodzi przynajmniej o utrzymanie na osiągniętym w lecie poziomie formy i stylu.

Podobno — lepiej jest tylko we Lwowie, gdzie kort zimowy cieszy się jakoby dużym powodzeniem.

Tymczasem we Francji — z chwilą nastania okresu deszczów jesiennych, przenoszą się tenisisci z kortów ziemnych na korty kryte i tu systematycznie pracują na zaciągniętej posadzce, przygotowując się do mistrzostw narodowych na krytych placach.

W tych dniach zakończono właśnie w Paryżu rozgrywki o tytuł mistrza Francji na rok 1925, — tytuł związany wyłącznie z sezonem zimowym, z placami krytymi. — Latem — odbędą się rozgrywki o tytuł mistrza Francji na kortach ziemnych.

To rozgraniczenie mistrzostw uzasadnione jest faktem, że gra w tenisa na posadzce wymaga od graczy specjalnego przygotowania, a nierazko zdolności akrobatycznych.

Wyroterowana posadzka jest tak śliska, że nie tylko sam gracz ma czasem trudności z utrzymaniem się na niej, lecz — co więcej — piłki, szczególnie mocne, odbijają się szybko i dalej znacznie, co wymaga od gracza szczegółowo wystudjowanej umiejętności ustawiania się do piłki.

Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Francji na kortach krytych przyniosły dużą niespodziankę w singlu panów. Borotra, faworyt turnieju, już w półfinale przegrał do starego gracza, mistrza Francji z r. 1921, Gobert. Co ciekawsze — Gobert, stary, doświadczony as tenisowy przegrał do dwudziestoletniego Lacoste'a, jedynego może gracza we Francji o stałej formie.

W dublu panów — pierwsze miejsce zajęła para: Lacoste — Borotra.

W singlu pań — M-me Billout. Mus.

ZAGRANICĄ

Francuski świat tenisowy jest całkowicie pod wrażeniem zwycięstwa, jakie w ostatnich dniach odniósł weteran sportu tenisowego Gobert nad benjaminkiem tegoż, Janem Borotrą, w rozgrywkach o mistrzostwo Francji na kortach krytych.

Gobert po zwycięstwie tem wysuwany jest jako kandydat przypuszczalny na mistrza Francji w r. 1925.

*

Lacoste — zdobył mistrzostwo Francji na kortach krytych, zwyciężywszy w finale Gobert'a, który z półfinale pobił Borotrę. Wynik meczu Lacoste — Gobert: 3:6; 6:1; 6:1; 3:6; 6:4.

*

Rozgrywki o puchar Davisa w strefie amerykańskiej wyznaczone zostały na 3 — 5 września b. r.

*

Dziennikarze zawodowi mogą być amatorami w tenisie! Amerykański Związek Tenisowy przyjął nowy regulamin, na zasadzie którego tenisisci, zarabiający artykułami na tematy sportowe mogą być uważani za amatorów. Tilden, Richards i wielu innych tenisistów amerykańskich, trudniących się dziennikarstwem, odetchnęli od grożącej im zmyry profesjonalizmu sportowego!

*

Szwajcaria zgłosiła współdziałanie swych tenisistów o puchar Davisa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

p. O. S. Duchiewicz. — Trembowa. Życzymy powodzenia. Wszelkie ułatwienia okaże Polski Zw. Bokserki, któremu list przekazaliśmy.

*

p. Niklewicz. — Włocławek. W najbliższych numerach ukażą się „Zasady Gry“ — po tem wydajemy podręcznik.

*

p. A. Skr. — Manitoba (Kanada). Za życzenia dziękujemy. Uwzględniamy życie emigracyjne w miarę wyzyskiwania materiałów. Staramy się o nie.

*

p. A. L. B. — Łódź. Wierszy w rodzaju: „Wkładaj majtki (!) marsz na start Pokaż Polsce coś jest wart...“

nie drukujemy.

KĄCIK TONNY'EGO



W związku z tymi zawodami wszystkie kluby PZN przystąpiły do przeprowadzania kursów błotno-wodnych

CENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKUŁY SPORTOWE.
... WZORY ODZNAK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE ...

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BELADA'S Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burgasse N 4 — interurb. Tel. 33-164.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

**Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego,
Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,**

**Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,
Górnośląskiego Okręg. Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Towarzystwa Atletycznego.**

Komunikat Nr. 41

Związku Polskich Związków Sportowych.

Najbliższe posiedzenie pełnego zarządu Z. Z. odbędzie się w niedzielę 15 lutego b. r. Na porządku dziennym oprócz sprawozdania Komitetu Wykonawczego postawioną została sprawa poprawek do statutu przyszłej naczelnej władzy sportowej (w szczególności sprawa tytułu, gdyż nazwa „Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich“ budzi pewne zastrzeżenia), sprawy organizacyjne, wnioski Centrali A.Z.S. w sprawie wyodrębnienia zawodów o mistrzostwa akademickie, a wreszcie ustalenie terminu i porządku dziennego zwyczajnego walnego zgromadzenia Z.Z.

Do Związków Dziennikarzy Sportowych

Lwowa, Krakowa i Warszawy wysłano zapytania jak sobie wyobrażają organizację ogólnego Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych i stosunek tej organizacji do istniejących już obecnie związków lokalnych we Lwowie, Krakowie i Warszawie. Komitet Wykonawczy Z.Z. zaproponował zwołanie zebrania organizacyjnego P. Z. Dziennikarzy Sportowych na koniec lutego lub marzec.

W dyskusji wyrażono opinię, że zarząd Z.Z. nie powinien dalszych prac organizacyjnych prowadzić bezpośrednio, ale przekazać je Komitetowi Organizacyjnemu Związku Publicystów Sportowych w Warszawie. Dr. Polakiewicz ze Lwowa, który był delegatem polskich dziennikarzy sportowych na Międzynarodowy Kongres Prasy Sportowej w Paryżu, a który

w tych dniach wyjechał do Paryża, uproszono aby przywiózł stamtąd protokoły kongresu, oraz statuty i uchwały Międzynarodowego Związku Dziennikarzy Sportowych.

ponieważ sport rugby uprawia w Polsce kilka towarzystw, a nawet urządzają one zawody o charakterze międzynarodowym, postanowiono zainaugurować dyskusję nad kwestją stworzenia Polskiego Związku Rugby. W tej sprawie zasięgnięto opinii K.S. „Orzeł Biały“ w Warszawie jako najpoważniejszego klubu uprawiającego sport rugby w Polsce. Z tego samego powodu zainterpelowano Komitet Organizacyjny Polskiego Związku Hockeyowego w jakim stadium znajduje się organizacja tego związku i kiedy zgłosi on swe przystąpienie do Z.Z. i do Międzynarodowej Federacji Hockeyowej.

W związku z serją artykułów p. Muszałówny pomieszczonych w ostatnich numerach „Stadjonu” w sprawie stosunku Polski do Międzynarodowej Sportowej Federacji Kobiecej postanowiono na najbliższym posiedzeniu Komitetu Wykonawczego przeprowadzić dyskusję nad celowością i możliwością reprezentacji Polski w powyższej federacji i jej udziału w zapowiedzianej na rok 1926 w Amsterdamie Olimpiadzie Kobiecej.

Komunikat 20

Polskiego Związku Narciarskiego
z dnia 16 lutego 1925 r.

1. Posiedzenia Zarządu Głównego odbyły się w komplecie w dniu 12 i 13 b. m., bez kompletu 16 b. m. W posiedzeniach brali udział: ppłk. Bobkowski, dyr. Chełmiński, Dr. Gałeczki, J. Rudnicki, Inż. Strzałkowski i Inż. Zakrzewski.

2. Zawody w Czechosłowacji. W biegu na 50 km.: zdobył w klasie I, 14 miejsce Józef Bujak w czasie 6:12:07. Czas najlepszy w kl. I wyniósł 5:09:56. W klasie II-giej zdobył miejsce 9-te Wilczyński Stanisław, 6:15:16, 10 Krzeptowski Andrzej II 6:20:04, 13 Czech Władysław, 6:32:32. Czas najlepszy w klasie II wyniósł 5:29:47. Startowało ogółem 61 narciarzy, przybyło do mety 54.

3. IV Międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem zostały uchwałą Z. Gł. z dnia 13 b. m. z powodu braku śniegu odłożone. Sekcja Narciarska PTT została upoważniona do ewentualnego zorganizowania zawodów narciarskich międzynarodowych w własnym zakresie.

4. Komisja Sportowa. a) Zmiana adresu. Pierwotny adres KS został zmieniony na czas do I.III b. r. na: Fr. Mościcki, Lwów, Zyblikiewicza 24 II p. b) Z. Gł. przypomina członkom PZN Komunikat I. KS z dnia 5 stycznia, b. r. w sprawie przedłożenia wniosków na sędziów związkowych i zaliczenia zawodników do poszczególnych klas. Niektórzy członkowie PZN zalegają do dziś dnia z przedłożeniem tych wniosków.

5. Trener. Z powodu odwołania IV międzynarodowych zawodów narciarskich i braku śniegu Z. Gł. postanowił pobyt trenera p. W. Stolpego odpowiednio skrócić. P. W. Stolpe ma pozostać w Zakopanem do dnia 19 b. m.

6. Nowy adres P. Z. N. Ponieważ jeszcze ciągle nadchodzą do P. Z. N. pisma pod pierwotnym adresem, Z. Gł. przypomina, że lokal P. Z. N. mieści się obecnie przy ulicy Żorawiej Nr. 23 m. 5 (tel. 404-55). Sekretariat czynny jest codziennie w g. 17-19.

7. Regulamin zawodów. § 12 punkt b. wiersz 9-ty od góry należy uzupełnić a mianowicie: po słowie „w biegu” — należy wstawić „pań”.

8. Przyjęcie nowych członków P. Z. N. Przyśtaąpienie do P. Z. N. zgłosiła Sekcja Narc. „Lublinianki”.

W Wilnie powstało „Wileńskie Tow. Narciarzy” — którego sekretarzem jest dawny członek Zarz. Gł. p. dr. T. Czeżowski.

Komunikat P. Z. L. T. Nr. 67 z dn. 8.II.25

1. Adres Akademickiego Związku Sportowego w Poznaniu Sekcji tenisowej w okresie zimowym jest następujący: Michał Paciorkiewicz, Poznań ul. 27 Grudnia Nr. 5.

2. Celem uniknięcia nieporozumień wyjaśnia się, że Kolejowy Klub Sportowy w Katowicach dawniej Klub Sportowy Pracowników Państwowych nie jest członkiem Polskiego Związku Lawn-Tennisowego, mimo, że na swych blankietach korespondencyjnych prowadzi tytuł „Członek Polskiego Związku Tennisowego”. Odnośny Klub dotychczas nawet nie starał się o przyjęcie do PZLT a tem mniej został przyjęty na członka PZLT.

W sprawie powyższej przedsięwziął już PZLT odpowiednie kroki.

Komunikat Nr. 2 WOZLA

1. Na posiedzeniu Zarządu WOZLA w dniu 23 I.25 postanowiono zdyskwalifikować p. Romana Wierzejskiego z AZS — Warszawa na przeciąg 3-ch miesięcy. Do dnia 23.IV.1925 r. za przekroczenie przepisów PZLA o zgłaszaniu i zwalnianiu lekkoatletów.

2. Wyznaczono termin Walnego Zebrania WOZLA na dzień 17-go lutego b. r. na godz. 18-tą w pierwszym, a na godz. 19-tą w drugim terminie w lokalu PKIO przy ul. Wiejskiej 11

z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór przewodniczącego; 2) odczytanie protokołu z Nadzw. Waln. Zebrania w dniu 11.X.1924; 3) sprawozdanie Zarządu z działalności: a) administracyjnej, b) sportowej, c) finansowej; 4) wybór prezesa i 10 członków Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej; 5) wybór delegatów na Walne Zgromadzenie PZLA; 6) wolne wnioski.

3. Przypomina się klubom zalegającym w uiszczeniu opłat za uczestników gimnastyki lekko-atl. prowadzonej przez p. Baquet'a o konieczności uskutecznienia powyższego jaknajprędzej

4. Przypomina się klubom, że w razie niezapłacenia zaległych składek do WOZLA, będą pozbawione prawa głosu na Walnym Zebraniu w dniu 17-go lutego b. r.

5. Przypomina się klubom, że w razie niedostarczenia w najbliższym czasie terminów projektowanych przez kluby zawodów w bieżącym sezonie, nie będą one potem uwzględniane.

JEŻELI PIŁKA JEST ZŁA, TO
DLA WSZYSTKICH; JEŻELI
BUTY ZŁE, TO TYLKO
DLA TYCH CO JE NOSZĄ.

ANGIELSKIE OBUWIE WO-
GÓLE JEST NAJLEPSZE,
A JUŻ FOOT-BALLOWE
W SZCZEGÓLNOŚCI.

A WŚRÓD ANGIELSKICH
NAJPOPULARNIEJSZĄ
MARKĄ JEST „MANFIELD-
HOTSPUR”, CZEGO DOWO-
DEM JEST FAKT, ŻE NA 108
KLUBÓW NALEŻĄCYCH
DO LIGI, 84 UŻYWA TYLKO
BUTÓW MANFIELDA.

Wyłączne Przedstawicielstwo
na całą Polskę
KOMISPOL — WARSZAWA

Komunikat Nr. 1

Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN
z dnia 13 lutego 1925 r.

1. Wybrano p. por. Durkalca Ignacego wice-przewodniczącym Wydziału, p. Fogla Zygmunta sekretarzem.

2. Postanowiono odbywać zebrania Wydziału raz w tygodniu w piątki o godzinie 6-30 p. p.

3. Postanowiono w celu dania możności Klubom łatwiejszego porozumienia się z Wydziałem Gier i Dyscypliny wprowadzić stałe dyżury członków Wydziału w poniedziałki i środy od godz. 18-20.

Uwaga: Wydział w piątki podczas posiedzeń będzie przyjmował tylko interesantów przez się zawiązanych.

4. Przypomina się wszystkim Klubom o obowiązku nadsyłania zawiadomień o meczach nie później jak na 24 godziny przed rozgrywką.

5. Przypomina się, że rozgrywanie meczów z drużynami nie należącymi do Polskiego Związku Piłki Nożnej jest dozwolone tylko za pozwoleniem Wydziału Gier i Dyscypliny, który swą decyzją w tym wypadku będzie podawał w komunikacie względnie powiadamiał zainteresowany Klub piśmiennie.

6. Przypomina się o obowiązkowym zaopatrzeniu wszystkich czynnych graczy w legitymacje związkowe.

7. Ustalono definitywnie termin 17 maja b. r. dla rozegrania zawodów międzymiastowych Warszawa—Kraków w Krakowie i 20 września b. r. dla rozegrania meczu Lwów—Warszawa w Warszawie.

W terminach tych wszystkie Kluby winne dostarczyć graczy wyznaczonych do Reprezentacyjnej drużyny, przez kapitana Związkowego.

8. Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia WOZPN postanowiono uzupełnić klasę B do 12 klubów przez wprowadzenie 2-ch klubów z klasy C: mistrza klubów klasy C i drugi klub, który z poniżej zakwalifikowanych klubów w drodze rozgrywek systemem puharowym znajdzie się na pierwszym miejscu. Rozgrywki kwalifikacyjne zostaną wyznaczone po ukończeniu mistrzostwa Klubów klasy C.

Zakwalifikowano do rozgrywek kwalifikacyjnych wszystkie Kluby, które zajęły I i II miejsca w swych grupach: ZAWF, Stadjon, Sarmata, Wisła, KPWF, Strzelec, Ascola, Hakoach, UZS (Radom) Bar-Kochba (Radom).

9. Wyznaczono następujące rozgrywki finałowe (z roku 1924): I.III.25 Strzelec — Wisła, aż do rezultatu boisko Legji godz. 10 rano; I.III.25 Polonia III — Ruch II boisko Legji godz. 12 rano; 8.III.25 Olimpia II — Ruch II boisko Skry godz. 10 rano; 8.III.25 Mistrz klubów Warszawskich klasy „C” Bar-kochba Mistrz Podokręgu Radomskiego klasy „C” w Radomiu godz. 15.III.25 Mistrz klubów Warszawskich klasy „C” Bar-kochba mistrz Podokręgu Radomskiego klasy „C” w Warszawie boisko Skry godz. 3 p. p.

Teatr i kino

Repertuar od dnia 19 — 19.II.25 r.

Teatry:

Wielki: 19 Mdm Betterflay, 20 Zygfryd, 21 pp. „Noc Letnia”, wiecz. „Samson i Dalila”, 22 pp. „Jaś i Małgosia”, wiecz. „Mdm Betterflay”

Narodowy: przez cały czas „Don Juan”.

Teatr Bogusławskiego: przez cały czas „Bandurka”.

Letni: przez cały czas „Kurnik”

Polski: przez cały czas „Poczekalnia I klasy”.

Mały: „Gra”, od 21 „Zamiana”.

Fredry: od 20 „Jan Maciej Karol Wścieklica” tragedia bez trupów w 3 akt. Stan. Ign. Witkiewicza.

Nowości: przez cały czas „Cloclo” z p. Elną Gistedt.

Qui Pro Quo: „Siedem krów tłustych”.

Praski: „Śmierć Okrzei”.

Cyrk: Nowy program lutowy: See Hee trupa Chińczyków, Sayler Jackson z 12 tygrysami i poraż pierwszy walka człowieka z bestją.

Kina:

Filharmonja: „Więzień Oceanu”.

Stylowy: „Tajemnica księżnej Farynowej”.

Światowid: III-cia i IV-ta ser. „Europa mówi o tem...”.

Rococo: „Rywale” I-sza polska sportowa farsa w stylu amerykańskim.

Wodewil: „Gawagan”.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Galerja Luksemburga Tel. 70-58, 282-66,
Adres tel.: WARSZAWA — STADJON

REDAKCJE OKRĘGOWE:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74. Poznań, Skarbowa 23
Kraków, Dunajewskiego 2. Lwów, Pełczyńska 20 parter.
Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2. Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracja „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu
pocztowego na nasz rachunek w PKO № 7498.

W Paryżu—Agencja Havasa, w Berlinie—Zentral-Zeitung, w New-Yorku—News Agency.
PRENUMERATA: kwart. zł. 7.50, półrocz. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Za tekstem	180	90	60	50	25	12	7
Przed tekst.	200	100	70	55	30	15	8
W tekście	250	125	85	70	40	20	10

Za 1 wiersz m/m szerokości
1-ej szpalty kroniki klubowej,
towarzystkiej lub komunikatów
85 gr.

Zagraniczne o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane
są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są
przez fachowców.

Redaktor naczelny dr. W. Osmolski.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnecki.

Redaktorowie okręgowi:

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Mikołajewski.
Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg warszawski — Marjan Raszke. Okrąg wileński — A. Salmonowicz.

BIBLIOTEKA SPORTOWA „STADJONU“

Nr. 2

PIŁKA NOŻNA

OPRACOWAŁ

HENRYK JEZIOROWSKI

WYDANIE CZWARTE

(31.000 — 40.000)

POPRAWIŁ I UZUPEŁNIŁ PODŁUG UCHWAŁ KONGRESU
FIFA 1924 r. ORAZ URZĘDOWYCH PRZEPISÓW P.Z.P.N.

JERZY GRABOWSKI — SĘDZIA PZPN

250 PYTAŃ
I ODPOWIEDZI

LATWY
UKŁAD

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH NA CAŁYM TERENIE RZPLITEJ
SKŁAD GŁÓWNY W WARSZAWIE

ADMINISTRACJA TYG. SPORTOWEGO „STADJON“, GALERJA LUKSEMBURGA

CENA 2 ZŁOTE

Za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się

P. K. O. Nr. 7498

Biblioteka Sportowa „Stadjonu“ Nr. 1

MARJAN RASZKE

Psychologiczne podstawy

zaprawy sportowej

□

Do nabycia we wszystkich księgarniach

SKŁAD GŁÓWNY:

ADMINISTRACJA „STADJONU“

Gal. Luksemburga

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



„ARAGO“
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

ODCISKI

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

EKSİKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu.

BOROMENTOL od kataru.

KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce.

COLD CREAM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkach.

WYROBY ZNANE ZE SWEJ DOBROCI OD PÓL WIEKU — ŻAĐAĆ WSZĘDZIE

LABORATORJUM KOSMETYCZNE ST. GÓRSKI

WARSZAWA — LESZNO 12.

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej stawy

„INDIAN“ MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rajdach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM“ Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.



ZEGARKI,
OBRACZKI ZŁOTE
ORAZ WSZELKĄ BIŻUTERJĘ
DAJE **NA RATY**
ZAKŁAD JUBILERSKI
KRUCZA 36-a (róg Żorawiej)

Na raty!

Po cenach 170 zł.
GRAMOFONY
KONCERTOWE

Na raty!

10 płyt najnowszego repertuaru i 5 pudełek
igieł sprzedaje na dogodnych warunkach

A. FEIL

Marszałkowska Nr 62. — Telefon 127-6

ROWERY

PIERWSZORZĘDNEJ MARKI

„RENOMA“

BIELAŃSKA 7

TELEFON 124-03

POSIADAMY NA SKŁADZIE
CZĘŚCI ROWEROWE W WIEL-
KIM WYBORZE

Rozpowszechniajcie „Stadjon!“

Fryderyk

Warszawa, Warecka 5

ANGIELSKIE KARABINY
SZERMIERCZE

REKAWICE
DLA SZERMIERKI

M A S K I



F. Mandl

Mandl i S^{KA}

Telefon 116-40

PANCERZE OCHRONNE

PLASTRONY

B O K S

KLUBOM, ODDZ. WOJSKOWYM
I SZKOŁOM SPECJALNY RABAT

NIEZBĘDNA DLA KAŻDEGO SPORTSMANA
ORYGINALNA AMERYKAŃSKA
=GUMA DO ŻUCIA=



HUMBER LTD COVENTRY (ANGLJA)

MOTOCYKLE, SAMOCHODY, ROWERY

SŁYNNY NA CAŁY ŚWIAT FABRYKAT ANGIELSKI

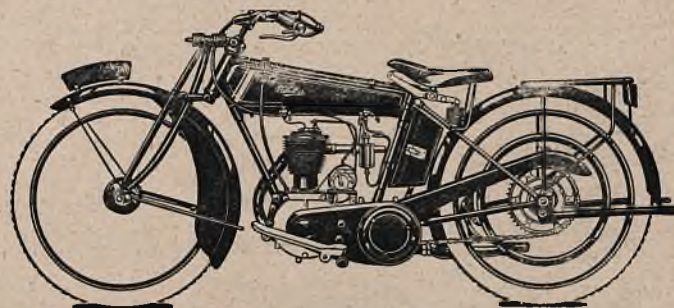
JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ
I W. M. GDAŃSK

„POLTHAP“

POLSKIE T-WO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU SP. Z O. D. WARSZAWA

BIURO CHMIELNA 27, TELEFONY: 209-27, 111-13, 95-77

LOKAL WYSTAWOWY: AL. JEROZOLIMSKIE 4, TELEFON 258-98



NABOJE ŚRÓTOWE
POCISKI, ELEKTRYCZNE
WARSZTATY
REPERACYJNE

SKŁAD BRONI

POD FIRMA

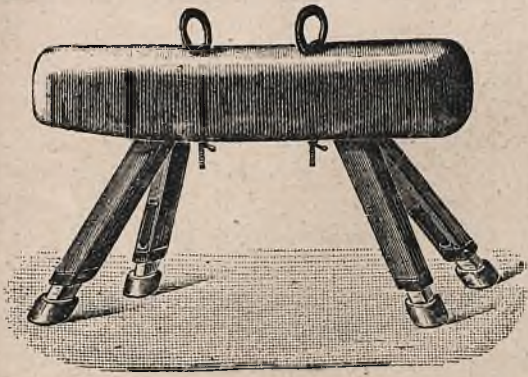
J. SOSNOWSKI WŁAŚC. CZ. LISOWSKI

WARSZAWA, UL. OSSOLIŃSKICH 1 (CZYSTA). — TEL. 47-47.

POLECA:

BRONIE ŚRÓTOWE I SZTUCERY DUBELTOWE FIRMY
G. DEFOURNY-SERVIN W LIÈGE I J. NOWOTNY. KON-
KURSOWE SZTUCERY I SZTUCERKI DO STRZELANIA
TARCZOWEGO

PRZYBORY FECH-
TUNKOWE, ORAZ
PRZYRZĄDY WOJ-
SKOWE STRZE-
LECKO - ĆWI-
CZEBNE STAŁE
NA SKŁADZIE. PO-
TRZASKI NA SZKO-
DNIKI.



Wytwórnia Przyrządów Gimnastycznych i lekko-atletycznych

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA PO CENACH KONKURENCYJNYCH. URZĄDZA SALE GIMNASTYCZNE CAŁKOWICIE I CZĘŚCIOWO

W. SZYMBORSKI I S^{KA}

WARSZAWA, BIELAŃSKA 5. TELEFON 298-38



KRAJOWA WYTWÓRNIA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH
PIŁKA NOŻNA, TENNIS, KOLARSTWO,
BOKS, GIMNASTYKA

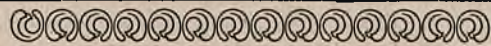
A. BANASZKIEWICZ i Syn

ZAMÓWIENIA Z KLUBÓW, ODDZIAŁÓW WOJSKOWYCH,
FIRM SPORTOWYCH I ZAKŁADÓW NAUCZYCIELSKICH NA
PROWINCJI NALEŻY KIEROWAĆ

Warszawa, Męcińska Nr 10 (Grochów 2-gi)

Dojazd autobusem Nr. 3 z Dworca Wschodniego.

Olbrzymi wybór modeli obuwia sportowego



WYTWÓRNIA

Mebli Stylowych

POSIADA NA SKŁADZIE

MEBLE GOTOWE

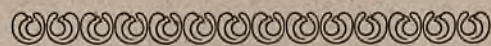
SYPIALNIE,

STOŁOWE,

GABINETY

J. SZLUBOWSKI

LESZNO 50



EXCELSIOR

Wyłączna sprzedaż rowerów
angielskich i innych, oraz
części rowerowych

LESZNO Nr. 8

P. K. O. 201 969



TELEFON 24-09

WYTWÓRNIA
ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

J. Paczkowski i Synowie

Poznań, Łąkowa 10

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE
DLA DRUŻYN FOOTBALOWYCH
I LEKKO-ATLETYCZNYCH

Towar
pierwszorzędny.

Ceny
umiarkowane.

MAJĄTEK SWEGO KLUBU ZABEZPIECZYCIE

TYLKO ZA NASZYM POŚREDNICTWEM



FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH, PANCERNYCH, SZAF, KASETEK I PRAS DO KOPJOWANIA

H. JARDEL

Warszawa, Miodowa 14. — Telefon 137-99.

Popierajcie przemysł krajowy!

Hotspur

ŚWIATOWEJ SŁAWY
BUTY ANGIELSKIE

J. ROKICKI I S^{KA}

WARSZAWA, ULICA NOWY-ŚWIAT 53

I ODDZIAŁ UL. NOWO-SENATORSKA 1

II ODDZIAŁ WILNO UL. WIELKA

WKRÓTCE NADEJDĄ DO WARSZAWY

Hotspur

WEAR THE GENUINE



Hotspur
TRADE MARK REGISTERED 1884
PERFECT FITTING

FOOTBALL BOOTS

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA WARSZAWA, HOŻA 19

POLECA WSZELKIE PRZYBORY DO WSZYSTKICH SPORTÓW

ORAZ PRZYRZĄDY GIMNASTYCZNE

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS

3-1

SKŁADNICA SPORTOWA STADJON

DAWNIEJ UL. MARSZAŁKOWSKA 34

UL. KRÓLEWSKA 31 ————— ODDZIAŁ LESZNO 9

NAJTAŃSZE ZRÓDŁO

ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

3-1

Idź i niezwłocznie przeczytaj ostatni numer

„Nowości Ilustrowanych”

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95. — Tel. 479.